

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

WOJSKOWA SŁUŻBA POMOCNICZA obejmie w Polsce mężczyzn od lat 17 do 60 i kobiety od 19 do 45

W każdej chwili rada ministrów powołać może
wszystkich do odbycia przysposobienia

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dnia 29 b. m. ogłoszono w rządowo dekret prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 b. m. o wojskowej służbie pomocniczej. Dekret ten ustanawia

OBOWIĄZEK PEŁNIENIA WOJSKOWEJ SŁUŻBY POMOCNICZEJ

w chwili wybuchu wojny lub zarządzenia mobilizacji. Obowiązek ten może być również wprowadzony

W CZASIE POKOJU

przez radę ministrów na wypadek, gdyby tego wymagał interes obrony państwa. Poza tym rada ministrów może nałożyć już w czasie pokoju na mężczyzn, podlegających obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej

OBOWIĄZEK ODBYCIA PRZYSPOSOBIENIA DO TEJ SŁUŻBY.

Wojskowa służba pomocnicza polega na pełnieniu służby wartowniczej, łączności, biernej obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, technicznej, przeciwpożarowej, sanitarnej, transportowej, biurowej lub na wykonywaniu innych czynności i prac, potrzebnych dla celów obrony państwa.

Sposób pełnienia tej służby oraz organizację oddziałów określi minister spraw wojskowych.

Obowiązkowi wojskowej służby pomocniczej podlegają **MEŃCZYŹNI W WIEKU OD UKOŃCZONYCH LAT 17 DO LAT 60-CIU.**

którzy nie pełnią czynnej służby wojskowej, ani też nie są obowiązani do pełnienia służby w rezerwie lub pospolitem ruszeniu.

POWOŁANE RÓWNIEŻ MOGĄ BYĆ KOBIETY W WIEKU OD LAT 19 DO 45-CIU,

które w czasie pokoju ukończyły przysposobienie do wojskowej służby pomocniczej, lub które zgłosiły się ochotniczo do jej pełnienia.

Do obowiązku pełnienia służby pomocniczej stosują się przepisy o powszechnym obowiązku wojskowym. Do pełnienia wojskowej służby pomocniczej **POWOŁYWAĆ MOGĄ STANOWISKA,**

a na obszarach objętych stanem wojennym, władze wojskowe.

Od wojskowej służby pomocniczej

ZWOLNIENI SĄ:

duchowni, posłowie na sejm i senatorowie, osoby niezdolne do jej pełnienia wskutek choroby lub ułomności fizycznej, osoby, których powołanie mogłoby uniemożliwić lub utrudnić wykonywanie przez nie świadczeń rzeczowych. Zwolnieną również mogą być sędziowie

i prokuratorzy sądów powszechnych, funkcjonariusze państwowi i samorządowi, pracownicy zakładów i przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw przemysłu wojennego, osoby, których powołanie

MOGŁOBY ZAGROZIĆ BYTOWI ICH RODZINY, lub gospodarstwa, rękodziela, przemysłu, czy handlu, stanowiącego źródło ich utrzymania, oraz osoby, odbywające studia. Zwolnić od służby mogą władze wojskowe.

Minister spraw wewnętrznych może nałożyć w czasie pokoju obowiązek rejestracji osób, które mogą być powołane do pełnienia służby pomocniczej.

Osoby pełniące wojskową służbę pomocniczą,

OTRZYMUJĄ uposażenie, wyżywienie i kwatery, oraz umundurowanie.

Osoby, które doznały trwałego uszkodzenia zdrowia, lub zostały okaleczone podczas pełnienia wojskowej służby pomocniczej, będą uważane za inwalidów wojennych lub inwalidów wojskowych. Rodzicom pełniących służbę przysługuje prawo do wojskowego świadczenia wojennego.

Uchylenie od odbycia przysposobienia do wojskowej służby pomocniczej, jak również **NIESTAWIENIE SIĘ W OZNACZONYM CZASIE**

i miejsc powołania za sobą karę aresztu do trzech miesięcy i karę grzywny do 3.000 zł. Niezłóżenie się do rejestracji karane jest aresztem do 1 miesiąca i grzywną do 1.000 zł., zaś niestosowanie się w czasie odbywania przysposobienia do wojskowej służby pomocniczej do zarządzeń i poleceń podlega karze grzywny do 50 złotych.

(Iskra).

Towary łódzkie do Ameryki Bawełna wzamian za tkaniny i konfekcję

Wielkie zakupy kompensacyjne surowca w St. Zjednoczonych

W dniu wczorajszym bawił w Łodzi dyrektor departamentu min. przemysłu i handlu p. M. Kandel. Odbył on konferencję z zarządem kartelu przedziałni bawełnianych. Głównym przedmiotem obrad była sprawa **ZWIĄZANIA PRZYWOZU BAWELNY AMERYKAŃSKIEJ Z EKSPORTEM POLSKICH WYROBÓW** przemysłowych i rolniczych. Dotychczas amerykańscy dostawcy bawełny zajmowali w tej sprawie stanowisko odmowne, uważając, że przemysł polski zdany, jest całkowicie na przywóz tego surowca. Ostatnio wobec wzrostu konsumpcji w Polsce bawełny egipskiej i spadku zapotrzebowania Łodzi na surowiec amerykański stanowisko Stanów Zjednoczonych uległo zmianie.

Oba rządy w konferencji tej o charakterze prywatnym są wyeliminowane z uwagi na stanowisko Polski w sprawie długów amerykańskich. Dla finansowania tych olbrzymich kompensacji utworzona zostanie specjalna **ORGANIZACJA OPARTA O JEDEN Z WIELKICH BANKÓW AMERYKAŃSKICH**, pracujących przy pomocy kredytów rządowych. Organizuje ona eksport wyrobów polskich do St. Zjednoczonych i sprzedaż bawełny amerykańskiej do Polski z rządowych zapasów Farm Board'u.

Warunki tej transakcji będą analogiczne jak przy zakupach bawełny egipskiej. Przedsiębiorcy deklarują przy transakcjach **Z EGIPSKĄ FIRMA PINTO W ALEKSANDRII**

Część swego zapotrzebowania pokryją u tego importera. W zamian za to kontrahent egipski zobowiązuje się do eksportu wyrobów polskich na rynek egipski.

Co się tyczy gatunków, terminów oraz cen — żadne porozumienie dla przedziałni nie nastąpi, gdyż utrzymana zostanie całkowita swoboda zakupów. Przedziałnie zobowiązują się do

Heine Medina!

Z Krakowa donoszą:

Jak się dowiadujemy, w ostatnim czasie stwierdzono w Krakowie kilka wypadków groźnej choroby dziecięcej Heine-Medina. Miejski urząd zdrowia zarządził przewiezienie chorych dzieci do szpitala.

W razie niedotrzymania tego warunku — umowa kompensacyjna ulega rozwiązaniu. Po zapoznaniu się z obszernym referatem dyr. Kandla, przedstawiciele przemysłu bawełnianego oświadczyli, że aprobują całkowicie projekty kompensacji bawełnianych ze St. Zjednoczonymi.

Otwarta pozostaje sprawa kredytu, której rozwiązanie nastąpić ma w najbliższym czasie.

Na podkreślenie zasługują dodatkowo strony tego projektu dla przemysłu oraz dla skarbu państwa. Z jednej więc strony **ULEGNIENIE WYDATNEJ REDUKCJI ODPLYW WALUT** na zakupywaną dotąd w Ameryce bawełnę, z drugiej zaś — stworzony zostanie nie żaden monopol zakupów tej bawełny, ale elastyczna organizacja, nie generalizująca tego zagadnienia i nie podlegająca wszystkim przedziałni w zakresie kredytów pod jeden miarownik. Tutaj zastosowana będzie całkowita indywidualizacja, w zależności od zdolności kredytowej poszczególnych przedziałni od stopnia ich zaufania u zagranicznych dostawców dotychczasowych, od ich możliwości produkcyjnych itd.

NOWY OBRAZ EUROPY

Daliśmy już wyraz naszemu przeświadczeniu, iż wstąpienie ZSSR. do ligi narodów bynajmniej nie ożywi, ani uzdrowi instytucji genewskiej. Liga narodów będzie nadal skazana na niemoc; istotne posunięcia na szachownicy międzynarodowej nadal będą się odbywały poza ligą. Tem mniej wstąpienie Sowietów do ligi narodów ma wielkie znaczenie, albowiem oznacza ono czynny udział Z. S. S. R. w t. zw. koncercie europejskim.

Słuszność naszej tezy potwierdza okoliczność, iż Sowiety wstąpiły do ligi narodów za namową Francji, której ze względów taktycznych zależało na tem, by projektowany sojusz francusko - sowiecki został poprzedzony czerwonym wjazdem do Genewy.

Podobno pertraktacje sowiecko - francuskie co do zawarcia sojuszu posuwają się naprzód, przyczem najwidoczniej sojusz ten będzie obowiązywał Francję tylko na wypadek konfliktu zbrojnego w Europie, z wyłączeniem konfliktu w Azji.

Obok tego sojuszu, który ma być zawarty przystosowaniem się do wymogów paktu ligi narodów polityka francusko - sowiecka dąży do urzeczywistnienia t. zw. paktu wschodniego chociażby bez udziału Niemiec i Polski. Kontrahentami paktu miałyby być Francja, ZSSR., państwa bałtyckie, Mała Ententa i nawet kraje bałkańskie. Nie wspomniamy o Anglii, gdyż zapewne nie przyjmie ona udziału w pakcie wschodnim, o ile pakt ten nie zostanie zawarty również przez Niemcy. Ale nawet i pomimo abstynencji Anglii, ten nowy projekt paktu zapewne nie dojdzie do skutku, gdyż zupełnie nowe trudności ujawniły się w łonie Małej Ententy zgodnie z Francją działa Czechosłowacja; pozostaje wierna dotychczasowej linii politycznej i Rumunia, aczkolwiek w Bukareszcie wpływy hitlerowskich Niemiec bynajmniej nie osłabły. Natomiast trzeci członek Małej Ententy — Jugosławia staje się dla polityki francusko - sowieckiej zgola niepewnym partnerem.

W Jugosławii dojrzuwa nowa orientacja zagraniczna, któ-

ra homaczy się nową sytuacją w Austrii. Po stłumieniu powstania socjalistycznego Schutzbundu i puczu narodowo - socjalistycznego rząd austriacki podpadł pod przemożny wpływ Włoch. Ołóż Jugosławia, przeciwstawiając się na równi z resztą członków Małej Ententy „anschlussowi“, zarazem obawia się hegemonii Włoch w Austrii. O ile kwestja anschlusu poróżniła Niemcy i Włochy, to zarazem stała się ona klinem, który rozsadza Małą Ententę, przyczem przeciwko Włochom Jugosławia szuka przeciwwagi w Niemczech, tem bardziej, że płaszczyzna tarć francusko - włoskich się zmniejsza, gdy natomiast napięcie konfliktu włosko - jugosłowiańskiego nie tylko nie osłabło, ale nawet się wzmogło. W ten sposób już nie-

tylko Rumunia, ale również i Jugosławia stała się terenem dyplomatycznej walki francusko - niemieckiej o wpływy.

W ten sposób Niemcy coraz bardziej wyzwalają się z izolacji, w której się przez pewien czas znaleźli, montując zarazem nowy blok, do którego przede wszystkim będą należały Węgry, przechodząc z obozu sojuszników Włoch do obozu sojuszników Niemiec. Początkowo

Dr. med.

H. Różaner

Choroby
skórne i weneryczne
powrócił

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 8-11 rano i 5-8 pop.

kiem tej nowej orientacji Budapesztu było zawarcie traktatu handlowego z Niemcami, bardzo wygodnego dla Węgier.

Zneutralizowanie Polski i zawarcie przymierza wojennego z Węgrami i Jugosławia — oto zrezy nową polityki zagranicznej hitlerowskich Niemiec, które z powodu Austrii znajdują się w konflikcie z Włochami, a po plebiscycie w zagłębiu Saary będą niezawodnie miały ostry zatarg z Francją.

Jak widzimy, konfiguracja międzynarodowa w Europie stale się zmienia. Tak zwana Europa powersalska stopniowo, ale stale ulega metamorfozie. Europa, a zresztą i państwa poza Europą, powróciły do wysięgu zbrojeń, do polityki sojuszków i przeciwsojuszków. Mozolnie, ale bezustannie trwa dążenie do

stworzenia potężnych bloków. Naskutek mnogości konfliktów i sprzeczności interesów ta nowa krystalizacja polityczna idzie opornie, ale trwa bez przerwy.

Przegrupowania zmieniają się, jak w kalejdoskopie; powstające sojusze są zgola niepewne, chwiejne, ale niestety stałą jest gra dyplomatyczna, zwana chyba ironicznie polityką równowagi, gra, która może wywołać jedynie nową światową rzeź. Jest to nieunikniony tragiczny finał zdecydowanej przewagi ducha nacjonalistycznego indywidualizmu i imperjalizmu nad prześladowanym w obecnym schyłkowym okresie duchem międzynarodowego solidaryzmu.

S. CZECZELNICKI,

Rewolta producentów przeciwko rządowi Konfeksjonerzy amerykańscy nie chcą uznać posunięć Roosevelta

Legalność rozporządzenia rozstrzygnięta będzie na rozprawie sądowej

Zamierzona w najbliższym czasie przez Roosevelta reorganizacja N. R. A. świadczy wyraźnie o tem, że trudności gospodarcze znowu zaczynają się piętrzyć na drodze programu odbudowy. Ostatni olbrzymi strejk robotników przemysłu włókienniczego zbiegł się z zapoczątkowaniem olbrzymiej reformy, która zmienić poprostu może strukturę gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Inicjatywa ta idzie w kierunku stworzenia przymusowych kartell dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego, zupełnie na wzór tego rodzaju organizacji kartelowych, istniejących w Europie. Zanim jednak zaczęto na szerszą skalę realizować te reformy, zaszły znowu wypadki, które stwarzają nowe komplikacje i trudności dla rządu Roosevelta. Bezpośrednio po zakończeniu strejku w przemyśle włókienniczym wybuchła rewolta tym razem nie robotników, lecz producentów, wyrażających konfekcję bawełnianą. Wystąpili oni z otwartą akcją przeciwko NRA, przyczem w historii gospodarczej Stanów jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, iż cała gałąź przemysłu, która daje zatrudnienie 250,000 robotnikom i reprezentuje pokaźną cyfrę 4000 przedsiębiorstw zrewoltowała się przeciwko rządowi. Wystąpienie tej gałęzi produkcji, zgrupowanej w 16 odrębnych kodach, motywowane jest ostatniem zarządzeniem Roosevelta w sprawie czasu pracy w przemyśle konfekcyjnym

Rozporządzenie to, wydane ostatnio, przewiduje obniżenie w tej gałęzi włókiennictwa czasu pracy z 40 na 36 godzin tygodniowo przy jednoczesnym utrzymaniu do tychczasowych płac. Wskutek tego zarządzenia stawki akordowe podniosły się o przeszło 10 proc. w porównaniu z 1931 r. Analogiczne rozporządzenie wydał Roosevelt w odniesieniu do przedsiębiorstw, produkujących konfekcję wełnianą i skórzaną, o ile podlegają one kodom dla przemysłu bawełnianego. Zaznaczyć przytem należy, że w tych działach stawki płac są wyższe, aniżeli w pozostałych gałęziach przemysłu bawełnianego.

Ogłoszenie tych rozporządzeń w kołach związków zawodowych powitane zostało z uznaniem. Przemysł natomiast określił zarządzenie Roosevelta jako nieusprawiedliwioną konjunkturę, nadmiernie obciążającą produkcję, zbędne i niesprawiedliwe w stosunku do pozostałych kategorii pracowników. Szereg organizacji i związków grupujących producentów konfekcji oświadczył Rooseveltowi, że nie może zaakceptować rozporządzeń prezydenta w zakresie czasu pracy oraz płac w tym przemyśle. Zarządzenie to pozostaje w całkowitej sprzeczności z zasadami NRA., opierającymi się na dobrowolnej zbrojowej regulacji wszystkich najdonioślejszych zagadnień gospodarczych. Dlatego też przedstawicielstwo przemysłu konfekcyjnego, powołane do życia w oparciu o kody w ramach ustawy o odbudowie gospodarczej, postanowiło w imieniu swych członków rozstrzygnąć legalność tego rozporządzenia na

rozprawie sądowej.

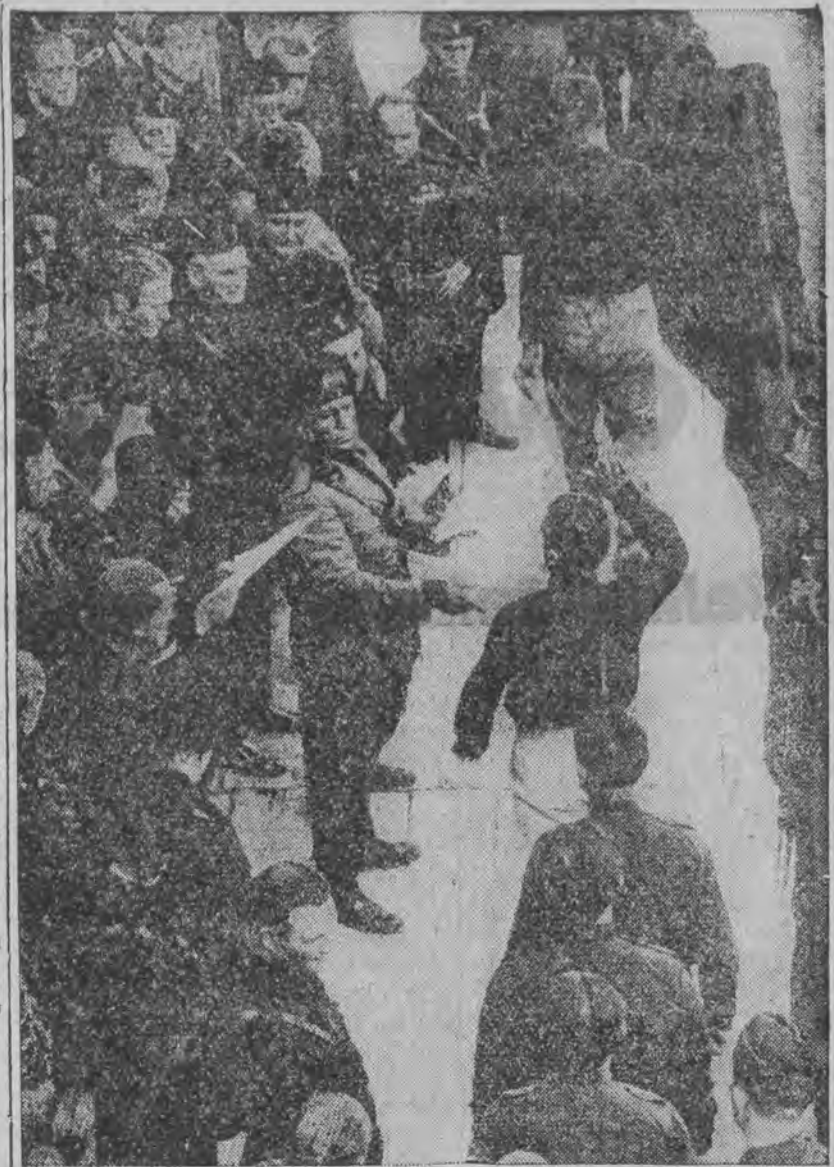
Związki producentów konfekcji w szeregu memoriałów przedstawiły Rooseveltowi ustaliły, że przez prowadzenie jego zarządzeń pociągnie za sobą wzrost cen gotowych wyrobów w granicach około 10 procent.

Prezydent Roosevelt narazie wobec tej akcji przemysłu, stanowiącej już wyrażną rewoltę przeciwko jego zarządzeniom, związanym z

całokształtem systemu programu odbudowy gospodarczej, nie zajął żadnego stanowiska. Z dalszych jego posunięć można wnioskować, że nie cofnie on swych rozporządzeń, tembardziej, że krok taki byłby bardzo ostro zwalczany przez związki zawodowe. Rewolta producentów nastęrczy jednak poważne trudności czynnikom rządowym.

Kam.

Mussolini wśród ludu



Duce winauje sukcesu pracownikom rolnym w miejscowości, powstałej na osuszonych błotach Pontyńskich.

W zreorganizowanym wydziale „SAFES“

Banku Handlowego w Łodzi

Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na kurację i t. d.

Dr. med.

J. Mandeltort

Rentgenolog

POWRÓCIŁ

ul. Wólczańska 18

(Zielona 8-a) Tel. 240-24

Ułaskawienie więźniów brzeskich

Barlickiemu darowana została cała kara z przywróceniem praw obywatelskich

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na wniosek ministra sprawle dliwości p. prezydent Rzeczypospolitej podpisał dzisiaj akt ułaskawienia Roberta Barlickiego z wykreśleniem jego sprawy z rejestru sądowego.

Co się tyczy reszty więźniów brzeskich, t. j. Dubois, Ciołkowsza, Putka i Mastka, prezydent Rzplitej zawiesił im karę z tem, że t. zw. skutki kary, t. j.

utrata praw politycznych, zostaną skreślone po upływie terminu kary. Minister sprawle dliwości, przedstawiając wniosek o ułaskawienie posłów Centrolewu p. prezydentowi Rzplitej, wziął pod uwagę, że oskarżeni stawili się do więzienia i, że, jak widać, nie zachodzi obawa, iżby oskarżeni mieli zamiar ponowić w podobny sposób swoją działalność.

Co się tyczy Norberta Barlickiego, to wzięto pod uwagę je

go zasługi, jako działacza P. P. S. w walkach o niepodległość.

Kiernik i Bagiński dostali posady

WARSZAWA, 29 IX. Z Prażi donoszą, że dwaj byli więźniowie brzescy: były poseł Kiernik i były poseł Bagiński pracują obecnie w czechosłowackim ministerstwie rolnictwa. Pełnią oni funkcje doradców dla spraw spółdzielczych.

Zapraszamy

do Instytutu Czystości!

Mala przechadzka na Piotrkowską 146 - i tak Sz. Pani przecież często bywa w tych okolicach - a otrzyma Sz. Pani w Instytucie Czystości bezpłatnie wskazówki, jak należy pracować szybko i oszczędnie wszystkie rodzaje tkanin.



Zawsze będzie Pani miłym gościem na pokazach, które odbywają się codziennie od 9-ej rano do 7-ej wieczór. Nic nie kosztuje - prosimy więc do nas.

SCHICHT-LEVER S.A

Niestychnane oszczerstwa i groźby Francuzi coraz ostrzej występują przeciwko Polsce ludząc się nadzieją, że u nas wybuchnie rewolucja

PARYŻ, 29 IX. (PAT). — Dzisiejsza prasa francuska w dalszym ciągu kontynuuje kampanię antypolską w związku z dokumentem, wręczonym przez delegację polską w Genewie ministrowi Barthou. Dzieńniki podają domniemaną treść tego dokumentu i występują z szeregiem

OSZCZERSTW I GRÓZB pod adresem kierowników polskiej floty państwowej. Emile Bure na łamach „l'Ordre“ drukuje artykuł, pełen złośliwych ataków i inwektyw pod adresem polskich polityków i mężów stanu. Autor oskarża Polskę o niewdzięczność wobec Francji i przenosi władzę

ZMIANĘ SYSTEMU RZĄDU W POLSCE oskarżając polskie koła rządu

we, iż prowadzą kraj własny do zguby. Barthou — pisze autor — mógł równie dobrze mieć się z Hitlerem za plecami Polski. Rząd francuski nie może, przynajmniej narazie, liczyć na Warszawę. Niewłaściwe postępowanie niewiernego

sojusznika zmusi Francję do odpowiednich wystąpień. Francuskie interesy przemysłowe i handlowe w Polsce są

ZAGROŻONE.

Wsadza się do więzienia francuskich dyrektorów, buntuje się robotników. Podobna sytuacja jest nie do zniesienia. Ciężkość Barthou musi być na wyczerpaniu.

Andre Leroux w socjalistycznej „Populaire“ zapytuje, jaką cenę zapłaciła

POLSKA NIEMCOM

za wyrzeczenie się pretensji do

rewindykacji na wschodzie na lat 10. Autor dalej rozwija myśl, iż polska polityka zagrażająca uzależniona jest od Berlina, pisząc m. in., że Polska doszła do przekonania, iż Hitler zostanie u władzy i Niemcy odzyskają potęgę wojenną. Polska ze swą 30-miljonową ludnością jest przeznaczona do wielkiej roli. Natomiast przeznaczeniem Sowietów, Francji i Czechosłowacji jest zniknąć z powierzchni ziemi. Trzeba zatem współpracować z Niemcami.

Autor kończy swój artykuł wyrażeniem nadziei, że

W POLSCE ZAPANUJE REWOLUCJA,

skutkiem której nastąpi zmiana rządu i zmiana polskiej polityki zagranicznej wobec Francji.

Wyrok na morderców Garnarczówny

Skazani zostali Doniec na 12, Bobrzecki na 14 i Schenkirzyk na 10 lat więzienia

Z Krakowa donoszą:

W dniu wczorajszym w procesie o zamordowanie s. p. Garnarczówny przewodniczący trybunału odczytał pytania. Dla każdego oskarżonego postawiono 8 pytań, a za-

tem razem 24.

Po odczytaniu pytań zabrał głos obrońca dr. Hofmoki-Ostrowski, oświadczając, że ława przysięgłych może zażądać od trybunału rozdzielenia pytań na osobne pytania. Przewodniczący trybunału dał tekst pytań do przejrzenia ławie przysięgłych, której przedstawiciel oświadczył, iż pytania są dla ławy wystarczające.

Następnie zabrał głos prokurator dr. Spólnik, który wygłosił dłuższą mowę.

Po przerwie przemawiał obrońca Dońca adw. Hofmoki-Ostrowski.

Późnym wieczorem ława przysięgłych ogłosiła werdykt, uznając wszystkich trzech podsądnych winnymi zamordowania s. p. Garnarczówny i zrabowania strzeżonych przez nią skarbów. Na podstawie tego werdyktu trybunał wydał wy-

rok skazujący Jana Dońca na 12 lat więzienia, Władysława Bobrzeckiego na 14 lat więzienia i Kazimierza Schenkirzyka na 10 lat więzienia, wszystkich z pozbawieniem praw obywatelskich.

Min. Beck u marsz. Piłsudskiego

W Moszczenicy odbyła się dłuższa konferencja

ŻYWIEC, 28 IX. (PAT). — Minister spraw zagran. Józef Beck w towarzystwie małżonki, szefa gabinetu dyr. Debickiego i sekretarza Friedricha przybył w sobotę rano do Żywca.

O godz. 13-ej p. minister odjechał samochodem do Moszczenicy, gdzie został przyjęty przez marszałka Piłsudskiego, z którym odbył dłuższą konferencję.

5-proc. renta wieczysta

będzie emitowana na sumę 200 milionów zł.

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Zapowiadane przez nas przed kilku dniami rozporządzenie prezydenta Rzplitej o emisji 5-procentowej renty wiecześniejszej zostało wczoraj ogłoszone już w „Dzienniku Ustaw“.

Minister skarbu będzie emitował rentę wieczystą 5 - procentową na ogólną sumę 200 milionów złotych.

W rencie tej będą lokowane fundusze instytucji i osób prawnych prawa publicznego. Ren-

ta wieczysta będzie zabezpieczona na całym ruchomym i nieruchomym majątku państwa.

Wysokość odcinków, termin emisji, płatność odsetek i t. d. określi minister skarbu oddzielnym rozporządzeniem. Pierwsza serja obligacji renty wiecześniejszej wynosić ma 30 milionów złotych.

Jak już „Głos Poranny“ w swoim czasie donosił, w obligacjach renty ulokowane będą fundusze instytucji ubezpieczeń społecznych.

Plebiscyt urzędników w sprawie ubezpieczalni

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Odbywający się obecnie plebiscyt pracowników umysłowych w sprawie ubezpieczeń społecznych został przedłużony do dnia 3 października. Do tej chwili otrzymano 30,256 głosów, w tem 98 proc. głosujących wypowiedziało się za samorządem w ubezpieczalniach społecznych i przeciwko obniżaniu składek kosztem świadczeń. Dostępną liczbą głosujących domaga się wprowadzenia wolnego wyboru lekarza i całkowitego zniesienia numerków.

W dniu wczorajszym ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zniesieniu trzech funduszy, a mianowicie: państwowego funduszu gospodarczego, państwowego funduszu kredytowego i funduszu na przedterminowe spłaty długów państwowych.

Rezygnacja Witosa

nie została przyjęta przez ludowców

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Zgodnie z naszą zapowiedzią rozpoczęło się wczoraj od rana posiedzenie rady naczelnej stronnictwa ludowego.

Po otwarciu obrad, przyczem przewodnictwo objął wiceprezes, b. pos. Putek, odczytano depeszę b. posła Witosa, zawiadamiającą, że rezygnuje z godności prezesa rady naczelnej. Rada postanowiła jednomyślnie nie przyjmować tej rezygnacji, ale udzielić p. Witoso-

wi urlopu na cały czas jego pobytu poza granicami kraju.

Już ta uchwała wskazuje, że bardzo gorące namietności, które wzbierały wśród ludowców przed sesją rady, zostaną zlagodzone. Po nieważ już nie będzie istniała kwestja wyboru prezesa, a jednocześnie p. Witosa tym prezesem nie będzie, jako urlopowany, jedno z zagadnień, które budziły różnice zdań, zostało usunięte formalnie z porządku dziennego.

Zamach na oficerów

W kasynie bukareszteńskim usiłowano dosypać do potraw strychniny

BUKARESZT, 29. 9. (PAT). — Dzienniki tutejsze podają sensacyjną wiadomość o zbrodnym zamiarze wytrucia wszystkich oficerów, stołujących się w kasynie oficerskiej w Bukareszcie.

B. dzierżawca kasyna starał się

dla przeprowadzenia tych nieczynnych zamiarów pozyskać bibliotekarza kasyna i dosypać pewnego dnia do potraw silną dawkę strychniny. Bibliotekarz nie dał się jednak do tego namówić i zawiadomił wojsko we władze sądowe.

Zwłoki Dollfussa i ks. Seipla

spoczęły we wspólnej krypcie

WIENIĘ, 29. 9. (PAT). W sobotę wieczorem odbyło się przewiezienie trumien ze zwłokami ks. Seipla i dr. Dollfussa z katedry św. Szczepana do nowego kościoła, wzniesionego dla uczczenia pamięci ks. Seipla. Jak wiadomo, ojciec św. zezwolił, by obok zwłok

ks. Seipla spoczęły w krypcie tego kościoła również zwłoki dr. Dollfussa.

Na całej 5-kilometrowej drodze do nowego kościoła ustawione były po obu stronach ulic szpalery z lampionami. Sklepy były zamknięte.

Chyliński skazany

za śmierć pasażerów autobusu w nurtach Bugu

SIEDLEC, 29 IX. (PAT). — Przed sądem okręgowym w Siedleach toczył się dziś proces przeciwko szoferowi Czesławowi Chylińskiemu, oskarżonemu o to, że w dniu 8 sierpnia r. b., prowadząc autobus

pasażerski, spowodował pod Sadownem, pow. węgrowskiego, wielką katastrofę, w której w nurtach Bugu zginęło 18 osób.

Sąd skazał Chylińskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

Dwie katastrofy samochodowe w Łodzi

Auto adw. Rozenholca poraniło na ul. Piotrkowskiej dwie osoby i rozbiło budkę inwalidy

Na ulicy Kilińskiego zderzyły się dwa auta, raniąc śmiertelnie przechodnia

Wczorajsza sobota była dla Łodzi dniem katastrof samochodowych.

W ciągu dnia zdarzyły się bowiem w centrum miasta dwie, straszne w skutkach katastrofy, z których

Dziesiątki tysięcy ludzi

zawiedziło w ciągu kilku dni

WHOLE-WORTH

jedną zakończyła się niemal śmiertelnie

Około godz. 7.30 wiecz. w najruchliwszym bodaj punkcie ulicy Piotrkowskiej na odcinku między ul. Andrzeja i Zamenhoffa

pedził z dużą szybkością w stronę Placu Reymonta samochód prywatny marki „Pontiac”

nr. LD. 80,650, stanowiący własność adwokata Aleksandra Rozenholca, zam. w Alejach Kościuszki nr. 53. W dwuosobowej maszynie znajdował się tylko kierowca.

Kiedy auto znalazło się w pobliżu posesji, oznaczonej numerem 119, nadjechał tramwaj linii nr. 3, zderzając również w stronę Pl. Reymonta. Ponieważ prawa strona jezdni była zajęta, kierowca

postanowił ominąć tramwaj wbrew przepisom, lewą stroną nie zwalniając biegu.

W tej samej chwili na środku jezdni pojawiły się dwie uczennice, które przechodziły na drugą stronę ulicy. Chcąc ominąć przechodzące niewiasty, kierowca silnie skręcił w bok,

uderzając błotnikiem jedną z uczennic

i przewracając ją na jezdnię. Niezahamowany samochód pedził jednak przed siebie i z całym impetem wjechał na chodnik parzystej strony ulicy. Skutki tego wypadku były straszne. Auto złamało

drzewo, stojące u skraju chodnika i

wpadło na drewnianą budkę z papierosami.

O sile uderzenia świadczy to, że auto zniszczyło kiosk wraz z siedzącym w nim inwalidą wojennym, 26-letnim Józefem Kurackim, z podmurowanego fundamentu i z błyskawiczną szybkością przesunęło go o kilka metrów, przygniatając do muru domu nr. 118

rozrywając przytem żelazną po tapet Brunona Buczka.

Wskutek wypadku kiosk został poważnie uszkodzony. Na chodnik posypały się pieniądze oraz stopy papierosów. Na szczęście w momencie, kiedy wydarzyła się katastrofa, na tym ruchliwym odcinku chodnika nie było ani jednego czło-wieka, dzięki czemu uniknięto fatalnych następstw. Dokoła miejsc

Czegoś podobnie imponującego

— jak —

WHOLE-WORTH

Łódź dotychczas nie miała!

scia katastrofy zebrał się tłum ludzi.

Przechodnie rzucili się do budki, skąd dały się słyszeć jęki. Jak się okazało, znajdujący się w budce inwalida Kuracki został poraniony. Wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u Kurackiego poważne obrażenia cielesne.

Inwalida doznał obrażeń ręki, nogi i lewego boku.

Po nałożeniu prowizorycznych opatrunków rannemu, poczęto szukać drugą ofiarę wypadku. Okazało się jednak, że powalona na jezdnię uczennica uległa lekkim okaleczeniom twarzy i kolan i odwieziona została przez koleżankę do domu. Nazwiska jej nie ustalono. Kierowca auta, 17-letni Karpiński wyjechał z wypadku bez szwanku. Został on niezwłocznie zatrzymany przez władze policyjne, które wszczęły śledztwo.

Ponieważ stwierdzono, iż kierowca nie posiada prawa jazdy,

wezвано właściciela samochodu, adw. Rozenholca, celem złożenia wyjaśnień.

Uszkodzony w czasie wypadku wóz z połamanymi latarniami i po giętemi częściami karoserji odstawiony został do komendy policji.

*

Druga katastrofa miała miejsce około godziny 1-ej po poł. przy zbiegu ulic Kilińskiego i Nawrot, pociągając za sobą

ciężkie poranienie przechodnia. Ul. Nawrot z dużą szybkością zderzyła od strony Piotrkowskiej taksówka nr. 86, LD. 124, prowadzona przez kierowcę Feliksa Żarłowskiego, w której znajdowało się trzech pasażerów. W momencie gdy taksówka dojechała do rogu ul. Kilińskiego od strony ul. Zagajnikowej

nadjechała prywatna maszyna, prowadzona przez właściciela, przemysłowca Romana Rendzla (Piotrkowska 292), oznaczona numerem rejestracyjnym LD. 86,610. Zanim kierowcy zdążyli puścić w ruch hamulce nastąpiło zderzenie.

Wóz prywatny uderzył z wielką siłą w bok taksówki, która rzucona została przez rynsztok na trotuar, rozbijając się o mur. Nieszczęśliwym zbiegiem oko-

liczności na chodniku w momencie katastrofy znajdował się 65-letni Ferdynand Gross (ul. Wisznia 12), który

przygnieciony został przez taksówkę do muru.

Rzucono się na pomoc nieszczęśliwej ofierze wypadku, którą z trudem wydobyto z pod silnie uszkodzonej taksówki. Zaalarmowane pogotowie ratunkowe przyjechało po kilku minutach na miejsce wypadku. Jak się okazało Gross uległ pęknięciu czaszki i ogólnym ciężkim obrażeniom cielesnym.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa, gdzie walczy ze śmiercią.

Pożyczki lekko brano „Ullenowskie” miasta w ciężkiej sytuacji

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W połowie przyszłego miesiąca odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli miast „ullenowskich”. Zjazd zwołano z powodu niezmiernie ciężkiej sytuacji finansowej tych miast, które nie mogą podjąć obowiązku płatniczym wobec firmy amerykańskiej.

Major Romer w ministerstwie poczt i telegrafów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym dyrektor departamentu pocztowego w min. poczt i telegrafów, p. Jan Walcer, został przeniesiony w stan spoczynku, a na jego miejsce mianowano majora Macieja Romera.

Prezesem Fidacu obrany został J. Desbons

LONDYN, 29. 9. (PAT). 15 kongres Fidacu został wczoraj w Londynie zakończony. Na stanowisko prezesa Fidacu na rok następny wybrany został francuz, wybitny działacz kombatancki i polityk, p. Jean Desbons. Wiceprezesem na Polskę obrano znowu gen. Romana Góreckiego. Następnym kongres odbędzie się w roku 1935 w Brukseli.

Katastrofalny pożar w szybie naftowym

BERLIN, 29. 9. (PAT). Na wielkich terenach naftowych w miejscowości Nienhagen w Hannoverze nastąpił dziś rano w jednej z kopalń wybuch gazu, połączone z pożarem. Wieża wiertnicza zawaliła się. Ołbrzymi słup ognia i dymu uderzył w niebo, wywołując panikę w całej okolicy. Do wieczora zmobilizowanym z pobliskich miejscowości oddziałom straży pożarnej, mimo nadludzkiej wysiłków nie udało się opanować ognia. Prace ratownicze musiano ograniczyć do kopania rowów i sypania wałów wokół sąsiednich szybów. Według ostatnich informacji w czasie wybuchu zginęło przy szybie czterech robotników, a jedna stru odniosła ciężkie rany.

Dla tych trzech powodów

zakupaj tylko w domu towarowym

WHOLE-WORTH

Najbogatszy wybór! Świeżo gatunki!

BAJECZNE CENY!

Masowe wymówienia lekarzy

Łódzka ubezpieczalnia społeczna postępuje wbrew woli min. Paciorkowskiego

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym ubezpieczalnia społeczna w Łodzi rozesała masowe wymówienia około 60 lekarzom, zatrudnionym od wielu lat, a nawet od początku istnienia kasy chorych. Wymówienia te wywołały wśród ogółu lekarzy ubezpieczalni wielkie poruszenie. Lekarze oburzeni są z powodu dzwonnej polityki personalnej ubezpieczalni, trzymającej swych pracowników w stanie stałego zdenerwowania, to odnawiając nominacje, to je zn-

wu wypowiedając.

Celem wszczęcia akcji obronnej związek zawodowy lekarzy w Łodzi zwołał na dzień dzisiejszy nadzwyczajne posiedzenie, poświęcone wymówieniom. Według uzyskanych przez nas informacji, na po-

CAŁA ŁÓDŹ

pod wrażeniem bajecznie niskich cen w **WHOLE-WORTH-cie**

60-miljonowy spadek

Co zapisał społeczeństwu hr. Potocki

Z Warszawy donoszą: Jak już wczoraj donosiliśmy, zmarł w nocy z dnia 27 na 28 bm. w Helenowie koło Warszawy ś. p. hr. Jakub Ksawery Aleksander Po-

tock, ostatni z rodu Potockich. Zmarły, który był jednym z najbogatszych ludzi w Polsce, zapisał cały swój majątek na cele publiczne.

Dar tego arystokraty jest niezwykle hojny, był on bowiem nie tylko właścicielem majątku rodzowego i rozległych posiadłości, lecz posiadał także wielkie własności zagranicą oraz drogocenne biblioteki i zbiory dzieł sztuki, które przechodzą na własność Muzeum Narodowego w Warszawie. Muzeum to otrzymuje na własność: dwie galerje obrazów, jedna szkoły holenderskiej, druga arcydzieł malarstwa, precjoza, pamiątki rodzinne oraz wspaniałe zbiory artystycznych sreber. Księgozbiory natomiast zmarły zapisał Bibliotece Publicznej w Warszawie.

Największą wartość materialną posiadają jednak włości, położone w najrozmaitszych zakątkach Polski o ogólnym obszarze 60 tys. hektarów, pałace i wille, kopalnie i place. Ponadto liczne wartościowe posiadłości miał zagranicą, jak willa w Biarritz, w Cannes, place w kąpielisku Juan-les-Pins, dobrze prosperujące kopalnie żelaza w

Pirenejach i dwa luksusowe pałace w Paryżu.

W kraju zmarły arystokrata posiadał: klucz Brzeżany w Tarnopolskiem, wraz z miasteczkiem tej samej nazwy, majątek Naraj rów-

DLACZEGO

WHOLE-WORTH?

Bo masowo zakupuje

i masowo sprzedaje!

.....

niez w Tarnopolskiem, majątki Osieck i Miastków w Lubelskiem, pałac i majątek Wysokie Litewskie w Poleskiem, Telatycze w Białostockiem, Jaktorów w Warszawskiem, śliczny pałac w Helenowie wraz z wzorowo urządzo-nym i utrzymanym parkiem.

Ogółem fundacja ś. p. hr. Potockiego oszacowana jest na 60 milionów złotych.

Wedle życzenia zmarłego zostanie on pochowany na cmentarzu rodzinnym w Brzeżanach. Na krzyżu umieszczony będzie napis „Tu spoczywa ostatni dziedziczny właściciel Brzeżan, Naraju i Raju”.

Śmierć pod toporem komunisty Jaspera

BERLIN, 29. 9. (PAT). W więzieniu hamburskim został dziś ścięty toporem komunistą Jasper, skazany na śmierć za udział w szeregu napadów na członków, formacji hitlerowskich. Jasper należał do organizacji komunistycznej „Czerwona marynarka”.

NOWOŚCI
ANGIELSKIE
BIELSKIE
oraz PLEDY

SKŁAD SUKNA I KORTÓW
E. i L. KAHAN PIOTRKOWSKA 80
TELEFON 208-52.
Skład Komisowy Z. Bornstein, Starzyckiej Manufakt. S.A.

Katastrofa kolejowa

Express rozbił pociąg osobowy

LONDYN, 29 IX. (PAT). — Wczoraj o godz. 9 wieczorem express, zderzając z Londynu do położonej na północno - zachodnim wybrzeżu niedaleko Liverpoolu największej miejscowości kąpielowej w Anglii Blackpool, zderzył się niedaleko Manchesteru koło stacji Winwich z pociągiem lokalnym, popędzanym wagonem motorowym. Express, idący z szybkością 60 mil, czyli 96 klm. na godzinę, wjechał na wyruszający właśnie ze stacji Winwich lokalny pociąg całą siłą, miażdżąc znajdujący się

w tyle wagon motorowy. Loko motywa expressu wjechała na dach następnego wagonu pociągu lokalnego i jakby stanęła dęba. Pierwsze dwa wagony expressu przebite zostały nawyot.

Dzięki temu, że maszynista w ostatniej chwili puścił w ruch hamulce, katastrofa ograniczyła się tylko do dwóch wagonów. Inaczej cały skład obu pociągów uległby zniszczeniu.

Z pod szczytków rozbitych wagonów wydobyto dotąd 9 zabitych i 25 osób ciężko rannych.

Zapóźno wchodzimy w życie

10-letnie dziecko jest już człowiekiem, mogącym ponosić za siebie odpowiedzialność

Z niezmiernie ciekawą tezą wychowawczą wystąpiła powieściopisarka angielska I. A. R. Wylie. Twierdzi ona, że młode dziecko współczesna zapóźno wchodzi w życie samodzielne; zetknięcie z rzeczywistością w 18 lub 20 roku życia jest już grubo spóźnione.

Dziecko 10-letnie zdaniem autorki, jest już pełnym człowiekiem; powinno mieć wszelkie możliwości swobodnego rozporządzania sobą, powinno samo sobie dawać radę w życiu i może już ponosić za siebie odpowiedzialność.

Wczesna samodzielność przedłuża człowiekowi życie i pozwala mu na ukształtowanie sobie własnych, oryginalnych poglądów; usposabia go lepiej do trudnej walki o byt. Ze taka wczesna samodzielność jest niebezpieczna? Miły Boże! toż życie całe jest ciąglem niebezpieczeństwem, a ukrywanie się przed swym losem na nic się nie zda: jest marnem tchórzostwem. Pokolenia, wychowane w puchu, odgradzane długo od rzeczywistości życia, niezdolne są do walki, niezdolne do tworzenia prawdziwie twórczych idei —

nigdy ludzie, którzy późno weszli w życie, nie potrafią być wolni, nie potrafią oswobodzić się od narzuconych poglądów. Na poparcie swej tezy, p. Wylie opowiada o swym dzieciństwie, którym kierował ojciec, niewątpliwie bardzo niezwykły człowiek. Gdy mała Irena skończyła 8 lat, ojciec kupił jej rower i

pozwoił jej jeździć, gdzie się jej podobało po Londynie, dając jej tylko drobne pieniądze do kieszeni. W dziesiątym roku życia dziewczynka umiała czytać i pisać, lecz pozatem nie grzeszyła tak zwanym „dobrem wychowa-

niem”. Znała zato doskonale każdą wioskę czy miasteczko w promieniu 50 mil od Londynu. Drogi, ludzie, gospody, do których wstępowała z całą swobodą, by się posilić, nie przerażały jej wcale.

W rok później, z wyladowanym plecakiem i błogosławieństwem ojcowskiem wyruszyła mała dziewczynka na wędrowną podróż po Anglii, sama przybywała do hotelów i z miną doświadczonego podróżnika zamawiała sobie pokój i posiłek.

Dwunastoletniej Irenej wręczył ojciec bilet okrężny na podróż po Norwegii i 100 funtów na wydatki. Mała pojechała okrętem, dotarła do Trondhjem i powiodła szczęśliwie do domu, zdobywszy w świecie wielu przyjaciół. Po raz pierwszy wówczas

musiała bronić się przed natarczywością jakiegoś towarzysza podróży,

któremu zdawało się, że może wykorzystać nieświadomość i bezbronność 12-letniej podróżniczki. Ale dziewczynka szybko opanowała sytuację.

W dwudziestym roku życia panna Wylie była już kompletnie samodzielnym człowiekiem. Teraz podróżowała już z własnych zarobków, bo wśród ciągłych harców po świecie uczyła się pilnie i pracowała wytrwale. — Sama twierdzi, że miała wówczas tyle rozumu i doświadczenia, ile jej rówieśnicy zdobywali dopiero w 40-ym roku życia.

O sprawach płci była uświadomiona od dziecka,

wówczas, gdy niewiele ją jeszcze obchodziły i były tylko faktami oczywistymi. To też młodociane niebezpieczeństwa dojrzwania nie były dla niej problemem, ani niebezpieczeń-

stwem. Poznawszy wartość pieniądza, nauczyła się nim gardzić i umiała żyć skromnie. — Życie samodzielne otwarło jej oczy na prawdziwe, głębsze wartości świata i człowieka.

Dzisiejsze audycje

ORYGINALNY DRAMAT RADJOWY.

Miłośnicy radja dobrze zapewne pamiętają debiut w teatrze wyobraźni młodego i niezwykle utalentowanego literata poznańskiego, Tadeusza Markowskiego, którego słuchowisko „Namiestnik - artysta” nadawane w ramach czwartej audycji regionalnej z Poznania było jedną z najciekawszych au-

dycji poznańskich w ostatnim sezonie programowym. Właśnie o godz. 18.00 — 18.55 usłyszycie drugie słuchowisko Tadeusza Markowskiego p. t. „Dwie fale”. Tym razem autor prowadzi nas w świat współczesny. Tem bowiem jego dramatu radjowego jest zaimprowizowane środowisko letniskowe, które przez swą nieobliczalność staje się podłożem konfliktu jednostek, posiadających wspólną bogatą przeszłość, a spotykających się przypadkowo w miejscowości wypoczynkowej. Równoległe do dramatu dusz zbliża się i rośnie nawałnica, która stopniowo przechodzi w katastrofę powodzi. Autor szczęśliwie operuje tą paralełą, wydobywając w ten sposób niepospolite efekty estetyczne. Dramat radjowy Tadeusza Markowskiego jest pierwszą próbą sił rozgłośni poznańskiej Polskiego Radja w ramach ogólnopolskiego „Teatru wyobraźni”.

BOGACTWO W BAGNISKACH.

Celem prowadzenia badań nad różnymi sposobami uprawy ziemniaków na torfiastych gruntach Wołyńskiego Polesia, Okręgu we towarzystwo organizacji kółek rolniczych wydzierżawiło 80 h. terenu we wsi Czernerne pod Sarnami i przystąpiło do robót hydrotechnicznych. W roku 1925 zostały przeprowadzone pierwsze doświadczenia rolne pod kierownictwem dyrektora zakładu inż. Broni sława Chamca. Doświadczenia te wykazały jak przez stosowanie różnych metod osuszania gruntów torfiastych i nawadniania płasków zdecydowane nieużytki można zamienić we wspane łąki, osiągnąć bogate plony zbóż i warzyw wszelakich a obok tego prowadzić hodowlę bydła i trzody chlewnej.

Zakład doświadczalny uprawy torfowisk pod Sarnami ogromnie się w ostatnich czasach rozwinął. Obejmuje dziś obszar 273 h., prowadzi intensywne gospodarstwo rolne, łaskarskie i hodowlane, wydaje drukiem swoje prace naukowe, a celem propagandy uprawy torfowisk organizuje kursy fachowe dla instruktorów rolnictwa i gospodarzy małorolnych. Uczniowie wyższych i niższych szkół rolniczych przyjmowani tam są na praktykę. Od roku 1931 zakład przeszedł na własność wołyńskiej izby rolniczej, lecz pozostaje pod tą samą dyrekcją i zatrudnia kilku nastu specjalistów w zakresie rolnictwa, łaskarstwa, hydrotechniki, zootechniki, meteorologii i administracji rolnej. Radjokronikarz dr. Marjan Stepowski, który latem r. miał sposobność zwiedzić ten zakład szczegółowo, podzielił się swymi wrażeniami ze słuchaczami w reportażu, który wygłosił przed mikrofonem na wszystkie rozgłośnie polskie o godz. 15.45.

PAMIĘTAJ, że WIELKIE WYGRANE KAFTALA

padają stale w SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE

ZŁ. 1.000.000.—	na Nr. 61415
ZŁ. 200.000.—	„ Nr. 5351
ZŁ. 100.000.—	„ Nr. 112612
ZŁ. 100.000.—	„ Nr. 107462
ZŁ. 100.000.—	„ Nr. 85099
ZŁ. 50.000.—	„ Nr. 26104
ZŁ. 50.000.—	„ Nr. 41828
ZŁ. 50.000.—	„ Nr. 109572
ZŁ. 50.000.—	„ Nr. 152252

Ostatnio padło tam: i wiele, wiele innych wygranych po: Zł. 20.000.—, 15.000.—, 10.000.—, 5.000.— i to na miliony złotych! Kup więc los do I-ej klasy 31-ej Loterii w kolekturze Loterii Państwowej

W. KAFTAL i S-KA

ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA 54.

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotną pocztą P. K. O. konto Nr. 304761.

Wyrok na adw. Lipszyca zatwierdzony został przez sąd apelacyjny

W swoim czasie ogromne zainteresowanie wzbudził w Łodzi proces adw. Marka Lipszyca, oskarżonego o nadużycia, jakich się miał dopuścić na stanowisku syndyka masy upadłości firmy „Borst” w Zgierz.

Jak wiadomo, sąd okręgowy w Łodzi skazał wówczas adw. Lipszyca na jeden rok więzienia, zmniejszając mu jednocześnie karę z mocy amnestji

na 6 miesięcy więzienia.

Adw. Lipszyca zapowiedział apelację i sprawa znalazła się onegdaj na wokandyce sądu apelacyjnego w Warszawie.

Sąd apelacyjny po rozpoznaniu sprawy zatwierdził wyrok sądu okręgowego w Łodzi, skazujący adw. Lipszyca na rok więzienia.

Skazany adwokat złożył skargę kasacyjną.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLAKÓW W TURNIEJU o puchar Gordon Bennetta

wyświetla w nadprogramie

Teatr Świetlny „CASINO”

KINO EUROPA

Narutowicza 20
Dzisiaj 2 poranki o g. 12.30 i 2-ej
Dzisiaj i dni następnych!

Czar Wiedeńskiego Walca

Muzyka Johanna Straussa. (Geschichten aus dem Wienerwald) Film mówiony i śpiewany po niemiecku
W rolach gł. Magda Schneider, George Alexander, Leo Slezak

Wiązanka walców Straussa w wykonaniu wielkiej orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej, złożonej ze 150 osób.
NADPROGRAM: Jedyne autentyczne reportaż

Challenge 1934 r.

i zwycięstwo bohaterów lotników kpt. BAJANA i Płonczyńskiego

Kino dźwiękowe „CZARY”

Pierwszy raz w Łodzi!
Dzisiaj i dni następnych!

Najpotężniejsza atrakcja świata! Prod. 1934 | 35 r. Dziecko fenomen! Dziecko cud! Czarujący chłopczyk. Znany gwiazdor w wspaniałym filmie, ilustrującym tragiczne koleje losu i przeżycia małego spryciarza Olivera wg. nieśmiertelnej, czarującej książki znan. powieściopisarza Karola Dickensa pt.

„OLIVER TWIST”

Nadprogram! Początek seansów o godz. 12 w poł. Na pierwszy seans ceny niższe.

Kapitałna komedia wiedeńska

reż. Max Neufeld,
reżyser filmu „Csibi”

„Jej wysokość praczka”

z udziałem najwybitniejszych aktorów komedjowych wiedeńskiego Burgteatru

U ludzi cierpiących na żółtaczkę i kiszki zaleca się stosowanie naturalnej wody górskiej „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się!

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Patasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

REJESTRACJA ROCZNIKA 1916. — Jutro powinni zgłosić się do powtórnej rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym zarządu miejskiego (Piotrkowska 165) mężczyźni urodzeni w roku 1914, zamieszkałi na terenie I komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter A. B. C. D. E. oraz zamieszkałi na terenie VII komisariatu o nazwiskach na literę A. B. C.

ZAMKNIĘCIE MIEJSKICH PLACÓW GIER I ZABAW. — Z dniem 1 października rb., wobec nastania pory jesiennej miejskie place gier i zabaw dla dzieci zostaną zamknięte. Zaznaczyć należy, że place te były uruchomione przez magistrat łódzki na okres 6 miesięcy letnich i cieszyły się naogół dużą frekwencją.

KOTTONIARZE ZADECYDUJĄ O STREJKU. — W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu „Resursy” przy ul. Kilińskiego 123 ogólne zebranie strejkujących kottoniarzy, zwolane przez związki zawodowe ZZZ i ZZP. Na zebraniu tem zarządy związków złożą relację z wyniku jednostronnej konferencji inspekcji pracy z przemysłowcami, oraz przedstawią zebranym postulaty przemysłu.

PRZEPISY DLA ADWOKATÓW. — Naczelna rada adwokacka nadesłała do łódzkiej rady piśmie, komunikując, iż w opracowaniu znajdują się przepisy o wytaczaniu spraw sądowych członkom palestry. Przepisy te uregulować mają procedurę występowania adwokatów w sądach przeciwko ich kolegom zawodowym.

ZMIANY W IZBIE SKARBOWEJ. — Naczelnik 13 urzędu skarbowego w Łodzi, p. Ditrich, mianowany został naczelnikiem II wydziału w izbie skarbowej. Naczelnikiem 13 urzędu skarbowego został dotychczasowy naczelnik 3 urzędu p. Starski, zaś na jego miejsce mianowany został p. Zaleski z 4 urzędu skarbowego.

Dzisiejszy kongres włóknarzy polskich w Łodzi

W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano rozpoczyna się w Łodzi IX kongres krajowy delegatów związków zawodowych robotników przemysłu tekstylnego w Polsce. Na zjazd ten, jak donosiliśmy, przybywa do Łodzi przeszło 100 delegatów, reprezentujących ośrodki przemysłowe w kraju, delegat międzynarodówki włókienniczej w Londynie oraz szereg posłów socjalistycznych. Już w dniu wczorajszym, jak nas informują, przybył do Łodzi cały szereg delegatów, celem odbycia przedwstępnych narad z kierownictwem zjazdu i złożenia wniosków.

Zjazd odbędzie się w sali straży ogniowej przy ul. 11 Listopada 4.

Krzywdza „szarego procesowicza”!

Obniżenie opłat sądowych nie dotyczy drobnych spraw

Rząd opracował dekret, noweli zujący przepisy o kosztach sądowych z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1936 r.

Na pierwszy plan wybija się rewizja dotychczasowych kosztów, uniemożliwiających dochodzenie roszczeń przed sądami.

Znaczny spadek spraw w sądach ucieczka do sądownictwa polubownego,

objawy — obok długotrwałego przewodu sądowego, — wypływające

z wysokich opłat sądowych.

Dotychczasowa stawka wynosiła dla

spraw prowadzonych w I instancji 2 i pół proc. bez względu na wartość sporu.

Obecny projekt przewiduje zasadę regresji.

Dotychczasowa stawka 2 i pół proc. pozostawiona została jedynie przy wartości przedmiotu do 500 zł. włącznie.

Przy wartości przedmiotu do 5,000 zł., od pierwszych 500 zł., wynosić ma opłata 12 zł. 50 gr., od nadwyżki już 2 proc., przy wartości do 50,000 zł. od pierwszych 5 tys. — 102, zł. 50 gr., od nadwyżki 1 i pół proc., przy wartości ponad 50,000 zł. od pierwszych 50. tys.

Raid Bałkański

(Węgry, Jugosławia, Grecja, Kreta, Austria)

od 14.-X — 2.-XI rb. Przejazd, paszport, wizy, całkowite utrzymanie (11 dni na Adryatyku) w czasie podróży koleją, zwiedzanie od zł. 590.— do 870.—

Popularny pociąg Łódź—Katowice

7 i 8 października rb. w Katowicach. Przejazd w obie strony zł. 12.30

Ulgowe przejazdy do Paryża, Brukseli, Budapesztu i Londynu.

Paszporty ulgowe do Austrii, Jugosławii i Czechosłowacji.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje P. B. P. „ORBIS”, Piotrkowska 65, (vis a vis Grand Hotelu) tel. 101-01 i 101-20.

zł. 777 zł. 50 gr., od nadwyżki 1 proc.

Degresja jest więc dość znaczna. O ile suma

obniżki kosztów wpisu stałego

jest wprost konieczna,

nie wydaje się słusne stosowanie regresji. Przy obniżce kosztów nie mogą wchodzić w grę ani względy budżetowe, ani sprawność aparatu sądowego przez

utrudnienie prowadzenia drobnych spraw.

Sprawy od 100 zł. — 5,000 zł., to przeważnie sprawy

„szarego procesowicza”, któremu i tak przewód sądowy podraża wprowadzony w sądach okręgowych przymus

adwokacki (w sprawach ponad 1000 zł.). Tam więc, gdzie wartość przedmiotu sporu nie przenosi 5,000 zł., winna być stosowana stawka 1 pr. a następnie podnosić się w łagodnej progresji — jak słusnie zaзнача „Gazeta Polska”.

Umożliwi to dochodzenie roszczeń osobom, które ze względu na znaczne koszty, nie są w stanie poddać swych spraw wymiarowi sprawiedliwości.

Zmiana dotychczasowych sztyw

nych opłat stałych, spowoduje nie tylko obniżkę opłat w postaci wpisu sądowego lub jego części, ale też

zmniejszy stawkę szeregu opłat stałych.

I tak np. opłata od powództwa w sprawie o wyjawienie majątku przed sądem okręgowym wynosić będzie — 40 zł. (obecnie 50 zł.), w grodzkim 15 zł. (obecnie 20 zł.).

Pisma nie podlegające specjalnemu wpisowi, złożone w sądzie okręgowym 2 zł. (obecnie 3 zł.)

Opłata od załączników (50 gr.) nie ulegnie zmianie.

Nie ulegnie również zmianie wysoka kaucja kasacyjna (300 względnie 100 zł.).

Opłaty w postępowaniu upadłościowym i układowym są ujednolicono dla całego państwa przystosowane do nowych ukazów mających dekretów. I tu w stosunku do dotychczas obowiązujących opłat stosowana jest

zniżka około 20 proc.

Obniżka opłat objęła również — o ile chodzi o b. zabór rosyjski — opłaty w postępowaniu hipotecznym

Wreszcie zamiast opłaty stosunkowej od

skarg na czynności komornika, wprowadzono opłaty stałe

(1 zł. — 3 zł.), co umożliwi należytą kontrolę czynności egzekucyjnych.

Oprócz zmniejszenia opłat, projekt zwiększa ilość uwolnień. Projekt przewiduje możliwość udzielania przez min. sprawiedliwości w porozumieniu z min. skarbu

uwolnienia od opłat instytucjom stowarzyszeniom i fundacjom, zasługującym na uwolnienie ze względu na ich działalność dobroczynną, społeczną, naukową, oświatową lub samopomocową. Uwolnienia dotyczą spraw w sprawie wymiaru lub zwrotu opłat, podwójnych apelacji, wnoszonych przez tę samą stronę, wniosków o zabezpieczenie pozwu, podań, o przyspieszenie postępowania i udzielenie informacji, wreszcie opłat od załączników w postępowaniu nakazowym.

Opłaty podwyższono jedynie w postępowaniu nakazowym, na wniosek zarządy, celem uniknięcia fikcyjnych zarzutów, zmierzających do przedłużenia przewodu.

Dalszą reformę przewiduje projekt przy pobieraniu

opłat za doręczenia, nadając im charakter opłat sądowych i przewidując możliwość ich wyczerpania w drodze rozporządzenia wykonawczego min. sprawiedliwości.

Dekret nadaje również min. sprawiedliwości

możność umarzania zaległych kosztów sądowych

w razie trudności w ściąganiu do 1000 zł., z tem, że do 300 zł. może minister prawo umorzenia przekazać prezesom sądów apelacyjnych.

Ze względów praktycznych należałoby upoważnienie umorzenia do 500 zł. przekazać prezesom sądów okręgowych, a do 1000 zł. apelacyjnych, min. sprawiedliwości jedynie pozostawić możliwość rozstrzygnięcia w wypadkach spornych.

Wreszcie projekt ustala (jedno licie dla całego państwa), że nie pobiera się żadnych opłat od depozytów gotówkowych,

a oprocentowuje się jedynie w wypadkach, gdy wymaga tego szczególny przepis ustawy.

Patentowane GILZY „TYTONIÓWKI”

wyrabiane z włóknami tytoniowymi.

Od jutra obowiązuje nowa ordynacja podatkowa

Z dniem jutrzejszym wchodzi w życie nowa ordynacja podatkowa, która zmienia dotychczasową formę wymiaru i poboru podatków.

Mimo, iż nie zostały wydane przepisy wykonawcze, władze skarbowe od 1 października przystępują do jej wykonania.

Ordynacja reguluje dotychczasową procedurę podatkową, gdyż dotąd każdy podatek miał swoje odrębne przepisy.

W związku z wejściem w życie ordynacji, urzędy skarbowe otrzymały okólniki, w myśl których wszystkie sprawy dotyczące podatków, w których czynności rozpo-

częto przed wejściem w życie ordynacji będą załatwiane według starej procedury.

Natomiast po 1 października rb. stosowane będą całkowicie przepisy nowej ordynacji podatkowej.

WYGRANA NA LOTERJI.

Pepuś wygrał na loterji 1500 złotych. Odwiedza go wierzyciel.

— Może zwróci mi pan teraz moje 1800 złotych?

Pepuś z oburzeniem:

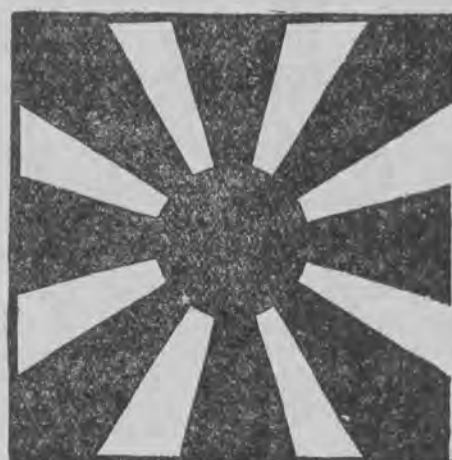
— Mój panie, kto właściwie wygrał, pan czy ja?

GRAND-KINO

Początek o godz. 12.30. Na poranki ceny miejsc niższe. Najwesejsza komedia świata

Rzymskie Skandale z niezrównanym Eddie Cantor'em

Nadprogram: Znakomity dodatek w kolorach p. t. Arka Noego



„MARKIZA YORISAKA”

inkiszynow annabella

CASINO

Dziś pocz. o 12-ej

CAPITOL

Dziś poraz ostatni!

Douglasa Fairbanka jr. Elżbietę Bergner

w epokowym arcydziele filmowym reżyserji Paula Czinerę p. t.

Katarzyna Wielka

Nadprogram: Rewelacyjny dodatek Silly Symphonie „Wiosna Ptaków” oraz aktualności z kraju i zagr.

Początek w dni powsz. o 4.30, w soboty, niedziele i święta o 12.30

Dźwiękowy



Dziś i dni następnych!

„SOWKINO-MOSKWA”

Reżyserji Włodzimierza PIETROWA przy współudziale znakomitego EISENSTEINA

UWAGA! NADPROGRAMY: 1) Rewelacyjny film sowiecki! Wielka rewja sportowa na Placu Czerwonym w Moskwie z udziałem 1.300.000 ludzi. 2) Najnowszy tygodnik Foxa

Passé-partouts i bilety wolnego wejścia w pierwszym tygodniu nieważne, prócz urzędowych. — Początek o g. 12-ej

BURZA

według dzieła A. N. Ostrowskiego Role główne: A. Tarasowa, P. Czubelew, I. Zarubina, M. Carew

Łódź produkuje powłokę polskich balonów, które brały udział w zawodach o puchar Gordon-Bennetta

Jak wiadomo, w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych o puchar „Gordon-Bennetta”, udział wzięły balony ośmiu państw. Polska której przypadło w udziale zwycięstwo, w tym roku zgłosiła 3 balony, którymi kierowali nasi najbardziej doświadczeni młodzi lotnicy, między innymi również zeszłoroczni zdobywcy pucharu kpt. F. Hynek i kpt. Burzyński.

Dzielność naszych lotników i w tym roku rozniosła sławę Polski po całym świecie, pu-

har bowiem i tym razem przypadł nam w udziale.

Godne uwagi jest, że powłoka balonu „Kościuszko” — zwy ciężcy zarówno zeszłorocznych jak i tegorocznych zawodów — wykonana jest w Polsce, rękami polskiego robotnika, z ąterjału wyprodukowanego w zakładach „Widzewskiej Manufaktury”, Spółki Akcyjnej w Łodzi.

Ze względu na cel, dla jakiego towar był przeznaczony, musiał on oczywiście odpowiadać całemu szeregowi ciężkich wa-

runków i przed zakwalifikowaniem jego zdolności został poddany wielokrotnym i skomplikowanym próbom. By taki towar wykonać, nie dość jest zaopatrzyć się we właściwy surowiec i posiadać nowoczesne urządzenia fabryczne, lecz należy również mieć odpowiednio przygotowany personel, umiejący się zastosować do wskazówek osób fachowo wyszkolonych i posiadających doświadczenie w danym kierunku. Przy próbach, dokonywanych podczas produkcji towaru balonowego, obecni byli wybitni fachowcy naszego lotnictwa, którzy nie szczędzili swych osobistych spostrzeżeń.

To też towary tego rodzaju, wyprodukowane przez łódzką fabrykę są należycie ocenione przez czynniki miarodajne i znajdują zastosowanie dla tak ważnych celów, jak powłoki naszych balonów.

Okazując wielkie zainteresowanie dla sprawy zawodów o puchar „Gordon - Bennetta”, „Widzeńska Manufaktura” ofiarowała od siebie nagrodę w postaci pucharu srebrnego, dla pilota - polaka, zwycięzcy tegorocznych zawodów.

Sukces odniesiony przez naszych lotników spada również na fabrykę, na cały personel, w niej zatrudniony, dając moralne zadowolenie przyczynienia się do odniesienia przez barwy polskie nowego zwycięstwa.

Czy Pani wraca z Egiptu?

pytają Panią, która w jesień zachowuje na naskórku śliczną, mooną opaleniznę. Jest to dzieło nie słońca, ale **brązowego kremu „Czarodziej”** Lab. Chem. Dinol. Daje on skórze natychmiast po użyciu wspaniałą i mocny brąz opalenizny, jednocześnie wglądając ją i konserwując.

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908 przez p. Mary Baker Eddy Międzynarodowy Dziennik Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma. artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (ze wszystkich krajów) i wynosi:

- rocznie dol. 9 00
- półrocznie dol. 4.50
- kwartalnie dol. 2.25
- miesięcznie dol. 0.75
- pojedynczy egzemplarz dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society, Boston, Mass. U. S. A. wydaje: naukowym, holenderskim. Christian Science Quarterly. W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.



Czysty i do złudzenia naturalny odbiór wszystkich stacji europejskich zapewni Ci Philips typ 33 A model 1935. Ultra-selektywny 3-obwodowy odbiornik wysokiej klasy z wbudowanym głośnikiem dynamicznym. Cena Zł. 350.- przy ratalnym systemie Philipsa.

DEMONSTRACJE W NASTĘPUJĄCYCH FIRMACH:

- | | |
|-------------------------------------|---------------------------|
| „ALFA”
K. Borkowski i T. Schmidt | Łódź Nawrot 1 |
| „RadjoŚwiatło” K. Izydorezyk | „ Piotrkowska 125 |
| Inż. Sz. Rozenblum, „Audion” | „ Piotrkowska 113 |
| Sklep Elektrowni Łódzkiej | „ Traugutta 1 |
| „Elektros-Radjo” | „ Piotrkowska 115 |
| I. Luft | „ Śródmiejska 5 |
| | Piotrków-Tryb. Toruńska 2 |

„Ku radości życia przez radjo Philipsa!” PHILIPS 33A MODEL 1935

Co usłyszymy dziś przez radjo?

- 9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt
 - 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna (płyty).
 - 12.15 Poranek muzyczny z filharmonii warszawskiej. Orkiestra oraz Eugenja Umińska (skrzypce).
 - 13.00 „W Demanowskich jaskiniach”.
 - 14.00 Muzyka lekka (płyty)
 - 15.00 Odczyt p. t. „Zagadnienia produkcji spółdzielczości”.
 - 15.15 Muzyka (płyty).
 - 16.00 Ewa Szelburg - Zarembina: „Cygański król” — opowiadanie).
 - 16.20 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej.
 - 16.45 Opowiadanie dla dzieci p. t. „Pod błękitnym niebem Kalifornji”.
 - 17.00 Muzyka.
 - 17.50 O książce van Loon’a „Człowiek ustokrotniony”.
 - 18.00 Słuchowisko p. t. „Dwie fale”.
 - 18.45 „Życie młodzieży”.
 - 19.00 Muzyka lekka. Orkiestra i Antoni Gołębiowski (tenor).
 - 19.50 Feljton aktualny.
 - 20.00 Koncert wieczorny. Orkiestra i Marja Dońska (śpiew).
 - 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
 - 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
 - 22.30 Wesola audycja z Krakowa.
 - 22.50 Muzyka taneczna.
- AUDYCJE ZAGRANICZNE.**
- Kalundborg (1263)
 - 20.30 Trio smyczkowe G-dur Beethovena.
 - 21.35 Opera Verdiego „Traviata” (3 i 4 akt).
 - Londyn (342)
 - 21.05 Koncert kameralny (Kwartety smyczkowe Haydna, Wolfa i Borodina, Bebra, Brahmsa i B. Straussa).
 - Rzym (421)
 - 20.45 Opera Orefiowego „Skopon” Sottens (443)
 - 20.00 Serenada i Divertissement Mozarta oraz Sekstet Beethovena.
- *****
- Najmniejszy Amerykański Radjoodbiornik „Emerson”**
- 5-ole lamp. superheterodyna z wbudowanym elektrodynamycznym głośnikiem jest ostatnią zdobyczą radjotechniki
- „Emerson” to idealny i uniwersalny typ małego przenośnego radjoodbiornika na prąd zmienny i stały na 120 lub 220 volt; odbiera całą Europę bez anteny i bez uzemiaenia.
- „Emerson” to szczyt precyzji, niedościgniona selekcja i potęga głosu. W aparacie zastosowano wszystkie najnowsze typy lamp. Aparat umieszczony w pięknych luksusowych, ręcznej roboty skrzynkach z amerykańskiego orzecha lub chińskiej laki.
- „Emerson” to zabawka dla oka, to maksimum zadowolenia.
- „Emerson” to plaga dla konkurencji
- Pokaż i sprzedaj wyłącznie w przedstawicielstwie na Łódź i Województwo
- „RADIO-AUDION”**
Łódź, Traugutta 1 tel. 156-71
- Ostrzegam przed złośliwą konkurencją i zawiadamiam, iż skład mój jest stale zaopatrzony we wszystkie części zapasowe i lampy do wszystkich modeli „Emerson”.
- Generalne przedstawicielstwo na Polskę i W. M. Gdańsk
Emerson Radio and Phonograph Corporation New York, U. S. A.
- JÓZEF SOKOŁOW**
Łódź, Sienkiewicza 37 tel. 234-32
- *****
- Praga (470).
- 19.00 Opera Czajkowskiego „Mazepa”.
 - Budapeszt (550)
 - 22.25 Recital wiołoczelojowy (Suita C-moll Bacha i Rapsodja op. 3 Rozsa).

Spokojnie śpi ten, kto swe kosztowności przechowuje w **safe'ie**

Straż ogniowa i pogotowie zakupują nowe wozy samochodowe

Jak się dowiadujemy, komisja zarządzająca łódzkiej ochotniczej straży ogniowej postanowiła w najbliższym czasie powiększyć znacznie swój tabor. Obecne samochody strażackie oddane zostały do użytku przed 5 i 6 laty i, jak

stwierdzono, są one już mocno zniszczone.

Z odpowiednim wnioskiem w sprawie zakupu nowych wozów dla straży ogniowej wystąpił komendant, inż. Kowalczyk. Wniosek ten uzyskał a probatę i niebawem samochody zostaną zakupione. Na zakup nowego inwentarza przeznaczono znajdującą się do dyspozycji straży kwotę 106.000 złotych, stanowiącą wygraną z dolarówki, nabytą w swoim czasie przez s. p. komendanta dr. Alfreda Grohmana. Ogółem straż nabedzie około 10 samochodów, które spłaci w dogodnych ratach. W związku z tem wycofane zostaną z użytku najstarsze samochody, które oddane zostaną do remontu a następnie splieniężone

Również pogotowie miejskie w Łodzi otrzyma dwie nowe karetki - samochody. Jedna służyć będzie do przewozu chorych, druga zaś do nagłych wypadków.

ODBIORNIKI
najwyższej klasy
po cenach
znacznie niższych
Radio-Reicher
Piotrkowska 142.

Prof. Raciborski przeszedł na emeryturę

W dniu wczorajszym grono urzędników miejskich żegnało odchodzącego z dniem 1 października na emeryturę prof. Józefa Raciborskiego, kierownika archiwum akt dawnych w Łodzi.

W imieniu urzędników żegnał prof. Raciborskiego dyrektor zarządu miejskiego, Kalinowski. Prof. Raciborskiemu wręczono pamiątko wy adres, wykonany artystycznie przez p. Zygmunta Introwskiego.

Prof. Raciborski pracował w Łodzi przez 16 lat, początkowo na stanowisku konserwatora zabytków sztuki i kultury na województwo łódzkie, a następnie na stanowisku dyrektora archiwum akt dawnych i redaktora „Roczników Łódzkich”. Działalność prof. Raciborskiego zaznaczyła się chlubnie w dziedzinie kulturalnego rozwoju naszego miasta, a jego wysiłki wydały na plon, na którym pracował, piękne owoce. Ponieważ przytem był człowiekiem wyjątkowo prawnym i ujmującym, więc nie dziwnego, że kulturalna Łódź żegna go z serdecznym żalem, życząc mu powodzenia w dalszej pracy, która niewątpliwie jeszcze wiele pożytku przyniesie krajowi.

NAJWIĘKSZY SUKCES
Polskiej Kinematografji!!

CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA ?

Jadwiga Smosarska
Eugenjusz Bodo

Najweselsza komedia filmowa wszystkich czasów.

W następnym programie **Grand-Kina**

Dnia 28 września 1934 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy

b. p. ANSZEL ROKMAN

przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok odbędzie się dziś, w niedzielę, o g. 1-ej popoł. z domu żałoby przy Al. I Maja 7, o czym zawiadamiają zrozpaczeni

Żona, Synowie, Synowe i Rodzina.

Pożegnanie

dyr. Giżyńskiego

Dnia 12 bm. w oddziale XI związku strzeleckiego przy monopolu tytoniowym w Łodzi odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego prezesa oddziału i dyrektora fabryki Wacława Giżyńskiego przeniesionego do wytwórni polskiego monopolu tytoniowego w Winnikach.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła nasza najukochańsza matka

B. P.

Paulina z Goldblumów Lubińska

obywatelka m. Łodzi

przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 30 września 1934 r. o g. 1.30 po poł. z domu przedpożrzebowego, o czym zawiadamiają stroskani

Córka, Zięć, Wnuczka i Rodzina.

Uprasza się o nieskładane kondolencji.

Złe fatum nad szpitalem im. Mościckiego

Po tragicznej śmierci Reliszkówny i Działoszyńskiego

Donosiliśmy już w dniu wczorajszym o wypadku, jaki zdarzył się w czwartek, 27 b. m. w szpitalu okręgowym im. prez. Mościckiego przy ul. Zagajnikowej. Jak wiadomo, komunikat oficjalny ubezpieczalni społecznej w Łodzi przedstawiał samobójstwo pacjenta Działoszyńskiego, jako nie-szczęśliwy wypadek. Według tego komunikatu, chory dzień po operacji zerwał się nagle w gorące z łóżka i do „stoczeniu walki z posługaczką” skończył z okna III piętra na dziedzińcu szpitalny, wskutek czego nastąpił zgon. Według innej wersji, sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Mianowicie, krytycznego wieczoru Działoszyński poczuł potrzebę fizjologiczną i począł wzywać służbę. Nikt się nie zgłaszał. Chory podniósł się z łóżka i o własnych siłach do-włókł się do schodów, prowadzących do ubikacji na III piętrze. Tu zastąpiła mu drogę jedna z pielęgniarek i usiłowała przemocą wciągnąć go na salę. Gdy pielęgniarka poczęła szarpać się z Działoszyńskim, ten kopnął ją w brzuch i w tym samym momencie, straciwszy równowagę wypadł z otwar-tego okna na korytarzu na pod-wórze.

Jak już donosiliśmy, wypadkiem zainteresowała się bawiąca w Łodzi komisja ministerjalna, która wszczęła docho-dzenie. Również urząd proku-ratorski wszczął śledztwo. Zwłoki Działoszyńskiego prze-wieziono do sekcji i poddane zostały sekcji. Sekcja zwłok ustaliła ma bez-pośrednią przyczynę zgonu, a niezależnie od tego stan chore-go po operacji.

Min. opieki społecznej, po-wiadomione w drodze telefo-nicznej o nowym wypadku w szpitalu im. prez. Mościckiego, wezwało wczoraj rano przewo-

dniczącego komisji, inspektora Łopatko do Warszawy. P. Łopatko wyjechał do stolicy, zabrawszy ze sobą cały obszerny materiał dochodzenia, protokoły zeznań i t. p. O godz. 5 po poł. insp. Łopatko złożył obszernie sprawozdanie doraźne.

W związku z tem przerwana została na jeden dzień praca komisji z dr. Boczkowskim na czele, która pozostała w Ło-dzi.

Prace komisji w ciągu 5-dnio-wej bytności w Łodzi trwały do godz. 1-ej i 2-ej w nocy. W szpitalu im. prez. Mościckiego przesłuchano chorych, a nawet ciężko chorych. Komisja nie ogranicza się do wypadku Reliszkówny, lecz bada rów-nież wszystko, co posiada choćby najmniejszy związek z tragiczną śmiercią ubezpieczone-go Działoszyńskiego. Prace komisji potrwać przeto w naszym mieście dłuższy czas. Rzecz jasna, że przebieg, jak i wyniki dotychczasowego śledztwa nie mogą jeszcze być uja-wnione i ogłoszone zostaną dopiero po złożeniu relacji w mi-nisterstwie.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w szpitalu prez. Mościckiego pa-

RATUJĄCE WŁOSY!

używać znany balzam mag. Paź-dzierskiego. „MAG Nr. 1” usuwa ra-dykalnie łupież, zapobiega wypadaniu włosów. Cena zł. 3.— „MAG Nr. 2” (nie farba) stopniowo przywraca siwym włosom pierwotny kolor. Cena zł. 3.— Sprzedaj w aptekach drogerjach i perfumerjach. W razie braku zwrócić się do hurtowni perfumeryjnej „Kosmos”, Łódź, Piotrkowska 60. Fabryka kosmetyczna „Pharmachemia”, Bydgoszcz.

OSOBISTE

Łodzianin p. Salek Goldberg ukończył uniwersytet w Strasbur-gu i uzyskał tytuł doktora medycyny.

nuje ze względu na ostatnie wypadki nader podniecony na strój. W imię jednak dobrej sprawy należy dążyć do uspo-kojenia umysłów.

Należy jednakże wyjaśnić, że przesłuchania chorych są konieczne. Najważniejszą rze-

czą w obecnym momencie jest, aby w szpitalu zapanowa-ła atmosfera spokoju, bez któ-rej trudno będzie obiektywnie zbadać ostatnie wypadki.

Prace komisji ministerjalnej wznowione zostaną w ponie-działek rano. (g)

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła w dn. 29 b. m. nasza najukochańsza

B. P. Salomea z Lichtensztajnow Markusowa Librach

przeżywszy lat 75.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi dziś, w nie-dzielię, 30 września, o godz. 1.30 po poł. z domu żałoby przy ul. Pomorskiej 6, o czym krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Dzieci i Rodzina.

Głęboko wzruszeni tragicznym zgonem

b. p. Zenaidy Fajnberżanki

składamy Rodzinie wyrazy szczerzego współczucia.

ZARZĄD I PERSONEL

firmy D. Lisowski, Przędzalnia Bawełny.

Zamykanie zakładów fryzjerskich

nie posiadających kart rzemieślniczych

Jak się dowiadujemy, wła-dze przemysłowe i instancje w Łodzi przystąpiły do skrupu-latnego kontrolowania kart rze-mieślniczych, a to w związku z przepisami, przewidującymi zakaz prowadzenia warsztatu rzemieślniczego bez karty rze-mieślniczej.

Szczególna uwaga zwracana jest na zakłady fryzjerskie. Stwierdzono bowiem, że wła-ściciele wielu zakładów fry-zjerskich prowadzą swe fryzjer-

nie bez kart rzemieślniczych.

Kontrola przeprowadzona o-negdaj ujawniła brak karty rze-mieślniczej u niejakiego Janic-kiego, którego zakład przy uli-cy Rzgowskiej 10 został wobec tego zamknięty.

W ciągu bieżącego tygodnia przeprowadzone będą dalsze kontrole kart rzemieślni-czych. (p)

Dziesięciolecie funduszu bezrobocia

W dniu 28 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Z okazji 10-lecia istnienia Funduszu Bezrobocia posiedzenie miało cha-rakter specjalnie uroczysty. W dłuższym przemówieniu prezes dr. Duch zobrazował dziesię-cioletnią działalność F. B., po-czem przemawiali członkowie zarządu przedstawiciel pracodawców oraz przedstawiciel ro-botników.

Aktualia radiowe

POLSKA MUZYKA DO NIEMIEC.

Na specjalną prośbę radjofonji niemieckiej Polskie Radio zorgani-zowało dnia 27 września koncert polskiej muzyki tanecznej, który był transmitowany na wszystkie stacje niemieckie. W ostatniej chwili i radjofonja szwedzka zgło-siła propozycję transmitowania tego koncertu na swoje stacje. Kon-cert rozpoczął się o godz. 20.30 i trwał 45 minut.

Dzięki radjo słuchacze zagranicą ni mają coraz częściej możliwość za-znajmiania się z naszą kulturą muzyczną, co niewątpliwie ma wielkie znaczenie propagandowe.

NOWE PŁYTY GRAMOFONOWE.

W obecnym sezonie Polskie Ra-djo zarezerwało specjalny odd-cinek programu na nowości z płyt gramofonowych. Każdego tygod-nia zamawiają polską muzykę do Niemiec i Szwecji; w sobotę o godz. 15.45 słuchacze radiowi będą mie-li możliwość zaznajomienia się z naj-nowszymi nagraniami na płyty gramofonowe krajowe i zagranicz-ne. Będą to zarówno utwory muzyki lekkiej, tanecznej, jak i wszyst-kie nowe nagrania kompozytów poważnych. Dzięki tej audycji ci z pośród radjostuchaczy, którzy są miłośnikami muzyki z płyt gramofonowych, będą mieli możliwość zadowolenia swej pasji, nadto zaś śledzenia wszystkich nowości, które ukazują się w tej dziedzinie.

MUZYKA PRZY OBIEDZIE.

Niema w tem nic dziwnego, że ludzie lubią spożywać posiłki przy dobrej muzyce. Od niepamiętnych czasów wszystkie ucztę odbywały się przy rozweselających dźwiękach orkiestr. To co dawniej było udziałem tylko ludzi bardzo zamożnych, dzięki radjo stało się do-stępne wszystkim. Dziś każdy już może obiadować w towarzystwie najlepszych i najdroższych orkiestr świata.

Polskie Radio przeznaczyło peł-ną godzinę od 15.45 do 16.45, a więc w czasie, gdy większe miasta mają porę obiadową na muzykę lekką w najlepszym wykonaniu. Na tę godzinę programu składają się utwory salonowe, taneczne, często występy artystów rewo-lucyjnych o głośnych u nas nazwiskach. Muzyka urozmaicona monologami, piosenkami, wytworną konferen-sjerką — znajduje u słuchaczy bar-dzo wiele słów uznania, czego do-wodem są listy słuchaczy do radja, pochwalające umieszczenie go-dziny muzyki lekkiej właśnie o tej porze.

ZAPROSZENIE DO TANCA.

W każdą niedzielę o godz. 5-ej po południu słuchacze otrzymają z głośników polską muzykę tanecz-ną. Ciekawym urozmaicheniem tej audycji, wprowadzonym od nie-dawna, jest pełna humoru i werwy konferensjerka jednego z artystów Polskiego Radja. Poprostu zaanga-żowano wodziarza, który z tempe-ramentem prowadzi tę audycję.

W niedzielę więc po południu, kiedy najczęściej zbiera się mło-dzież i starsi na pogawędkę przy herbacie, radjo daje polską muzykę taneczną aby chcącym potań-czyć umożliwić kilka chwil szcze-rej zabawy. Audycja ta ma zresztą jeszcze inne, poważniejsze cele. Radjo uważa za swój obowiązek i sądzi, że w tych zamiarach ma za sobą poparcie światlejszej opinii — podtrzymując zanikające w niektórych sferach zamiłowanie do rodzimej, ludowej twórczości, do naszych narodowych tańców, któ-rymi tak zachwycają się obcy, a które są coraz bardziej zaniedby-wane przez swoich. (r)

FENIA ZANDERÓWNA

absolw. Konserw. dypl. naucz.

wznosiła lekcje gry fortep.

Południowa 42. Tel. 247-63

LUNA

Dziś pocz. o 12-ej.

W. VICTOR HUGO
HARRY BAUR
PRODUKCJA 1934/35

Matura na cenzurowanem

Ankieta wśród nauczycielstwa o reorganizacji egzaminów dojrzałości

W związku z ustawicznymi zmianami, jakim ulega polskie szkolnictwo, ma być również niebawem zreorganizowana matura. Żaden z systemów szkolnych nie był dotychczas tak krytykowany, jak egzamin dojrzałości. Wiele wypowiedziało się już wielokrotnie przeciwko maturze, jako bezcelowemu maltretowaniu młodzieży szkolnej.

Obecnie nareszcie władze centralne zabierają się do reformy. Jak donosi „Przegląd pedagogiczny” w ministerstwie oświaty rozważana była sprawa reorganizacji egzaminów dojrzałości w związku z prowadzonymi przygotowaniem do organizacji liceów.

Z uwagi na to, że minister oświaty wyraził w swoim czasie ścisłe wysłuchanie opinii nauczycielstwa w tej sprawie, towarzystwo nauczycieli szkół wyższych (TNSW.) rozpisało obecnie ankietę wśród swoich członków w sprawie egzaminów dojrzałości. Pytania tej ankiety są następujące:

1) Czy państwowy egzamin dojrzałości, jako zakończenie studjów w dotychczasowym 8 klasowym gimnazjum jest potrzebny i dlaczego?

2) Czy jest potrzebny państwowy egzamin dojrzałości w wstępie do studjów uniwersyteckich, np. w przyszłości po ukończeniu liceów?

3) Czy egzamin wstępny, od bywany w szkole akademickiej jest potrzebny: a) obok matury państwowej? b) zamiast matury państwowej?

4) Czy jest potrzebny egzamin selekcyjny: a) na zakończenie 4-klasowego gimnazjum nowego typu? b) jako egzamin wstępny do licencjatu ogólnokształcącego, pedagogicznego lub zawodowego?

5) Czy obecna postać egzaminu dojrzałości w gimnazjum jest naogół celowa i słuszna?

6) Jak dalece egzamin psychologiczny mógłby zastąpić egzamin dojrzałości?

7) Co należałoby poprawić i zmienić w obecnym regulaminie egzaminów dojrzałości?

8) Czy odbywanie egzaminów dojrzałości w terminie po zakończeniu zajęć szkolnych

jest wskazane?

9) Uwagi.

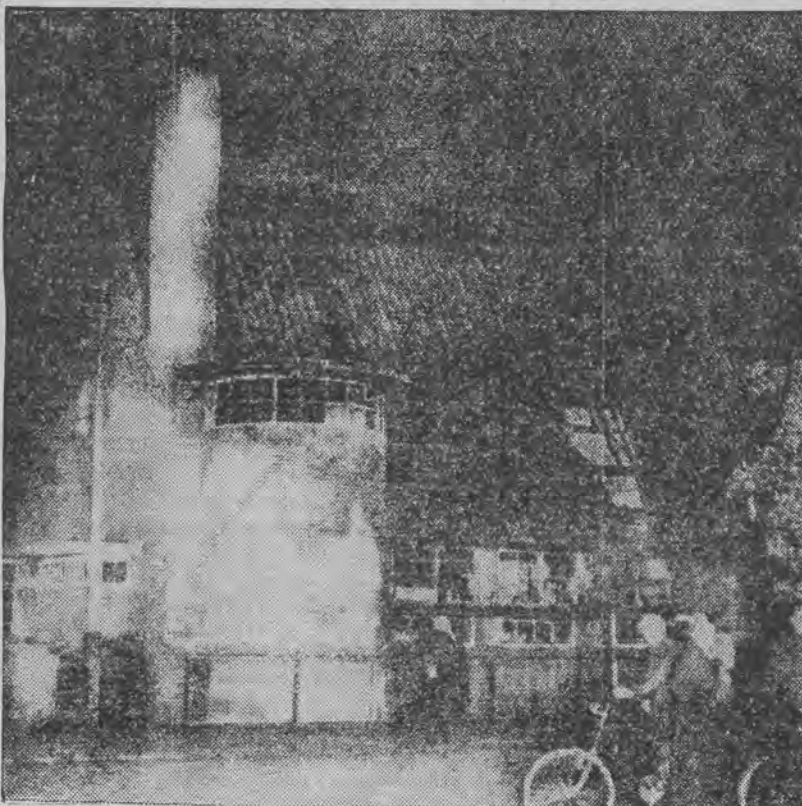
Jak z powyższych pytań wynika, kwestja reorganizacji matury wkracza nareszcie na realne tory. Skądinąd dowiadujemy się, iż ankieta rozpisana została wskutek wyraźnego życzenia p. ministra oświaty.

Wystawa najstarszych druków polskich



W związku z odbywającym się obecnie w Warszawie II międzynarodowym kongresem slawistów otwarta została w bibliotece narodowej w Warszawie wystawa najstarszych druków polskich. Na wystawie zwracają m. in. uwagę catenaty, starodawne księgi, które ongiś przymocowywano łańcuchami do pulpitów.

Pożar kina w Holandji



Jak donosiliśmy w Hilversum spłonął teatr świetlny; ogień wybuchł podczas przedstawienia dla dzieci, z których wiele odniosło rany i groźne poparzenia.

Teatr i muzyka

Wystawa prac J. Markiela

W lokalu ŻTK wystawił swe prace młody malarz łódzki, Jakub Markiel. Młodzi malarze mają to do siebie, iż są pretensjonalni i uważają, że każdy ich krok uszczęśliwia ludzkość. Ta zarozumiałość jest często szkodliwa i nie ma nic wspólnego ze zdrową ambicją artystyczną. U Markiela pretensjonalność idzie w parze z ambicją i dlatego należy przypuszczać, że z czasem wyzwoli się on z naleciałości, szkodzących rozwojowi talentu i praca jego potoczy się normalnie.

Dzisiaj jednak możemy z przyjemnością skonstatować, iż posiada on dużo pozytywnych cech, które świadczą o jego zdolnościach i możliwościach. Przedewszystkiem umie rysować. Rysunki wystawione w ŻTK, mają i logikę i wyraz. Wyczuwa się w nich subtelny miękkość i zmysł kompozycyjny. Lecz w rysunkach, tak samo, jak w portretach olejnych, Markiel jest niejedolity: obok rzeczy całkiem dobrych są słabutkie, czyniące wrażenie prac akademickich. Portrety odpowiadają najlepiej zdolnościom Markiela („Portret mojej matki”, „Siedząca staruszka”) i osiąga on w nich dość wysoki poziom. Liczne autoportrety — to raczej studja jeszcze niewykonywane. Wśród 50 prac, znajduje się jedna dobra martwa natura, kilka doskonałych rysunków i poprawnych portretów. Natomiast z pejzażami zupełnie nie daje sobie rady.

Markiel jest bezspornie zdolnym malarzem i dalsza jego praca niewątpliwie przyniesie mu wiele pożytku, zadowolenia i uznania.

Gel.

TEATR MIEJSKI

Aby uprzystępnąć najszerszym sferom naszego społeczeństwa użyczenie świetnej sztuki K. H. Rostworowskiego „U mety” dyrekcja teatru daje dwa przedstawienia po cenach szreszeniowych a miano wiece: dziś, w niedzielę o godz. 4 pop. i w poniedziałek, o godz. 8.30 wiecz. Ceny biletów od 40 gr. do 2.70.

W niedzielę o 8.30 wiecz. szlagierowy przebieg Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys”.

„ŻYDOWSKA BANDA”

Dziś, w niedzielę 1 przedstawienie. Początek o godz. 9 wiecz. Jutro i pojutrze 2 przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach popularnych i wiece. o godz. 9.

ADA SARI W ŁODZI

W czwartek, dnia 4 października o godz. 8.30 wiecz. na inauguracyjnym koncercie mistrzowskim wystąpi w sali filharmonji światowej sławy śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari. O wybitnych walorach sztuki śpiewaczej tej znakomitej artystki rozpisuje się w słowach najwyższego uznania prasa całego świata. Zapowiedź inauguracyjnego koncertu z udziałem ulubienicy łódzkiej publiczności Ady Sari, wywoła duże zainteresowanie w muzykalnych sferach naszego miasta.

Jedyny koncert

Alfreda Cortot w Teatrze Miejskim

Zapowiedziany na wtorek 2 października w Teatrze Miejskim jedyny recital fortepianowy jednego z najznakomitszych pianistów współczesnych Alfreda Cortot wzbudził ogromne zainteresowanie, o czem świadczy duży popyt na bilety. Każdy występ tego słynnego artysty — to wielka uczta artystyczna. W programie: Vivaldi-Concerto da Camera, Chopin-Andante spianato i Polonez oraz 24 preludia i Schumann Karnawał. Ceny od 70 gr. do 5 zł.

POKAZ MÓD JESIENNYCH
W niedzielę, dnia 7 października odbędzie się w sali filharmonji pierwszy wielki przegląd najnowszych modeli z udziałem wybitnych domów mody z Warszawy, jak Maison Goussin-Cattley (suknie, płaszcze, kostjomy), M. Apfelbaum (futra) oraz całego szeregu firm łódzkich reprezentujących wszystkie działy mody. Kasa zamawiań filharmonji już rozpoczęła sprzedaż biletów.

WATALINA

lekka i ciepła tylko w firmie
Edmund BOKSLEITNER
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.

KONKURS ŁÓDZKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

Konkurs łódzkiej szkoły muzycznej wzbudził duże zainteresowanie wśród szerokiego sfer muzycznych społeczeństwa łódzkiego. Dyrekcja oddaje dwa bezpłatne miejsca do klas: fortepianowej i skrzypcowej dla młodocianych zwyciężek talentów konkursu (do lat 14). Zapisy na konkurs przyjmuje kancelaria szkoły do dnia 5 października r. b. od 12 — 14 i 15 — 17. Piotrkowska 53, II piętro, front. Przy zapisach należy złożyć metrykę i podać dokładny adres. Konkurs odbędzie się w niedzielę, dnia 14 października r. b. o godz. 11 przed południem w sali szkoły muzycznej.

PORANEK FILHARMONICZNY

W poranku z filharmonji warszawskiej, transmitowanym przez Polskie Radio dziś o 13 min. 40 da się słyszeć wielce utalentowana skrzypaczka polska p. Eugenia Umińska, która wykona piękny, w swej głębi uczucia — koncert skrzypcowy Karłowicza. Poza tem w programie orkiestrowym utwory kompozytorów polskich.

HELENA LIPOWSKA I ANTONI GOŁĘBIOWSKI

Znana chlubnie śpiewaczka operowa, H. Lipowska wystąpi przed mikrofonem warszawskim dziś o 16.20 z programem arji i pieśni, stanowiącym doskonały popis dla jej talentu. Tegóż dnia drugim z kolei solistą, obdarzonym pięknym głosem tenorowym będzie artysta opery warszawskiej, Antoni Gołębiowski, który da się słyszeć o godz. 19.00.

SALA FILHARMONJI Tel. 213-84

Łódzkie Biuro Koncertowo-Teatralne przy sali Filharmonji otwiera sezon koncertowy 1934/35
Czwartek, dnia 4 października o g. 8.30 wiecz.

I. Inauguracyjny Koncert Mistrzowski

ADA SARI

światowej sławy śpiewaczka koloraturowa.

Przy fortepianie dyr. TEODOR RYDER Program: Tadeusz Jotejko: Arja z opery „Zygmunt August”. Feliks Halperna „W lipowe kwiaty”, Ormicki: „Gawot” Schumann: „Mondnacht”. R. Strauss: „Serenada”, Balakirew: Pieśń gruzińska, Gomez: Arja z opery „Guarany”, Cimeras: „Flocca la neve”, Sibella: „Girometta”, Bussi Peccia: „Mel d'amore” Gounod: Walc z opery „Mirella”. Bilety od 1 zł. do 5 zł. — już nabywać można w kasie Filharmonji.

Anons! Wtorek, dnia 9 października o godz. 8.30 wiecz.

II. Koncert Mistrzowski

ARTUR RUBINSTEIN

światowej sławy pianista.

Z P. T. K.

Dnia 7. X. odbędzie się masowa całodzienna wycieczka do Tumu i Łęczycy na rzecz Obyw. Kom. Ratownia Archikolegaty w Tumie. Opłata (przejazd i zwiedzanie) zł. 2,80. Zapisy przyjmuje kancelaria towarzystwa (Al. Kościuszki 17, oficyna, II piętro), we wtorek i piątek dn. 2 i 5. X. od godz. 6 do 8 w.

START DO MILJONA.

Sygnal do rozpoczęcia zawodów padnie dnia 18 października r. b. gdy zacznie się ciągnięcie pierwszej klasy 81 polskiej państwowej loterii klasowej.

Oczywiście trzeba się do tego przygotować (kupić los) i to możliwie najprędzej, póki (po pierwszym) jest gotówka pod ręką i póki nie rozkupią wszystkich losów, co często się zdarza.

Cel: milion. Dojść do niego może każdy w czwartej klasie, zbierając po drodze nagrody etapowe w poprzednich klasach od 100.000 po cząszczy, gdyż losy, na które padła wygrana, grają dalej.

Etapów: cztery. W pierwszych trzech, wygranych po kilkanaście tysięcy sztuk, w ostatniej aż do 68.000 nagród. Razem 104,039 nagród różnej wysokości.

Łączna suma wygranych: przeszło 22 miliony.

Koszta udziału: 10 złotych od ćwiartki losu w każdej klasie.

Szansę? Wielką, bo na każdy tuzin, siedem losów musi wygrać, a zatem o wiele więcej niż połowa wygranych. Wielką, bo za niewielką kwotę, wygrać można nawet milion.

Wypłata nagród: zaraz po ciągnięciu w gotówce (tak każdemu potrzebnej).

Dyskwalifikacje: kto nie nabeździe losu, wygrać nie może, choćby się stawał na głowie. Wszelkie żale i narzekania, że ktoś chciał kupić, ale jakoś odwlekał, później zapominał, albo się spóźnił — nie będą uwzględniane.

Warszawski magazyn rekawiorok

ECCO

Przejazd 2.

wyrób własny

Wypowiedzenie umowy kartelowej

Zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej po 1 stycznia oparte będzie na nowych podstawach

W dniu 1 października upływa termin wypowiedzenia umowy kartelowej w przemyśle bawełnianym przedziałniczym. Statut kartelu zawarty na okres do 1 stycznia 1935 roku przewiduje, że jeśli jedna z firm, należących do kartelu zgłosi swe wystąpienie, następuje automatycznie rozwiązanie umowy kartelowej.

Z prawa tego przepisu skorzystały przedsiębiorstwa przedziałnicze, należące do grupy A i B oraz nienależące do żadnej z tych grup.

W ten sposób nastąpiło wypowiedzenie umowy kartelowej przez wszystkie kategorie przedziałnic, które w ten sposób pragną stworzyć podstawy rokowań, dla przebudowy kartelu i oparcia go na mocnych podstawach organizacyjnych.

Jednym z głównych powodów wypowiedzenia umowy było stanowisko grupy większych firm, które uważały, że ustępstwa dla mniejszych przedsiębiorstw, oparte na uchwałach z dnia 21 listopada 1933 roku co do opłat za wrzeczona uruchomione ponad normę, zabezpieczonych w granicach 40 — 50 proc., stanowią konkurencję dla nich. Zdaniem tych firm, ustępstwa dla małych przedsiębiorstw wskutek niskich opłat stanowią moment niepożądany dla produkcji.

Zupełnie natomiast nieistotny i uboczny moment stanowi w tej sprawie kwestja kosztów utrzymania kartelu, nie pozostająca w żadnym związku z wypowiedzeniem umowy kartelowej. Koszta administracyjne wraz z utrzymaniem delegata min. przem. i handlu inż. Wesołowskiego oraz kosztami kontroli celnej zużycia surowej bawełny wynoszą 300.000 rocznie. Jeśli zważyć, że produkcja roczna przedziałnic bawełnianych wynosi 150 milionów złotych rocznie, wówczas koszty administracyjne dosięgną 2 pro milio, a nie 5 procent w stosunku do wartości produkcji, jak to przedstawiali niektórzy przedziałnicy.

Dla informacji nadmienić należy, że do grupy A należą m. in. następujące firmy: Krusche i Ender, Eitongon, Schlösserowska Manufaktura (dzierżawca J. Fogel), Buhle, Horak, J. Kiderman.

Do grupy B zaliczają się mniejsze firmy, jak Freidenberg, Kestenberg, Kroning, Ramisch, Rudzka przedziałnia, Biacia Zajbert, Teodor Steigert.

Poza te grupy pozostała m. in.: Osser, L. Geyer, „Wola“, I. K. Poznański, R. Biederman, Żyrardowscy.

W kołach reprezentujących poszczególne grupy członków kartelu wypowiedzenie umowy traktowane jest jako podstawa do pertraktacji o reorganizację zrzeszenia po 1 stycznia 1935 roku.

Całkowita likwidacja zrzeszenia z uwagą na obecne zamierzenia rządu w zakresie handlu konfekcyjnego bawełna amerykańską i egipską oraz ze względu na politykę eksportową morską, opartą na istnieniu kartelu — wydaje się być wykluczona.

Rokowania w sprawie zmian organizacyjnych mają być podjęte w pierwszych dniach października.

Wypowiedzenie umowy nie było przeto żadną niespodzianką, tembardziej, że nie pociągnęło za sobą likwidacji karte-

lu, ani zawieszenie działalności biura, gdyż umowa statutowa, jak powyżej zaznaczyliśmy, obowiązuje do 1 stycznia 1935 r. (—)

Jakie firmy wypowiedziały umowę?

Rejentalne zawiadomienia, wypowiedzujące umowę kartelową otrzymało wczoraj przed południem biuro zrzeszenia od następujących firm:
Karol Steinert, E. Haebler, Scheibler i Grohman, A. Osser, I. K. Poznański.

Zetątyzowana bankowość

Obniżka opłat za czeki kasowe jest niewystarczająca

Upadek banków prywatnych, rozkwit publicznych

Warszawa, 29 września. — Jak zdaliśmy stwierdzić u źródła, PKO szuka sposobu wycofania się z ostatniego zarządzenia, które odbiło się bardzo ujemnie na ruchu czeków kasowych. Jak wiadomo w ślad za okólnikiem ministra skarbu, na kazującym unikania wpłat za pośrednictwem PKO, poszła i kolej, która nie tylko że zakazała urzędowi stacyjnemu przekazywania codziennych wpływów kasowych na PKO, lecz zarządziła wypłatę emerytur kolejowych z dniem 1 listopada b. r. przez kasy kolejowe.

Również niemal wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, nawet największe, przestały się posługiwać czekami kasowymi.

Pomysł wprowadzenia opłat od wpłat czekowych pochodzi od wiceprezesa PKO p. Strzegockiego, który przeprowadził w tym kierunku badania zagranicą, w szeregu państw, które już dawniej wprowadziły tego rodzaju innowację, co obecnie Polska.

Trudno jednak, ażeby Polska naśladowała pod każdym względem obcych. Inne panują warunki przyzwyczajenia w Polsce, a inne zagranicą.

Z tego nie zdawała sobie początkowo sprawy PKO, która dopiero na podstawie doświadczenia przekonała się, że

postąpiła źle i szuka drogi wyjścia.

Sprawą tą, jak zdaliśmy stwierdzić zainteresował się prezes PKO dr. Gruber, który gdyby był się sprawą tą zajął wcześniej, być może, nie byłoby doszło do wydania zarządzenia, stwarzającego duże trudności dla tej niewątpliwie pożytecznej instytucji.

Narazie rada zawiadowcza P. K. O. zdecydowała się obniżyć z dniem 1 października stawki opłat za czeki kasowe.

Zdaniem sfer gospodarczych obniżka ta jest niewystarczająca i im prędzej PKO cofnie swe zarządzenie i wróci do poprzednich norm w tym zakresie, tem będzie zdrowiej dla samej P. K. O.

W dalszym ciągu należy zanotować olbrzymi wzrost elastyzmu i to pomimo oświadczenia czynników miarodajnych co do ograniczenia działalności państwa w tym zakresie. Według ostatnich obliczeń przy najbardziej ostrożnym szacunku ogólna wartość przedsiębiorstw państwowych i monopoli przekracza 13 miliardów zł.

Szczególny wzrost wykazuje bankowość publiczna, która po mimo kryzysu wykazuje powiększenie aktywności, ekspansję i rozwój. Dużo zastrzeżeń wśród bankowości prywatnej wywołuje rozbudowa banków publicznych, która stale czyni postępy. Tak na przykład uruchomiony obecnie zostaje oddział miejski w Warszawie Banku Gospodarstwa Krajowego, który będzie załatwiał wszelkie funkcje wchodzące w zakres bankowości prywatnej.

Naogół w ostatnich czasach nastąpiła duża zmiana struktury bankowości polskiej. Jak obliczają sfery fachowe bankowość publiczna otrzymuje cały przyrost wkładów i w dwóch trzecich administruje zorganizowanymi oszczędnościami kraju. Podczas gdy banki prywatne straciły w ostatnich 4 latach około 470 milj. zł. wkładów, to banki publiczne w tym samym czasie uzyskały około 350 milj. zł. nowych wkładów.

Z powodu rozrostu bankowości publicznej, banki prywatne, które mają wszelkie dane pomyslnego prosperowania, zna-

lały się obecnie w stadium upadku, z którego szukają obecnie wyjścia. Banki publiczne bowiem, a w pierwszym rzędzie państwowe, wykazują coraz większe apetyty i niezadowolone. Gdy nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki ratunkowe, niedaleki już jest dzień, kiedy banki prywatne stracą rację bytu i będą musiały same się zlikwidować.

Vars.

Związek wierzycieli upadłości sp. akc. M. Tauman

W sądzie handlowym odbyło się zebranie wierzycieli upadłości Sp. akc. dla handlu i wyrobu towarów jedwabnych i bawełnianych Maurycy Tauman.

Zarząd spółki zaproponował spłatę należności na 10 proc. w 3 lata. Układ do skutku nie doszedł, gdyż jeden z wierzycieli, reprezentujący około 600.000 zł., wycofał się z obrad, wobec czego za układem wypowiedzieli się wierzyciele, których należności wynoszą około 400.000 zł., na ogólną sumę zgłoszonych 1.600.000 zł.

Z tego powodu z mocy przepisów prawa zawarto związek wierzycieli, mający na celu likwidację majątku spółki i podział między wierzycieli, którzy zgłosili pretensje do masy.

Na syndyków ostatecznych wybrani zostali kupiec R. Piradof, syndyk tymczasowy oraz adw. M. Menasse.

Uchwały wierzycieli wymagają zatwierdzenia przez sąd.

Dalsza zwyżka papierów i walut

Dzień wczorajszy zaznaczył się nagle wzmocnieniem wszystkich niemal walut. Dolar zyskał 2 punkty i notowany był przez Bank Polski 5,19, 5,20, 5,22, na prywatnym rynku 5,20, 5,21.

Gwałtowniejsza zwyżka nastąpiła w odniesieniu do funta, który oficjalnie notowano o 11 punktów wyżej: 25,97, na rynku prywatnym o 5 punktów do 25,90 — 26,10.

Tendencja mocna utrzymuje się dla walut w dalszym ciągu.

Mocna tendencja utrzymuje się dla papierów, które doznały dalszej poprawy.

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5,22	5,21
Dolarówka	53,50	53,25
Budowlana	47,—	46,75
Inwestycyjna	117,50	117,—
Stabilizacyjna	76,—	75,50
Bank Polski	94,50	94,—
Tendencja utrzymana. (ag)		

0,65. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5,20.

AKCJE

Na rynku akcyjnym obroty w dalszym ciągu były ograniczone. Notowano: Bank Polski 94, Cukier 26,75 — 27, Lilpopy 10,30, Ostrowieckie 21,20, Starachowice 12,65 — 12,60, Haberbusch 34 — 34,25.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była początkowo bardzo mocna, pod koniec jednak giełdy kursy znacznie się obniżyły. Większych obrotów dokonano: 7 proc. stabilizacyjną i 5 proc. listami m. Warszawy 1933 r. Notowano: 3 proc. budowlana 46,50, 4 proc. dolarowa 53,25, 5 proc. konwersyjna 68, 5 proc. kolejowa 61,75, 6 proc. dolarowa 78, 7 proc. stabilizacyjna 76,25 — 75, 8 proc. przemysłu polskiego funtowe 76, 4 i pół proc. listy ziemskie 54,25 — 53,50, 8 proc. ziemskie złotowe 50, 5 proc. Warszawy nowe 62,25 — 62,75 — 62,50, 5 proc. Łodzi nowe 54,25 — 54 — 54,50. Transakcje dokonane a nienotowane: 7 proc. stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów — 76,75, 8 proc. dillonowska 85, 6 proc. obligacje Warszawy 8 i 9 emisje 60, za 7 proc. warszawska — 65.

TEATR ROZMAITOŚCI

Cegielniana 27, tel. 112-25. Ostatni tydzień gościnnych występów

Michała Michalesko

Dziś, w niedzielę o godz. 9.50 wiecz. PREMIERA!

„Dzika młodzież”

melodramat w 3 akt. J. Rozenberga po przedstawieniu WIELKI KONCERT Ceny popularne. Jutro, w poniedziałek godz. 4.30 pop „WEN ICH BIN REICH” cały parter i słoty

Obniżka stawek podatkowych

w rozporządzeniu wykonawczem do ustawy o podatku obrotowym

W Dzienniku Ustaw Nr. 85, opublikowane zostało rozporządzenie min. skarbu w sprawie wykonania ustawy o podatku przemysłowym. Rozporządzenie obszernie omawia wszystkie zagadnienia, związane z wymiarem i poborem państwowego podatku przemysłowego i podaje stawki w poszczególnych latach, zaczynając od 1932 r.

Jak wynika z tego zestawienia, stopniowej obniżce ulegać będą w najbliższych latach jeszcze stawki podatkowe, płacone przez: 1) samoistne przedsiębiorstwa robót, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, od wszelkiego rodzaju obrotów z wyjątkiem obrotów, uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych (1,75 w r. b., 1 proc. w 1937 r.); 2) przedsiębiorstwa przemysłowe kat I — IV swiad-

ectw przemysłowych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe — od obrotów ze sprzedaży wydobyczych surowców lub wyprodukowanych towarów krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym, z wyjątkiem obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów, przeznaczonych na inwestycje oraz remonty (z 0,875 proc. w 1934 r. do 0,50 w 1937 r.), od pozostałych obrotów z 1,75 proc. do 1 proc.

Podobnej obniżce ulegć mają stawki podatku pobieranego od przedsiębiorstw przemysłowych kategorii V — VIII swiadectw przemysłowych, jak również stawki płacone przez pracownie i zajęcia rzemieślnicze.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Król i Frymarkiewicz dodatkowo wyznaczeni do obozu treningowego

Zarząd LKS. otrzymał zawiadomienie od kapitana związkowego, p. Kałuży, że do dodatkowo do obozu powołani zostają jeszcze dwaj gracze czerwonych, a mianowicie skrzydłowy Król oraz bramkarz Frymarkiewicz.

Jak się dowiadujemy, wszyscy czterej wyznaczeni do obozu gracze, a więc Gałeczki, Karaś, Król i Frymarkiewicz do obozu pojedą, ponieważ uprzyśtępniono im wyjazd.

Nordja—Bar-Kochba

W poniedziałek o godz. 15.10 na boisku Union - Touring odbędą się zawody w piłkę nożną pomiędzy drużynami Bar-Kochba — Nordja. Mecz zapowiada się ciekawie ze względu na formę jaką wykazuje ostatnio Nordja.

PROSZE
KOWALSKINA
SPUSKAJE SIĘ
DOZY UPORCZYWYCH
BOLACH GŁOWY
WONIECZNE ZE ZNAKIEM
"SERCE W PIERSIENIU"
FABRYKA CHEM-FARMAC. AKOWALSKI, WARSZAWA



przekona Panią, że jej cera jest świeża i młoda, o delikatnym pastelowym odcieniu, a nade wszystko równa i twarda. Sprawa to delikatny, nieszkodliwy, dobrze przylegający
pułder ABARID
"PERFECTION"

Lehtinen zwyciężył! Kusociński, z chorą nogą, przybył na metę jako trzeci za Petersenem

(Telefonem od specjalnego korespondenta „Głosu Porannego”)

Wczoraj na stadionie wojska polskiego rozpoczęły się dwudniowe zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych długodystansowców świata, Lehtinena (Finlandja), Petersena (Danja) i Kusocińskiego.

Gwoździem programu pierwszego dnia był bieg na 2 mile angielskie z udziałem całej trójki znakomitych lekkoatletów. Niestety bieg stracił na atrakcyjności wskutek kontuzji Kusocińskiego.

Jeszcze przed rozpoczęciem biegu oznajmiono czterem tysiącom publiczności, która zająłaby trybuny Legji, że nasz nasz ma chorą nogę i, że zasadniczo lekarz zabronił Kusocińskiemu startu. Kusociński jednak postanowił, mimo kontuzji, biegać.

Jak było do przewidzenia, start Kusocińskiego zakończył się fatalną porażką do obu gości. Kusociński przybył na metę jako trzeci, daleko za duńczykiem, a na ostatnich dwóch okrążeniach nie walczył już, pragnąc tylko za wszelką cenę dojść taśmy.

Bieg na 2 mile ang. rozpoczął Kusociński od prowadzenia, które objął natychmiast po strzale. Za nim biegł Lehtinen, na końcu duńczyk swoim

charakterystycznym długim krokiem.

Pierwsze okrążenie robili wszyscy w dobrym czasie 1:03. Drugie znowu prowadzi nasz rekordzista, ale już na krzywej dochodzi go Lehtinen, mija dość łatwo, ale prowadząc, zwalnia tempo. Drugie okrążenie 1:09. Trzecia runda przynosi ustawiczną walkę o prowadzenie, przyczem

leaderzy zmieniają się co chwila.

Widać, że wyczerpuje to wszystkich, poza duńczykiem, który nie zmienia ani na moment swego klasycznego kroku. Kusociński biegnie jeszcze dobrze, ale krok jego jest krótszy.

W czwartym okrążeniu sytuacja ulega nieco zmianie. Kusociński wysiłkiem wyrwa się naprzód, obejmuje prowadzenie, wygląda, jakgdyby chciał

uciec gościom. Ale trwa to nie długo. Na krzywej, rozpoczynając piąte okrążenie Petersen zdecydowanie mija Lehtinena i

zbliza się coraz bardziej do Kusocińskiego.

Za chwilę mija go i prowadzi. Finn stara się teraz minąć polaka, który okazuje pierwsze objawy zmęczenia.

Widownia szaleje. Następuje znowu moment walki o prowadzenie. Lehtinen boi się zostać wtyle, Petersen wyrwa naprzód.

Kusy chce utrzymać dystans.

W połowie szóstego okrążenia Lehtinen rozpoczyna djabelny szpurt. Skraca krok i pochylony silnie do przodu, mija najpierw polaka, potem dochodzi duńczyka, wreszcie na krzywej wychodzi na czoło.

Teraz Lehtinen okazuje dopiero co umię. Z każdym krokiem zdobywa przewagę nad przeciwnikami. Kusociński pozostaje natomiast wyraźnie wtyle. Zaprzestał walki, chce już teraz tylko dorwać się do taśmy.

Finn ma 10 metrów przewagi nad Petersenem.

Obaj goście są zdezorientowani taktyką polaka. Oglądają się, podejrzewają widocznie jakiś podstęp. Ale to niestety nie jest żaden trick. Polak jest wykończony!

Na ostatnich metrach duńczyk usiłuje jeszcze szturtować, chce minąć Lehtinena, ale nie udaje się to i

finn kończy jako pierwszy w czasie 9:17.

Duńczyk ma czas 9:18, Kusociński przybywa do mety jako trzeci w czasie 10:25,6.

Dla zorientowania Czytelników w tempie podajemy czasy okrążeń oraz międzyczasy:

1 okrążenie — 1:03, 2 — 1:09, 3 — 1:12, 4 — 1:13, 5 — 1:13, 6 — 1:05, 7 — 1:1.

800 mtr. — 2:13, 1000 mtr. — 2:50, 1500 mtr. — 4:23, 2000 — 5:57.

Ze względu na kontuzję Kusocińskiego, który ma chorą nogę, jego jutrzejszy start w biegu na 5 klm. o memorjał s. p. Freyera

pozostaje pod dużym znakiem zapytania.

W innych konkurencjach wyniki były następujące: 100 mtr. Uszyński (Legja) — 11 s. Oszczep: Lokajski 60,46, 2) Bołbiński (Łódź) 56,08. Bieg 3 tys. mtr. Milcz 921,06. 500 mtr. Skó wroński 1:12,6. Sztafeta 4x100 mtr. Legja 44,6.

ŁTSG-Gwiazda 7:0 (1:0)

Mimo słabej gry, łodzianie wygrywają wysoko

ŁTSG musiało wygrać swój mecz z warszawską Gwiazdą. Wygrać wysoko, przynajmniej 5:0, by móc konkurować jeszcze z poznańską Legją, która niewątpliwie wygra oba mecze z Gryfem toruńskim. Łodzianie wygrali w większym jeszcze stosunku, ale nie zadowolili, nie można na podstawie wczorajszego, chociaż zwycięskiego meczu, snuć pomysłnych horoskopów na Poznań.

Gra ŁTSG. była nieskoordynowana i w tych fazach gry, gdy jeszcze Gwiazda stawiała jak taki opór, wychodziły na jaw wszystkie niedociągnięcia w zespole czarno białych.

Przedewszystkiem w ataku ŁTSG. jest za dużo solistów. Każdy chce strzelić bramkę, każdy poluje na przebój, zapominając o współpartnerach i przeciwnikach. W środkowej trójce Królewiecki był najlepszy, on jeszcze jedyny grał z głową i próbował narzucić grę zespołową. W pierwszej połowie nie udawało mu się to zupełnie, w drugiej było nieco lepiej, ale jeszcze nie dobrze.

Warszawiacy okazali się zespołem nadwyraz słabym. Ane miczny atak, bojaźliwa pomoc, chaotycznie grająca obrona i bardzo niepewny bramkarz — oto zgrubsza charakterystyka Gwiazdy. Jeżeli dodać do tego absolutny brak startu do piłki, stopingu i predylekcji do gry zespołowej — otrzymamy smętną całość.

Pierwsze minuty gry nie zwiastują wysokiego zwycięstwa drużyny łódzkiej. Oba zespoły grają raczej słabo, niepewnie, kombinacje urywają się w połowie drogi. Pałczewski, Pij i Radomski tracą ciągle piłki w nieprzemysłanych przebojach. Atak Gwiazdy spija się nieładnie. A gdy już któryś z ataków ma okazję do strzału, interwenjuje z reguły niewłaściwie, fatalny sędzia p Fiedler. Jaki to był sędzia, niechaj zadokumentuje fakt, że pierwsze dwie bramki były strzelone ze spalonego, a jedyna, strzelona prawidłowo, nie wiadomo dlaczego nie została odgwizdana.

Bezładną kopaninę przery

wa wreszcie Radomski, strzelając po ładnym dośrodkowaniu prawo - skrzydłowego pierwszą bramkę dla swych barw.

Już przed końcem pierwszej połowy Królewiecki strzela nie uchronnie, bramkarz dwukrotnie usiłuje wyciągnąć piłkę z siatki i o dziwo, udaje mu się to — sędzia nie odgwizdał bramki.

Po przerwie ŁTSG. panuje już niepodzielnie na boisku. W 5 min. Pij strzela z kilku kroków, a w 15 min. Królewiecki z pozycji wyraźnie spalonej podwyższa rezultat. Jest 3:0, ale dalsze bramki wiszą w powietrzu. ŁTSG. ma dwa kornery, z pierwszego Królewiecki omal nie zrobił bramki, drugi wykorzystał ładną „główką”, która ugrzęzła w siatce.

W 25 min. znów Królewiecki zdobywa bramkę, wykorzystując przytomnie zamieszanie podbramkowe. Ten sam gracz strzela następnie szóstą bramkę i z jego podania Pałczewski krótkim strzałem siódmą i ostatnią.



Kusociński

Kino-teatry

METRO — ADRIA

Przejazd 2

Główna 1

Sekretarka osobista wychodzi zamaż

reż. JOE MAY. — Muzyka: Paweł Abraham.

W rol. gł. Mary Glory, John Murat i Armand Bernard

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy Fox'a oraz P. A. T.

Następny program: „Noc dla Ciebie”

Kino-teatr MIRAŻ 11 Listopada 16

pod nową dyrekcją kino-teatrów „METRO-ADRIA”.

Dzisiaj poraz ostatni!

Pożar nad Wołgą

Wspaniały film rosyjski reżysera M. Turzańskiego z Natalją Kowanko, Albertem Prejean i Inkiszyniewem, bohaterem filmu „Burza nad Azją” w rolach głównych.

Najnowszy model aparatury dźwiękowej 1935 Philipsa. Pocz. o 4-jej

Następny program: „Kobiety w Jego Życiu”

GRAND-CAFÉ

od dnia 1-go października b. r.
 (jutro) CODZIENNIE

KONCERT

pod dyr. znanego muzyka na wszystkich nowoczesnych instrumentach

K. ENGLARDA

PASZTECIARNIA przy ul. **ZAWADZKIEJ 13** **JUŻ OTWARTA** i poleca znane wyroby gastronomiczne po cenach znacznie niższych. **Uwaga: Flaki i bigos w garnuszkach po 30 gr.**

PRACOWNIA SUKIEN

„Irena i Róża”

Piotrkowska 51, tel. 236-41

poleca najnowsze modele

pierwszorządnych domów paryskich.



Światowej sławy preparaty
KOSMETYCZNE

THE GLADYS PICKFORD HOLYWOOD — PARIS

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ NA ŁÓDŹ
PERFUMERJA „MASCOTTE”
 UL. PIOTRKOWSKA 79. TEL. 233-61.

KURSY HANDLOWE

Związku Zawodowego
 Handlowców Polskich

przyjmują zapisy od godz. 8—13
 w lokalu Państwowej Szkoły
 Handlowej Żeńskiej, Wodna 40,
 od godz. 18-iej w lokalu związku
 Handlowców Polskich Piotrkow-
 ska 108.

Tegoroczny kurs uwzględni w
 wysokim stopniu naukę sprze-
 dawania i reklamy.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

podaje do wiadomości ubez-
 pieczonych, że siedziba ob-
 wodu 5 oraz gabinety spe-
 cjalistyczne, przeniesione zo-
 stały z lokalu przy ul. Be-
 dnarskiej 7 do nowego lo-
 kalu przy ul. Lokator-
 skiej 11 i że z dniem 1
 października r. b. pomoc le-
 karska będzie udzielana już
 w nowej siedzibie Obwodu 5.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

OBUWIE

DAMSKIE
 MĘSKIE I
 DZIECIENNE

pierwszorządnej jakości najnowszych
 fasonów w polecamy w wielkim wyborze

po cenach **bardzo przystępnych**

J. WINDMAN I SYN

DETALICZNA SPRZEDAŻ

ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 35

Zwracamy uwagę Sz. Kli-
 jenteli na wielki wybór
 uczniowski i dzie-
 cinnego obuwia.

Firma istnieje od r. 1885.



Koncesjonowane prywatne **PRZEDSZKOLE**
„Ogródek Dziecięcy”

NATALI GUTMANOWNY

absolwentki wiedeńskich „Kindergartenkurse”.

Liczba dzieci w komplecie nie przekracza 12. — W dniu po-
 godne zajęcia odbywać się będą w prywatnym ogrodzie.

Zajęcia przed i popołudniu

Zapisy w godz. od 17—19 w lokalu przedszkola

Andrzeja 6, II piętro front, telef. pryw. 157-08.

Do akt. Nr. 1455 | 1933

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, rew. 11-go zamieszkały w Łodzi
 przy ul. 11-go Listopada 17
 na zasadzie art. 1030 U. P. C.
 ogłasza, że w dniu 11 października
 1934 roku o godz. 10 r.
 w Łodzi przy ul. Mielcarskiego 35
 odbędzie się sprzedaż z przetargu pu-
 blicznego ruchomości należących do
 Józefa Urbanowskiego
 i składających się z mebli
 oszacowanych na sumę zł. 4.195.—
 Łódź, dn. 8. 9. 1934 r.

Komornik: (-) Adam Jaroszyński

Do akt. Nr. Km. 2671/35

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,
 rew. 3 Władysław Kosselik, zamieszkały
 w Łodzi przy ul.

Wólczańskiej 63

na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że
 w dn. 5 października 1934 r.
 o g. 13 w Łodzi przy ul. Wodnej 22
 odbędzie się publiczna licytacja ru-
 chomości a mianowicie:
 lustro tremo, otomana, 3 szrandole, 2
 stoły, 6 krzesel, kanapa, 2 biurka, kre-
 dens, 2 wieszaki, szafa, firanki, kre-
 dens, biblioteka, pianino, szafa do u-
 brań, bielizniarka, umywalka
 oszacowanych na łączną sumę zł. 2725
 które można oglądać w dniu licytacji
 w miejscu sprzedaży w czasie wyżej
 oznaczonym.

Łódź, 26. 9. 1934 r.

Komornik (-) W. Kosselik
 Sprawa Juliusza Hernbergera p-ko
 Leopoldowi Bussemu

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
Szkoła Kosmetyki
 przy Instytucie

MIMAR

SIENKIEWICZA 37

tel. 122-09

(dawniej Narutowicza 9)
 przyjmuje zapisy na nowy kurs.
 Bezpłatne programy i informacje w
 kancelarii szkoły od 12—1 pp.

„HYGIENA”

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wcho-
 dzące w zakres czyszczenia szyb, fro-
 rowania, cyklinowania i drutowania
 posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
 oraz pakowanie okien i drzwi na
 zimę.

Ceny niskie.

Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL

Czynny do godz. 7-iej.

Gabinet kosmetyki
 leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

powróciła

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-00.

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4 —8 wlocz.

Jedyny
 nożyk
 do
 twardego
 zarostu



WIADOMOŚCI LITERACKIE

BOJOWY ORGAN POLSKIE-
 GO INTELEKTUALIZMU.
 NAJPOCZYTNIEJSZY
 TYGODNIK, WYCHODZĄCY
 W WARSZAWIE OD 10 LAT

Prenumerata kwartalna wraz z dodatkiem
 „Pologne Littéraire” Zł. 9.—

Exemplarze okazowe na żądanie gratis
 Administracja: Warszawa, Królewska 13

Dźwiękowe kino

Przedwiośnie



Żeromskiego 74 | 76
 tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Książę z Arkadii

Czarujący arcyzmem i urokiem przebojowych piosenek w tej szampańskiej komedji.

Liana Haid i Willy Forst

Film całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.

Następny program: **Prywatne życie Henryka VIII**, w rolach głównych: Charles Laughton.

Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
 Dnia 29 września r. b. o godz. 12-iej i 30 b. m. o g. 11-iej **poranki dla młodzieży**

3-ci imponujący film ze złotej serii filmów wiedeńskich!

Kino-Dźwiękowe

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni!

„CSIBI”

SKŁAD FUTER L. GRYNSPAN PIOTRKOWSKA 66 poleca: **FUTRA i PALTA futrzane** na nadchodzący sezon w wielkim wyborze **Pracownia kuśnierska** na miejscu pod moim osobistym kierownictwem. **tel. 190-21** po cenach najniższych.

Łódzki Oddział Tow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie
Łódź, ul. PIRAMOWICZA 6, telef. 127-95
 przyjmuje już zapisy na

KURS JĘZYKA HEBRAJSKIEGO DLA INTELIGENCJI
 pod kierown. wybitnych sił pedagogicznych.

Oplata mies. zł. 7.50.
 Pocz. zaj. 9 X. b. r.
 Sekr. czynny w pon., wtór. i czw. od 5 7 w.

Elegancka Pani nosi bucik A. Ogórek Zawadzka 11.
 z firmy **Specjalny dział obuwia męskiego wykwalifikowanego**

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.
KURSY MUZYCZNE HELENY ARONSON-WIKNIKOWEJ
 pod kier. artystycznym **prof. JÓZEFA TURCZYNSKIEGO.**
 Klasy: fortepian, skrzypce, śpiew i teor. przedmioty.
 Zapisy przyjmuje kancelarja przy **ul. SIENKIEWICZA 53, m. 20**
 tel. 184-07, od 10-12 i od 4-6 pp.

WAŻNE DLA PANI DOMU

ZAPRAWA DO PODEŁÓG JASNIEJ SŁOŃCA
 FARBUE BIAŁE PODEŁOGI

PASTA DO OBUWIA JASNIEJ SŁOŃCA
 NADAJE PIĘKNY POŁYSK

PŁYN DO METALI JASNIEJ SŁOŃCA
 CZYSZCI SZYBY I LUSTRA

ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA
 (KIEROWNICTWO ARTYST. Prof. Z. DRZEWIECKI)
 urządza w niedzielę, dnia 14 października 1934 r. o godz. 11-ej przed poł. w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 53, II p. front

Konkurs
 na dwa bezpłatne miejsca w uczelni do klas: fortepianowej — I. Gyzna
 skrzypcowej — prof. G. Baumgartena
 Bliższych informacji udziela sekretariat w godz. od 12 — 14 i 15 — 17. Telef. 183-92.

gum...?
OLLA
 klejnot higieny

MAGAZYN OBUWIA FIRMY I. WEBER
 z ul. Piotrkowskiej Nr. 141
 został przeniesiony na ul. Piotrkowska 129

Ogłoszenie.
 Syndyk tymczasowy masy upadłości f. „Kawiarnia i Restauracja Louvre” na mocy art. 514 i nast. K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, aby w dniu 6 października 1934 r. o godz. 11 stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego 5, pokój Nr. 15, celem wysłuchania sprawozdania syndyka tymczasowego o stanie upadłości, oraz zawarcia układu, lub związku wierzycieli i wyboru syndyka ostatecznego

Syndyk tymczasowy
Stanisław Kublak
 Łódź, ul. Przejazd 4.

Do akt. Nr. Km. 2009 VIII | 34
OBWIESZCZENIE
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 8 Stanisław Przybora sam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 37 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 2 października 1934 r. o g. 13 w Łodzi przy ul. Matejki 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
 6 maszyn do wyrobu skarpetek firmy „Ssubert i Zulcer” oszacowanych na łączną sumę zł. 2.100 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, 13.9. 34
 Komornik (-) Stanisław Przybora
 Sprawa Hugona-Eugena p-ko firmie „Setam” Schmidla

LODU
 od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.**
 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Do akt. Nr. Km. 1094/34 r.
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, Wacław Koszeliński, sam. mieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 77 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 8 października 1934 r. o g. 11 w Łodzi przy ul. Bandurskiego 4 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do f. „Wiedza” właśc. J. Zelwiałki a mianowicie: mebli, model maszyny parowej, mapy, tokarni, bormaszyny i induktora oszacowanych na łączną sumę zł. 740 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym
 Łódź, dn. 24. 9. 34
 Komornik (-) T. Łokuciewski
 Sprawa Waldemara Straussa p-ko J. Zelwiałkiemu

Przedszkole „Dom dziecięcy” syst. Montessori — **W. KAPLANOWNY, Piotrkowska No 94,** parter, lewa oficyna
 Przyjmuje się zapisy codziennie od g. 12—2 i 4—6. Języki obce dla dzieci. Zajęcia przed i popoł. w OGRODZIE pod krytym tarasem.

Polisy Towarz. „Equitable”
 Jeszcze tylko do 5-go października można będzie dołączyć nowe polisy Tow. „Equitable” do pierwszej grupy — ilościowo najsilniejszej i pośrednio biorącej udział w toczącym się obecnie sądowym procesie zasadniczym. — Radzę posiadaczom polis, jeszcze nie zgłoszonych uczynić to niezwłocznie.
 Sz. Goldman, Piłsudskiego 38, od g. 4 do 6.

SZKOŁA TAŃCÓW TOWARZYSKICH KAROLA TRINKHAUSA członka I. U. I. C. w Paryżu i Z.N.Ch. w Polsce **ANDRZEJA 17.** Telefon 207—91. — Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie. — Wprawne lekcje rozpoczęły się od 2-go września r. b. Kancelarja przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 11 rano do godz. 10 wies.

Willa w Ogrodzie w śródmieściu
 przy ul. Zagajnikowej 16 róg Cegielnianej jest do sprzedania. Domek 5-cio pokojowy z wszelkimi wygodami.
 Dojazd tramwajami 4, 7, 2 do ul. Zagajnikowej. Tamże do wynajęcia 2 mieszkania 3 pokojowe z wszelkimi wygodami.

Wyborowe pączki po 15 gr.
 POLECA **Cukiernia „Zróżdło”**
 Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72
 Wielki wybór własnych wyrobów cukierniczych.
 Szkoły i stowarz. otrzymują z tego 10% rabatu

Instytut kosmetyczny „DEA”
 pod fachowym kierownictwem lekarza.
Cegielniana 15
 tel. 149-07
 przyjmuje od 11—2 i od 5—7 wlec

KINO-REWJA AMOR
 Pomorska 89, Tel. 248-05
 Dojazd tramwajami 0 i 4.
Najtańszy teatr w Łodzi
 Sala wentylowana

Od poniedziałku 24 do niedzieli 30 września r. b. włącznie. **Na scenie!** Występy artystyczne Zrzeszenia artystów Scen Łódzkich i Warszawskich pod kier. art. **WACŁAWA ZWIERSKIEGO** prezentuje program Nr. 14 p. t. **„Cyrk przyjechał”**
 W programie: **Niseli** — tresura koni, **Masza i Pasza** — żywe lalki, **Cyganka Aza, Sir Beil** — znakomity strzelec, **Lu Czen Fu** — chińscy akrobaci, **Duo Ignacjo** — excentrycy, **Prof. Lipargo** muzyk excentryk, walki francuskie i inne atrakcje. W Cyrku! Drabina śmierci, Franco Felli, rzymscy gladiatorzy, tresowany baran.
 Walki zapaśnicze. Nowozaangażowany **Niekoronowany Car Rosji!** Demon Kobiet. Dramat ciemnoty **„Raspućin”**
 humorysta **Mieczysław Popławski.**
 Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr.
 Początek o 6 wiecz., w niedziele i święta o godz. 3. Początek ostatnich występów o g. 10.15 w.

Kino-teatr Sztuka
 Kopernika 16.
 cz. o 4 pp., w soboty, niedz i święta o 12.

Dziś i dni następnych!
FILM, KTÓRY ZELEKTRYZOWAŁ PIĘĆ KONTYMENTÓW!
„Królowa Krystyna”
 Wszystko poświęciła dla płomiennej miłości... koronę... ojczyznę... dom... przyjaciół! Fascynująca postać szwedzkiej królowej. Krystyna... Najwspanialsza kobieta Szwecji doby obecnej...
Greta Garbo W pozostałych rolach **John Gilbert i Lewis Stone**
 Następnym program „Platynowa Blondynka”. Jean Harlow i Clark Gable.

NOWOCZESNE KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

LINY KAUFMAN Piramowicza 2
róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapisy od 10 r. do 7 w. — Po ukończeniu wydaje się świadectwa.

DŁUGOLETNI PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH M. Brajtsztajna

zawiadania Sz. Klientów, że pracownia została przeniesiona z ul. Piłsudskiego 69 na ul. Śródmiejską 14, front II p. tel. 219-41 i przyjmuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materiałów pp. ostatnich modeli po cenach niskich. — **Specjalność: roboty futrzane.**

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Tel. 143-63
przyjm. od 11-1 i 4-6 pp.
Ceny lecznicowe

GABINETY i SZKOŁA KOSMETYCZNA
Zatw. przez wł. Państw.

Dr. med. Lewinsonowej
Piotrkowska 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów
Dla pracujących ulgi
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

Dr. med.
M. Dawidowicz
powrócił
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA (zdjęcia prądów esynoclowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Dr. med.
W. Lubraniecki
powrócił
Al. 1-go Maja 21
tel. 108-66
Przyjmuje od 4-6 pp.

DOKTOR
Alfred Lewi
choroby wewnętrzne przeprowadził się na
ul. Piłsudskiego 51
telefon 241-98

Dr. E. Gutman
choroby dzieci
powrócił
Gdańska 26, tel. 173-00
Przyjmuje codz. 3-5 p. p.

DOKTOR
H. Weishoff
powrócił
Zawadzka 23, tel. 162-95
Przyjmuje od 2-3 i od 6-7.

DOKTOR
I. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 1/2-4 pp. i o 6-9 w
w niedz. i święta od 11-2 pp.
Ceny lecznic

DOKTOR
Z. Henrykowski
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86, tel. 143-63
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz
w niedz. i święta od 9-1 ppol.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
W. Łagunowski
Piotrkowska 70, tel. 181-83
Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (Leczenie niemocy płciowej)
Gabinet Roentgeno-logiczny
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-3 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedz. i święta od 10-1
Oddzielna poczekalnia dla pań
Dla niezamożnych
Ceny lecznicowe.

Gabinet wenerologiczny
całkowicie urządzony
DO ODNAJĘCIA.
Oferty sub. „Śródmieście”.

Dr. med.
Dr. S. Kantor
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKĄ 90
tel. 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2.

Dr. med.
Niewiażski
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych
Porady seksualne
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedz. i święta od 9-4
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
Heller
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
w niedz. i święta od 11-3 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. med.
D. HELMAN
chor. uszu, nosa i gardła
powrócił
Piotrkowska 68, tel. 112-20
przyjm. 10-12 i od 5-7 pp.

Dr. med.
Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7.

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Wólczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

DOKTOR
Rosenzweig
powrócił
Narutowicza 16 (Piłsudskiego 76)
Tel. 128-74

Dr. med.
P. HERTZ-SZPOLANSKA
Choroby oczu
POWRÓCIŁA
Przyjm. od 10 i pół-11 i pół i 7-8
11 Listopada 32
tel. 235-06

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Stankowicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Doktor
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 23, tel. 201-03
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedz. i święta od 9-1 pp.

Dr. med.
JAKOBSON
chirurg
Spec. Chirurgja Koszna (Złamania kości i zwichnięcia)
D-ii Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Doktor
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedz. i święta od 10-12

Dr.
Alfred Fischer
CHIRURG
Specjalista chorób nerek, pęcherza i dróg moczowych
powrócił
Przyjmuje od 11-12 w Szpitalu Św. Jana od 5-7 Nawrot 13, tel. 164-37

Dr. Michał Lipski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
PIŁSUDSKIEGO 65
(Piotrkowska 46), tel. 203-51
powrócił
przyjmuje: 8-11 rano, 2-5 po poł., 7-9 wiecz.
w dn. świąteczne od 9-1.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
powrócił
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. med.
KACENELSON
CHOR. NERWOWE
powrócił
Piotrkowska 82, tel. 164-19
przyjmuje od 3-5 i od 7-8 wiecz.

Leczenie
krótkimi falami radiowymi
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med.
Lucja MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9-11 i 6-8 w., niedz. i święta od 9-12-ej.
Ceny lecznicowe

Lek.-dentysta
R. HANFTWURCŁOWA
Sienkiewicza 37
powróciła

Dr. med.
S. Hollenderska
choroby oczu
przeprowadziła się na
ul. Andrzeja 32, m. 5
front II p. Tel. 173-66.
Przyjmuje codziennie od 11-12 i 7-8.30 w.

Dr. med.
G. FRIDSTEIN
choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. Cegielnianą 11, tel. 117-95
przyjmuje od 6-7 i pół wiecz.

Gabinet Roentgenologiczny
Dr. Garewicz
prześwietlenie, zdjęcia, roentgenolecznictwo.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4,
tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedz. i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR
H. RAKOWSKI
(chor. wewnątrz)
powrócił
i przeprowadził się
z ul. Zawadzkiej 8 na
ul. Traugutta 5
tel. 137-34.

DOKTOR
M. LERNER
sp. chorób dzieci
Zachodnia 64, tel. 113-09
powrócił
Przyjm. od 2.30 do 5 pp.

DOKTOR
H. Szydłowski
mieszka obecnie przy
ul. Żeromskiego 102
(róg Ks. Bisk. Bandurskiego),
tel. 126-27.

Lek. dent.
L. Gecowowa
Zielona 3, tel. 131-91
powróciła
przyjmuje
od 11-1 i 3-8 w.

Doktor
Dorota LEWY
Choroby płuc
prześwietlania Roentgenem na miejscu
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5-7.

Dr. med.
J. Steinberg
powrócił
Zawadzka 21, tel. 137-17

ZAKŁAD
leczniczo-wychowawczy
dla dzieci nerwowych i cofniętych w rozwoju
— Dr. Med. W. SPEKTOROWEJ —
w Łodzi, ul. Pabjanicka 55.
TEL. 188-03

Zakład ma charakter szkoły — sanatorium. Mieści się w pięknej komfortowej willi, położonej w dużym parku poza miastem. — Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapia. — Dla dzieci przychodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. — Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompleksach będą odbywać się w centrum miasta.

Lekarz-dentysta
Helena Halpern
powróciła
Narutowicza 2. Tel. 170-96.

Dr. med.
J. Weller
choroby wewnętrzne
powrócił
Gdańska 31a, tel. 149-01.
przyjm. od 6-8 wiecz.

Lekarz-Dentysta
Ch. CEJTIN
powrócił

Już niedługo, bo

we wtorek nastąpi otwarcie

CUKIERNI JÓZEFA PIĄTKOWSKIEGO
z wyrobów i pod eg.

PRZEJAZD 2
— Telefon 191-75 —

Wyborowe, znane ze swej dobroci, wyroby. — Wyśmienita czarna kawa. Wielka ilość czasopism. Kierown. Miecz. ZAWIERKA. **Rendez-vous eleg. świata**

Nowoczesną Pracownię Okryć damskich

OTWORZYŁ (b. kierownik i krojczy firmy GURT

I. Szwareberg

przy ulicy

Piotrkowskiej 85 i Al. Kościuszki 28
dom przejezdowy, I piętro, popr. oficyna.

Przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów pg. ostatnich paryskich modeli oraz **ROBOTY FUTRZANE**

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO i Niemieckiego wyuczam w bardzo krótkim czasie. Krysiek, Pomorska 15, Tel. 171-28. Zostać można od 1-3. Lekcja 1 zł. 538-3

Mr. **PARSEN** naucza gruntownie angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, hiszpańskiego. Konwersacja. Korespondencja. Opłaty minimalne. Piotrkowska 59 m. 28.

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Ul. Traugutta 6, portjer wskaże.

M. **GINSBURGOWA**, b. nauczycielka szkół średnich wznowiła lekcje języka francuskiego. Południowa 23, prawa oficyna, II wejście, II p. Tel. 247-68.

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzeja 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163-3

MADAME FISZHAUT Parisienne diplômée Leçons de Français. Adresse: 94 Gdańska. Renseignements par téléphone: 147-64 de 2 h. à 3 h.

POLSKIEGO (literatury i języka) udziela polonistka, mgr. fil. U. J. Przygotowuje do matury. Andrzeja 24, m. 7, tel. 179-66.

PARYŻANKA. Dyplomowana nauczycielka języka francuskiego udziela lekcji: gramatyki, literatury i konwersacji metodą przyspieszoną. Specjalne ceny dla grup. Południowa 20, m. 20, I. lewa of., parter. 084-3

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI NA SEZON
jesiennie-zimowy
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH POLECA SKŁAD SUKNA
G. E. RESTEL
84 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 84
TELEFON NR. 121-67.
SPECJALNOŚĆ materiały frakowe i smokingowe. — Dla pp. oficerów znane materiały mundurkowe F-my E. Plesch, Bielsko.

KOMPLET wzorowy dyplomowanej freblanki Mity Rotbartówny Kopernika 19/14 przyjmie jeszcze 2-3 dzieci. Rytmika. Ogródek.

FRANCUSKIEGO najnowszą metodą konwersacyjną szybko wyucza absolwentka uniwersytetu we Francji. Telef.: 192-18. 522-3

Udziałowca

czynnego z kapitałem do 15 tysięcy złotych poszukuje znana większa fabryka radiowa w Łodzi. Oferty sub. „Dobry Interes” do administracji niniejszego pisma.

BUCHALTERJI podwójnej nauczam gruntownie w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10.—. Zaprowadzam księgi, sporządzam bilanse. Adres: Wólczńska 41, m. 32.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.—. Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 popr. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. niżki.

PRZEPIĘKNE

są nasze najnowsze modele jesiennie-zimowe

SWEATRÓW, i PULLOWERÓW

damskich i męskich oraz

BIELIZNY jedwabnej damskiej, pończoch i rękawiczek

SPÓJRZ

na nasze okna wystawowe, a przekonasz się, że

ZADZIWIĄJĄCE

są nasze niskie ceny!

Dlatego pierwsza droga do firmy

„SAWA”
33 Piotrkowska 33
TELEFON 245-85.

Kupno i sprzedaż.

KOTŁY do centralnego ogrzewania „STREBLA” wodne i parowe w dobrym stanie okazują do sprzedania. Dzwonić 168-99. 13567-10

SZTANCY używanej do 200 kg. poszukuję. Zgłoszenia do admn. sub., „H. M.” 548-2

DO SPRZEDANIA sypialnia, stół, łóżko, szafa do książek. Piotrkowska 175 m. 14 od 9-11 i 2-5

SKRZYPCE koncertowe Anno 1656, śliczny cenny instrument dźwięk wspaniały, sprzedam nadzwyczaj tanio. Łódź, Sienkiewicza 60, Krzywiec.

MASZYNY do pisania używanej poszukuję. Zgłoszenia sub „OW” do administracji. 8544-2

NAJŁADNIEJSZA galanterja i bielizna męska, damska i dziecięca „Gloria”, ul. Andrzeja nr. 27a. Najniższe ceny w Łodzi. 59-3

POSZUKIWANE dynamo 3 K. M. prądu stałego 110-120 wolt, tel. 157-74.

Eleganckie PŁASZCZYKI dla dziewcząt i chłopców wraz z kapeluszkami poleca **B. JAKUBOWICZ, ul. Pomorska 5.**

Posady

POSADE łatwiej znajdziesz, ukończywszy kurs buchalterji zł. 30 i naukę pisania na maszynie zł. 10. Cegielniana 25 m. 35.

MOTORY Elektr.

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. **Przełączniki, gwałtada-trójkąt i rozruszniki** własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i S-ka
Południowa 28, tel. 21-000

Różne

SUKIENKI dziecięce, ubranka i mundurki przyjmuje do szycia „Irena” Piotrkowska 70, II p. front.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

MŁODA, samodzielna, chętnie pozna pana w celu uzyskania możności wyjazdu do Palestyny. Oferty pod „Pomoc”.

BIURO przepisowań na maszynie. Eljasz Traube, Śródmiejska 7. Ceny niskie.

POTRZEBNA zdolna krojczyni i oberlozarka. Fabryka wyrobów dzianych. Narutowicza 57.

BIURALISTKA z długoletnią praktyką, polsko-niemiecka stenotypistka na niewymówionem stanowisku poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem. Oferty sub. „Natchmiast” do administracji pisma.

LEKARZA-DENTYSTKI poszukuję. Praca w niedziele i środy albo stała. Dzwonić 119-44.

FRANCUZKA w średnim wieku, poszukiwana do dwojga dzieci 4 i 6 lat, z szyciem i pomocą w gospodarstwie. Referencje i wymagania złożyć pod „Skromne warunki”. 8573-3

Oryginalne DYWANY ŻYWIECNE i „Persja” w żyweu otrzymano **TYLKO w składzie Piotrkowska 73** telefon 193-66

Lokale

DO WYNAJĘCIA od zaraz 6-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, II piętro, front oraz 3-pokojowe na parterze. Narutowicza 30. Wiadomość I p. m. 4.

POKÓJ z wygodami umeblowany lub bez do wynajęcia, ul. Srebrzyńska 85 m. 29.

DO WYNAJĘCIA od 1 stycznia 1935 r. 1) 4 pokoje z kuchnią, front, III piętro, urządzenie luksusowe, centralne ogrzewanie, winda. 2) 3 pokoje z kuchnią, oficyna, wszelkie wygody, centr. ogrzew. Dom p. Salomonowicza, Gdańska 74, tel. 185-94 590-3

STRADIWATT

Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik. Niezrównany w tonie, sile i selektywności. Ceny niższe. Sprzedaż na raty

RADJO-WATT Narutowicza 16



1934 — 1935

ZIMA BĘDZIE OSTRA

Grypy, zapalenia płuc i inne schorzenia was oczekują!!!

UBEZPIECZAJCIE SIĘ

— NA —
WYPADEK CHOROBY

Piotrkowska 91
telef. 232-51.



ŁADNY, słoneczny, pokój umeblowany, wejście z korytarza do wynajęcia. Piramowicza 5, front, m. 11.

4 lub 5 POKÓJOWE komfortowe mieszkanie z wszelkimi wygodami II piętro, front przy ul. 6-go Sierpnia 30 od zaraz do wynajęcia.

Szkoła Tańców Towarzyskich

I. ZALCMAŃA, Gdańska 33 tel. 206-71. Lekcje pojed. i grupowe. Dla pań, zorganizowanych koleż. i młodzieży szkolnej rabat. Specjalna komplety dla starszych pań i panów. Ceny b. przystępne. Zapisy i informacje codz. od godz. 10-2 i 4-10 w.

DO WYNAJĘCIA jeden lub dwa umeblowane pokoje z wszelkimi wygodami i niekrepującym wejściem, nadające się dla adwokata. Zgłoszenia osobiste lub telefoniczne Plac Dąbrowskiego 3 m. 8 tel. 169-91 od godz. 2 do 4. 12995-4

5 POKOI słoneczne z wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz Wiad. ul. Cegielniana 30.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie dwu pokojowe oraz trzypokojowe z kuchnią i kąpielowym, frontowe, słoneczne w nowoczesnym domu. Zakątna 57 u gospodarza.

POKÓJ pojedynczy, frontowy, słoneczny, wszelkie wygody, oddzielne wejście do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego Nr. 1 m. 27.

DO WYNAJĘCIA 5-pokojowe mieszkanie, I piętro, z wszelkimi wygodami, w centrum miasta, odpowiednie dla dr. okulisty lub chirurga. Zawadzka nr. 16a u gospodarza, 1-4. 8543-3

UMEBLOWANY pokój z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Zachodnia 66, m. 31. Oglądać od 10 do 8 wiecz.

Kino MIMOZA
Łódź, Kilińskiego 178.

Od wtorku 25 września do poniedziałku 1 października.
I film Gdybym miał milion | **II film „Cudotwórca”**
W roli głównej **GARY COOPER** | W rolach gł. **Sylvia Sidney i Chester Morris**
Następny program: 1) „Rewizor”, 2) „Księżna Aleksandra” w języku niemieckim.
Pocz. o 4, w soboty o 3, w niedz. i święta o 12. ostatni o 9 w. — Dojazd tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17
Podwójny program!

WRÓTCE OTWARTY ZOSTAJE
nowoczesny Magazyn
wykw. ntego

OBUWIA damskiego, męskiego i dzieciennego **H. SZER** 11-go Listopada 35
— po cenach konkurencyjnych. —

PRACOWNIA

Okryć damskich Sz. KAC LEGJONÓW 3 — **Przyjmuje wszelkie zamówienia wg. najnowszych modeli — po cenach przystępnych — z własnych i powierzonych materiałów. SPECJALNOŚĆ: ROBOTY FUTRZANE**

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość: u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, tel. 218 53. Administrator Oberländer. 26—3

MIESZKANIA 3, 4 pokojowe, słoneczne, wszelkie wygody i piętro do wynajęcia. Południowa 28

3 POKOJE z kuchnią, front I p. wszelkie wygody, do wynajęcia natychmiast Lipowa 53.

Choroby zwierząt
(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
powrócił
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.
Wjazd do chorych zwierząt
Nawrotła, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

POKÓJ frontowy słoneczny do od dania pojedynczej osobie. Cegielniana 80 m. 6.

PIOTRKOWSKA 132, nieduży słoneczny pokój umeblowany na I piętrze, łazienka, telefon, przy cichej inteligentnej rodzinie. Dozorca wskaże.

Dora Braudówna
Laureatka Państwowej Akademii Muzycznej we Wiedniu
POWRÓCIŁA i wnowiła LEKCJE GRY FORTEPIANOWEJ.
Aleja 1-go Maja nr. 4.
Telefon 107-34.
Przyjmuje od 10—12 i od 2—3.

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią, wszelkimi wygodami, na II piętrze oraz pokój z kuchnią na III piętrze przy ul. Gdańskiej 64. Wiadomość u administratora domu, ul. Podrzeczna 11.

DO WYNAJĘCIA w Julianowie: 1) 4 pokoje z kuchnią; 2) 2 pokoje z kuchnią z wygodami i centralnym ogrzewaniem w nowym domu. Wiadomość: telefon 140-19, Zylberg, Dr. Biegańskiego 19.

DO WYNAJĘCIA 5 pokojów z kuchnią, wszelkimi wygodami z dwoma wejściami na III piętrze oraz 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami na I piętrze przy ul. 6 Sierpnia 32. Wiadomość u gospodarza Sz. Sztrasberga, zam. w tymże domu.

1000 dolarów
zadeponuje lub włoży do jakiegokolwiek interesu, przedstawicielstwa etc., młody, energiczny z dobrą renomą łódzianin. Posiada biuro i skład na ul. Piotrkowskiej. Wjazd z Łodzi jest nie wykluczony. Zgłoszenia różnych propozycji kierować Łódź, Poczta Główna, Poste-Restante dla okaziciela dowodu osobistego Nr. 17948



Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnic się? Zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania
amackiego i dzieciennego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W. R. I. O. P. za nr. 3247 Miłstrzyni Łódz. Izby Rzemieślniczej, Profesorki MÓD dypl. przez Akademię Paryską

P. SZEJNFINKIEL
Aleja 1 Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27
Metoda nauzenia łatwa, dostępna, praktyczna i wyrobliająca samodzielność.
Po końcowym egzaminie świadectwo. Opłata przystępna. Informacje i zapisy w kancelarii kursów od 10—20 godz. codz. Prospekty bezpłatne.

Dypl. masażyстка
J. Czudnowska
przeprowadziła się
na ul. Pierackiego 7
(Ewangelicka) m. 15
Inf. tel. 105-40 od 9 r. — 4 pp.
Udziela również praktycznych lekcji masażu

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

Lecznica
„Zdrowie”
Piotrkowska 132
tel. 184-80
Wszystkie specjalności, roentgen, dentystryka, wizyty na mieście.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE ONKOZ WENERYGENYCH I SZORNYCH
Została przeniesiona **Zielona 2**
telef. 189-33
9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka 11—1 i od 3—4 pp.

Najwyższe
gatunki towarów
po cenach
najniższych
sprzedaje jedynie

KONSUM
PRZY WIDZIEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ S.A.
ROKICINSKA 54. Dojaza tramwajami 10 i 16

LECZNICA „OMEGA”
Główna 9, telef. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa Kwarcowa.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Porada 3 zł.

KUŚNIERZ
Ch. W. TYGIER
Piotrkowska 114, tel. 200-67
powrócił
przyjmuje zlecenia na sezon bieżący

LECZNICA
PRYWATNA
ze stałymi lekarkami
D-pa Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
USZY, NOS I GARDŁO
Piotrkowska 67 Tel. 127-81
Przyjmuje od 11 — 2 i 5 — 8.

Lekarz dentysta
z długoletnią praktyką
poszukuje posady
lub zastępstwa, ewentualnie na wjazd. Wiadomość tel. 131-91.

OKULARY BINOKLE LORGNON
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Przyjmuje się zarobkowo do szarpania, przedzenia skręcania i do tkania na kortowych i angielskich krosnach streichgarn i wigonję.
Narutowicza 83,
tel. 126-96

Montopinol—Glob środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.
„Uniwersal” leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.
„Hebrolln” środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.
Proszek—Glob od bólu głowy.
Bobo—Glob przysypka dla dzieci.
Krem—Bobo dla dzieci.
Żembur wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.
Antihemor wyciąg siolowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Aptecz Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
Kuracje odmładzające metodą hormonalną. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.

Masażysta
S. KAJZER
powrócił
Zawadzka 27
tel. 186-08

Pracownia **M. HEIMANA**
AL. 1-go MAJA 7, tel. 108-34
poleca na sezon jesienno-zimowy najnowsze fasony kostiumów, palt i futer. Specjalność: Kostjmy angielskie.

FUTRA wg. najnowszych modeli wykonywa najlepiej Pracownia Kuśnierska
I. BOMBEL Zawadzka 6
telefon 118-63.

NAKŁADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już
„GRZECHY WIELKIEGO MIASTA”
Filmo-romans
Szymona Bogdanowicza
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena 2 zł.

Wycieczki DO PALESTYNY
— GRUPOWE I INDYWIDUALNE —

ORGANIZUJE
Polsko-Palestyńska Izba Handlowa
oddział w Łodzi. — Inform. Piotrkowska 113.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 50 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł. Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżysynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczone są o 50%o drożej, fr. m. zagr. 100%o. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%o. Ogłoszenia dwukolor. o 50%o drożej.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

HANDLARZE ŚMIERCI PRZY PRACY

Bogatom ludziom wolno zarabiać: na spekulacji pszenicą, podnoszącej wydatnie cenę chleba. Na koszarach mieszkalnych. Na fabrykacji trumien. Na nafcie, zapomocą której pędzi się okręty wojenne. Na surowce żelaznej do produkcji granatów. Na dostawach niklu i miedzi dla celów zbrojeniowych. Na udzielaniu pożyczek obcym rządowi. Ale nie wolno im zarabiać na czolgach, łodziach podwodnych, samolotach bombowych, karabinach maszynowych, gazach trujących. W każdym razie narzędzia mordu wolno sprzedawać dzisiaj zaprzyjaźnionym, a jutro wrogim państwu. Moralność zbrojeniowa nakazuje, że dzisiejszemu przeciwnikowi wolno dawać tylko surowce i półfabrykaty; montaż musi się odbywać w domu według własnych, lub skradzionych planów.

Sir Bazyli Zacharow jest lewantyńczykiem. Nie stosuje się on ściśle do przepisów gry swego rzemiosła, trzymając się natomiast ogólnych praw kapitalizmu. Sprzedaje on przyjacielom i wrogom, dyplomaci są jego agentami, a przy okazji nawet władca osobiście popiera narodowy przemysł mordu, zdobywając dlań międzynarodowe zlecenia.

Pozatem zdemaskowano: Synowie prezydentów są przekupni, coprawda tylko w Chile. W przemyśle zbrojeniowym istnieją międzynarodowe kartele z dokładnym podziałem strefy wpływów, ale i z zupełnie wolną konkurencją. Aby otrzymać zlecenia rządowe, trzeba w dalekiej Ameryce dawać napiwki i łapówki radcom ministerjalnym, a czasami nawet ministrom. Podczas wojny i wojny domowej neutralny może zarobić na obu frontach. Chiny są rajem dla handlu bronią.

Tam do diabła, to dopiero rewelacje! Wilki pożerają jagnięta, królowie armat pożerają głupie, jak owce, narody. Parlamentarna komisja śledcza w Waszyngtonie wydobyła to na jaw, a wszyscy, którzy wierzyli w etykę dzisiejszego ustroju, ale na jej sprawki zamykali oczy, chcą jaknajprędzej oczyścić stajnię Augiasza. Przy tej pracy załamał się już niejeden Herkules.

Przemysłowcy zbrojeniowi są awangardą imperjalizmu. Posiądają oni moralność klasy, z którą są nierozdzielnie związani. Specjalne reguły gry dla fabrykantów narzędzi mordu? Jakież niesprawiedliwość! Sir Henry Deterding nie jest królem armatnim, bowiem handluje pokojowo naftą. Olbrzym chemik, jaki buduje on obecnie wspólnie z trusem IG-Farben w Opawie pod Ludwigshafen—granicą Anglii leży, jak wiadomo, według słów Baldwina nad Renem — jest jednak bardzo ważnym przedsiębiorstwem wojennym i dlatego nazwisko Deterdinga trzeba wymieniać jednym tchem z nazwiskiem Vickersa. Im dokładniej się patrzy, tem więcej widzi się przemysłowców zbrojeniowych, a

podczas wojny cała gospodarka narodowa zamienia się w jedno wielkie przedsiębiorstwo zbrojeniowe.

Pragniemy pokoju. Czy osiągniemy go, jeśli dowiedzimy, że państwa zakupują broń u paskarzy? Albo też, że ci paskarze nakłaniają swoich klientów do coraz większych zakupów?

Pochodzenie broni nie jest ważne. Obojętne, czy referentów ministerstwa wojny w Tokio przekupuje agent Vickersa, czy też kilku przedsiębiorców japońskich. Jednocześnie nikt już dzisiaj nie wierzy, że narody zbroją się tylko dlatego, ponieważ królowie armat wydałi wiele pieniędzy, które mogli zaoszczędzić, na sabotaż konferencji rozbrojeniowej.

Poniższy artykuł nie jest plajdoyer w obronie przemysłu zbrojeniowego, ale przeciwko pacyfistom, którzy się łudzą. — Kto pragnie pokoju, ale widzi zbliżającą się wojnę, ten właściwie nie może potępiać zbrojeń; chodzi jedynie o to, kto się zbroi.

Jedni muszą się zbroić, aby się nie pozwolili zaskoczyć przez innych. Anglja musi mieć flotę napowietrzną, aby się obronić przed sztafetami samolotów myśliwskich Goeringa. — Niestety piloci angielscy będą zrzucać bomby również na buntujących się hindusów i na plemiona murzyńskie. A Francja, która nad Renem znajduje się w defenzywie, jest w kolonjach agresywnie imperjalistyczną potęgą. Zamierza ona właśnie za-

wrzeć sojusz z faszystowskimi Włochami.

Partje socjalistyczne w krajach zachodnich już oddawna znajdują się między młotem i kowadłem: akceptować kredyty na zbrojenia, czy nie? Wygodna, acz niezbyt odpowiadająca rzeczywistości formułka „uzbrojenie proletariatu” jest w tej chwili wymówką, albo u przejmie mówiąc demonstracją, która w zmienionych warunkach może osiągnąć wielkie znaczenie. Nie wdając się w teoretyczne spory, należy stwierdzić:

Głosowanie za budżetem woj-skowym byłoby również tylko demonstracją, ponieważ ci, którzy posiadają władzę, na wszelki wypadek zbroją się i zbroić się muszą. Ideologiczna walka przeciwko tym zbrojeniom jest

dzisiaj słaba; chodzi tylko o to, czy socjaliści demonstracyjnie opowiedzą się po stronie dzisiejszego państwa i jego uzbrojonej potęgi, czy też demonstracyjnie usuną się na stronę. Jedyny środek, mogący praktycznie zredukować zdolności wojenne imperjalistycznego państwa, mianowicie odmowa służby wojskowej — nie jest dzisiaj propagowany przez żadną wielką partję. Stary pacyfizm nie żyje.

Ponieważ praca do wojny część narodów, a dokładniej mówiąc Niemcy, zbroi się legalnie i nielegalnie, nie dając sobie w tem przeszkozić przez żadne traktaty, więc wszelka próba ograniczenia zbrojeń nie ma sensu. W związku z tem przedsiębiorstwa zbrojeniowe są niezbędne. Rewelacje amerykańskie należy powitać, ponieważ otwierają one oczy zaślepionym dotychczas sferom na charakter najlepszych patriotów wszystkich krajów; ale na tem kończy się praktyczna wartość tych rewelacji.

Jedną z najstarszych prawd jest, że najlepiej subwencjonowane przedsiębiorstwa są jednocześnie najbardziej skorumpowane. Gdy się ujawnia bagno korupcyjne, to zazwyczaj rozlega się hasło: „Wywłaszczyć i upaństwowić!” Zgoda! Dobrze byłoby, nie ograniczyć się do przenysłu zbrojeniowego. I ważne jest, aby samo państwo było tak kontrolowane, lub tak przekształcone, by aparat państwowy nie kontynuował staro-paskarstwa, jako instrument w rękach tych, których dopiero co wywłaszczono.

Aczkolwiek więc trudno powiedzieć coś przeciwko upaństwowieniu przedsiębiorstw zbrojeniowych, to jednak trzeba odrazu ostrzec, że nie można się po tem wiele spodziewać. Zbrojenia nie zostaną ograniczone przez to jedynie, że oto państwo samo znacznie wytwarza broń. Prawdopodobnie nawet nie będą poczynione wielkie oszczędności, ponieważ dostawcy surowców i półfabrykatów są również pozbawieni skrupułów, jak królowie armat i tak samo umieją zapomocą łapówek śrubować ceny i wymuszać obstalunki. Na ołtarzu ojczyzny ofiary składają zawsze tylko maluczy; kapłani dokładnie znają realny sens mistycznego kultu i spożywają ofiary wielką satysfakcją.

Zgangrenowany wrzód, nakłuty w Waszyngtonie, odsłania chorobę całego społecznego organizmu. Środek zaradczy, który mógłby być zalecony przeciwko wojnie — korupcji, przeciwko faszystowizmowi i krwawemu gospodarstwu, jest tylko jeden: zmiana ustroju. To wysubtelnienie reguł gry i po kazaniach moralnych w ramach dzisiejszego ustroju nie można się spodziewać najmniejszej nawet poprawy

Początek końca

Mieszkali obok siebie w ci-chym zajeździe nad jeziorem i zażywali jak to mówią szczęścia w samotności. Ona nie myślała o swoim mężu, on nie pamiętał o swojej żonie, bo żony nie miał i to było u niego najpiękniejszym rysmem. Mógł dla miłości oszaleć, ale nie tracił dla niej rozsądku.

Dlatego też czynił wszystko, co leżało w jego mocy mężczyzny, aby nie złać się z ukochaną (jak głosi erotyczna uroczysta formułka) w „jedną całość” lecz zachować dwie całości. — Przyjął ją jako gościa w gościnne swoje życie, co powodowało dla niej nieskończone korzyści, bo zapewniało jej wszelki szacunek wymagany dla ukochanego gościa — jakoteż nie skończone korzyści dla niego, bo życie jego zostawało własnym jego życiem, a w królestwie jego złożonym z pokoju i sypialni nie zachodziło słońce wolności. Czyszcząc sobie zęby zamykał drzwi, by nie słyszała płókania ust; nigdy nie kazał jej czekać na przechadzce, by w międzyczasie zniknąć za krzaczkiem (małżeństwo Pollicera rozeszło się z tego powodu...), a kiedy myślał w jej obecności o czemś nieczystym, patrzył na nią niewinnym spojrzeniem, by się niczego nie domyśliła.

„Gotów jesteś, kochanie?”
„Natychniast — odpowiedział przez drzwi — muszę się przebrać, rozdarłem koszulę”.

Podczas kiedy udał się do wsi po tytoń do fajki, po moment wytchnienia dla duszy i po boraks dla swej kochanki, wyjęła podartą koszulę z jego szafy i zacerowała ją. Zaraz za uważał naprawę. Patrzył parę sekund jak zaczarowany na nicianą bliźnię. Serce biło mu słabo, a wyraz jego twarzy był smutny.

— Nieładnie zacerowane? — zapytała czule.

Wówczas poglądził jej ręce i rzekł:

— Słodka moja przyjaciółko!

Nie powinnaś była tego zrobić. To zacerowane rozdarcie, to pierwsze rozdarcie naszego stosunku. Każde ułknięcie igły jest ułknięciem w mój system nerwowy. Igła twoją czuje się nadzianna a la papillon. Ach, nie powinnaś odgrywać roli małżonki skoro ci miłość nasza jest miła! Pozostań zdaleka, jeśli chcesz mi być bliska. Lohengrin nie dlatego opuścił Elzę, że była ciekawą, ale dlatego, że nie umiał żyć bez tajemnicy, bo mógł się tylko oddać, za trzymując siebie samego. Twoja kobieca troskliwość głęboko mnie przeraża. Dzisiaj dotyczy koszuli, jutro skóry, pojutrze wciśnie się pod skórę. Zaczynając się troszczyć o moją bieliznę, narażasz moją wolność na największe niebezpieczeństwo...

Tak mówił... ale tylko w głębi duszy, niedosłyszalnie dla swej przyjaciółki, mówił w bez-

głośniejszej głębi swej prawdy, w której ta prawda tak zlodowaciała, że życie w niej istnieć nie może

Głośno powiedział: „Kochanie...”

Lecz subtelność jej wyczuła coś.

— O czem myślisz? Nie jesteś w humorze? Czy ci kot przebiegł drogę?

— Tak.

I rozpoczęło się przeobrażenie. Natura, ludzie, dom i pejzaż zmieniły się, nie zmieniając się wcale, rzeczy proste stały się niewyczerpalne, spokój — nudą, samotność — opuszczeniem, słodki świergot ptaków — przeszkodą snu porannego, a w izbie zajezdnej chłopcy śmierzdzili raczej, niż wyglądałi malowniczo.

Alfred Polgar.



Podróż arcyksięcia Ottona Habsburga.

Władca „Białego Domu” przy pracy

Niespożyta energia i pracowitość prezydenta Roosevelta

Roosevelt, o którego trybie życia pisaliśmy już kilkakrotnie, jest uosobieniem człowieka pracy i energii. Mimo ułomności (jest częściowo sparaliżowany), z młodzieńczą wprost werwą rzuca się w wir pracy i zajmuje się najzawilszemi zagadnieniami skomplikowanej machiny państwowej Stanów Zjednoczonych. Pisma amerykańskie donosząc o osobistej interwencji Roosevelta w ostatnim strajku w przemyśle włókienniczym podkreślają jeszcze raz niezwykłą pracowitość prezydenta i opisują przebieg dnia w „Białym Domu”, w którym rezyduje.

Jak żyje prezydent Roosevelt?

Już o godz. 6.45 rano wstaje. O godz. 8-ej opuszcza sypialnię (po kąpieli i goleniu) i spożywa śniadanie. Na tym odcinku dziennego życia zachodziły już kilkakrotnie zmiany, gdyż każdy z poprzednich prezydentów inaczej regulował swe godziny posiłku. Np. przeważnie prezydenci St. Zjedn. spożywali śniadanie o godz. 9-ej i zawsze w towarzystwie rodziny oraz

członków domu cywilnego i wojskowego.

Tylko prezydent Coolidge spożywał śniadanie wyłącznie z żoną w swoich apartamentach. Prezydent Harrison odmawiał najpierw modły w swej bibliotece, zapraszając na mszę większą ilość osób. Były intendent „Białego Domu” Hoover (nie jest identyczny z późniejszym prezydentem) w specjalnej książce opowiada o kolosalnym apetycie prezydenta Tafta, który na śniadanie zjadał duży kotlet. Niemniej po spożyciu tego przysmaku Taft dostrzymywał kroki swoim współbiedniakom i z apetytem zjadał szynkę, kielbasę, marmeladę, owoce, popijając doborowe wino. O 9-ej rano! Coolidge natomiast jadł na śniadanie mało, używając stale do kawy śmietanki z puszek, zamiast świeżej. Roosevelt czyni zresztą to samo.

Po śniadaniu gawędzi on jeszcze przez pół godziny z zebranym towarzystwem. Potem następuje pożegnanie. Część uczestników śniadania udaje się do różnych urzędów, jakich setki posiada Waszyngton, inni

zabierają się do pracy w Białym Domu. Przedewszystkiem załatwia się pocztę. Goście, którzy przebywają w Białym Domu, mogą wysłać stamtąd swą korespondencję bez jakiegokolwiek opłaty. Goście prezydenta są gośćmi Stanów Zjednoczonych.

W wydanej ostatnio książce o ceremonjach w Białym Domu Hoover pisze, iż bardzo często goście prezydenta, którzy przez lata całe nie pisali do danej osoby listów, z chwilą przybycia do rezydencji pierwszego obywatela Stanów, rozpoczynają korespondować, pisząc na liście: „Waszyngton, Biały Dom, dnia...”. To nadaje splendoru za równo piszącemu, jak i listowi. Po załatwieniu korespondencji normalnie gość Białego Domu idzie do miasta na zakupy. — Przeważnie zakupuje moc pamiętek, które każe sobie odesłać do... Białego Domu. — Dźwięk tego słowa działa na sprządawcę, jak różdżka czarodziejska.

Po śniadaniu prezydent Roosevelt przechodzi do swojego biura, mieszczącego się w bezpośrednio przyległym budynku t. zw. „Executive Office Building”. Dawni prezydenci pracowali tam jednak znikomą część dnia. Do najmniej pracujących zalicza Hoover b. prezydenta Coolidge'a i Wilsona. Co do Wilsona jednak dodaje, iż pozwalał sobie na „folgę” w pracy przed wojną — w czasie zawieruchy wojennej jednak był niestrudzoną w pracy, której poświęcał cały swój czas i swe siły. Natomiast Coolidge pozostał zawsze leniwym i znaczną część czasu poświęcał gospodarstwu domowemu, zastępując godnie swą żonę np. w układaniu menu lub dozorowaniu sprzątnia. Roosevelt jest zupełnie innym, jego gospodarstwo domowe nie obchodzi, on zajmuje się polityką, życiem społecznym, społecznym i kulturalnym.

Między Białym Domem a biurem pracy prezydenta znajduje się korytarz, przez który prowadzą kręte, żelazne schodki. Droga ta przedostaje się prezydent z rezydencji swej do „Executive Office Building”. Na chwilę — gdy mijają ów korytarz — znika z oczu tajnych detektywów, którzy przez długie lata sami nie wiedzieli o tem przejściu. W czasie prezydentury Wilsona np. gdy żona odprowadza męża do jego przybytku pracy — detektywi, którym prezydent na chwilę zniknął — sądzili zawsze i o tem opowiadali, że prezydent na moment się chowa i całuje żonę. Przedpołudnie więc mijają przeważnie na czytaniu korespondencji i prasy. Także żona prezydenta poświęca kilka godzin przedpołudniowych na przejrzanie listów, których codziennie poczta przynosi całymi masami. Prezydentowa ma trzy sekretarki, które są oficjalnymi urzędniczkami Białego Domu, pobierają pensje i mają prawo do emerytury. Prezydentowa konferuje z nimi tak, jak prezydent z swoimi sekretarzami. Przed każdym oficjalnym przyjęciem, jakie się często odbywają w Białym Domu, zwołana jest niejako rada wojenna. Uczestniczy w niej prezydent, prezydentowa, sekretarze i se-

retarki oraz przedstawiciel armii intendent. Ustalony zostaje ceremoniał balu, czy przyjęcia, spisana zostaje lista zaproszonych gości oraz omawiane są w krytycznym naświetleniu wszelkie uwagi i wnioski z poprzednich przyjęć.

Około godz. 12 rozpoczynają się audjencje. Prezydentowa udziela audjencji po 10 minut tym osobom, które w sprawach czysto osobistych lub społecznych polecone są przez znajomych i przyjaciół państwa Roosevelta.

O godzinie 1-szej lub w pół do drugiej podany zostaje lunch. Prezydent Roosevelt nigdy nie spóźnia się do stołu, gdyż uważa, że udział w lunchu należy do jego czynności urzędowych. Zarówno członkowie rodziny, jak i goście czekają na prezydenta w „tak zwanym „Czerwonym salonie”, po czym dopiero gremjalnie przechodzą do jadalni.

Po lunchu prezydent poświęca pół godziny gościom, z którymi prowadzi pogawędkę na najrozmaitsze, przeważnie aktualne, tematy. Bezpośrednio potem powraca do swego biura. (Tylko Coolidge pozwalał sobie na krótką drzemkę po lunchu).

Niezależnie od pracy państwowej prezydenta, ceremoniał obowiązuje w Białym Domu tak że jego żonę oraz sekretarki. — Panie mają obowiązek między godz. 4.30 a 6-tą prosić światła dyplomacyjne na herbatki i zebrań towarzyskie. Poza tem prezydentowa przyjmuje stale tych dyptomatów akredytowanych przy rządzie waszyngtońskim, którzy placówki swe obejmują lub opuszczają. Wówczas ambasadorowie i konsulowie zjawiają się w Białym Domu na pożegnalnej lub powitalnej wizycie. To obowiązuje, acz kolwiek oficjalna, urzędowa część odbywa się wyłącznie w obecności Roosevelta i danego dyplomaty, podczas gdy przyjęcia u prezydentowej odbywają się z udziałem rodzin dyptomatów.

O godz. 5.30 Roosevelt opu-

szcza swoje biuro i udaje się do swoich prywatnych apartamentów, aby wypocząć.

Pora głównego posiłku dziennego przypada na godzinę 7.30. Poprzednicy jego rozmaicie regulowali te pory, zależnie od osobistych upodobań i toku prac. Coolidge np. jadł obiad punktualnie o godz. 7-ej, pilnował bowiem, by przez 3 godziny pokarm przetrawić, gdyż z wybięciem godziny 10 leżał już w łóżku.

W pracy swej Hoover daje wyraz radości w imieniu własnym i całego personelu Białego Domu, że urząd dla spraw zagranicznych na jedną dziedzinę przynajmniej niema wpływu: na kuchnię. Często Roosevelt przyjmuje także gości egzotycznych. Np. król Sjamu ma zupełnie odrębne wymagania kulinarne, a jednak zastosować się musi do otoczenia. W Białym Domu podaje się potrawy przyrządzone wyłącznie na wzór europejski.

Około godziny 11-ej Roosevelt — po miłej pogawędce z rodziną lub po powrocie z posiedzenia rządu, któremu przewodniczy, czy z teatru — udaje się na spoczynek. Służba z wstęsknieniem czeka na sygnał.

Gdy prezydent już gasi światło i pragnie zasnąć, naciska od powiedni guzik elektryczny, który daje służbie znak, że dzień prezydenta jest skończony. Służba i sekretarze mogą odejść. Wszystkie drzwi korytarzowe, prowadzące do apartamentów prezydenta zostają zamknięte, a światło pogaszone. Nastaje cisza. Co pół godziny sygnalizuje tajna straż pałacowa, że wszystko jest w porządku. Straż ta czuwa do rana, kiedy służbę obejmują detektywi.

Gdy prezydent się budzi, znówu daje znak przy pomocy guzika elektrycznego, zjawia się służba, a w odstępach dwudniowych przychodzi lekarz przyboczny. W ciągu kilkunastu minut prezydent Stanów Zjednoczonych jest gotów i znów rozpoczyna dzień pracy.

Żona prezydenta Brazylii



p. Vargas, rozbija butelkę szampana podczas chrztu samolotu wojennego.

Ladoumegue



znakomity szybkobiegacz francuski (w środku) na lotnisku Le Bourget przed odlotem do Moskwy.

Inspektor policji madryckiej



znalazi w lokalu partji socjalistycznej kufer z rewolwerami i amunicją

WYBUCH W KOPALNI

Fragment z powieści Uptona Sinclaira „Król-Węgiel”

Przed kilku dniami jedna z kopalń węgla w Anglii była widownią strasznej katastrofy, która pochłonęła życie dwustu kilkudziesięciu górników. W obawie przed rozszerzeniem się pożaru zamurowano nieszczęśliwców żywcem w płonącym grobie. W związku z tą potworną katastrofą nie od rzeczy będzie zapoznać się z literackim ujęciem takiej żywiołowej klęski przez wrażliwego na krzywdy społeczne pisarza amerykańskiego, Uptona Sinclaira, autora całego szeregu wybitnych powieści, poświęconych doli i niedoli proletariatu.

REDAKCJA.

Podczas kiedy siedzieli, rozprawiając, biedne „psy pod spodem”, pracujące wewnątrz góry, znalazły się w położeniu, które stanowi — urok i grozę kopalni. Jeden z chłopców, który pracował pod ziemią — wbrew zakazowi pracy dzieci w kopalniach, właśnie spełniał po partacku swe zadanie. Był on hamulcowym, którego zadanie polegało na tem, że miał wpechnąć kij pod koło naładowanego wagonu, aby je zahamować; lecz chłopak był słaby, a wagon pędził w pełnym biegu, kiedy chłopak usiłował wykonać swe zadanie. Wagon odrzucił go na ścianę i całym ciężarem potoczył się dalej, chociaż kilku ludzi pobiegło, aby go zatrzymać. Wagon zatoczył się na zakręcie i w rozpędzie wyskoczył z szyn, uderzając o belki, które roztrzaskał. Belki, upadając, podniosły tuman pyłu węglowego, nagromadzonego na starych chodnikach, a jednocześnie nastąpiło zetknięcie wagonu z przewodnikami prądu elektrycznego i spowodowało iskry.

I nagle, gdy Hal rozmawiał z komendantem, odczuł raczej, aniżeli usłyszał ogłuszający huk i — naraz prąd powietrza w pokoju powstał tak silny, że wymierzył mu cios potężny i, porwawszy go, rzucił na podłogę. Szyby wyleciały z okien i posypał się grad stłuczonego szkła, a sufit obniżył się nad jego głową i zaczął się sypać grad innego rodzaju.

Kiedy się podniósł, nawpół oszołomiony, ujrzał komendanta również leżącego na podłodze; ci dwaj przeciwnicy patrzyli na siebie z wyrazem przerażenia w oczach. Podczas gdy pełzali za podłogą, dał się słyszeć trzask na ich głowach i pół sufitu zawisło nad pokojem wraz z ogromnym kawałem sterczącej belki. Wszystko wokół waliło się, jakby nastąpił koniec świata!

Usiłovali podnieść się, stanąć na nogach i przedostać się do drzwi, rozwartych nacięż, kiedy w tejże chwili podpora belki runęła przed nimi — zagradzając im drogę.

— Do piwnicy! — krzyknął komendant, torując sobie drogę do schodów kuchennych.

Lecz zanim dostali się do schodów, zdali sobie sprawę, że katastrofa minęła.

— Co to było? — szepnął Hal, kiedy się zatrzymali.

— Eksplozja w kopalni — odzwał się Cotton i w kilka sekund później biegł ku drzwiom.

Pierwszą rzeczą, którą ujrzeli — był to olbrzymi słup kurzu i dymu, wznoszący się do obłoków. Ciemna chmura rozpostierała się przed ich oślepienymi oczami, aż wreszcie przesłoniła wszystko wokół, jak w nocy. Zewsząd spadał deszcz gruzu, pokrywając całą powierzchnię, a kiedy wreszcie

rozejrzeli się i uprzytomnili sobie, jak to poprzednio, przed katastrofą, wyglądało, zorientowali się, że szyb Numer Pierwszy zniknął z powierzchni.

— Na Boga! wybuch! — krzyknął komendant i obaj pobiegli na ulicę. Spojrzawszy w górę, dojrżeli, że uszkodzony budynek zawalił się tuż nad ich głowami i przebił sufit nad izbą więzienną, w której Hal przebywał przed godziną.

Deszcz sypiącego się gruzu ustał, lecz chmury kurzu i dymu pokryły ich obydwoch czarą sadzą; chmury stawały się coraz ciemniejsze i z trudem mogli rozpoznać drogę. A wraz z tą ciemnością, zapanowała cisza, która po huku eksplozji i po trzasku odłamków wydawała się ciszą śmierci.

Przez kilka minut Hal stał osłupiały. Ujrzał wylewający się z tumanu potok mężczyzn i chłopaków; a za chwilę z każdej niemal ulicy wylaniał się potok kobiet — młodych, starych — które pozostawiły gotowanie na kominach, dzieci w kołyskach, starsze dzieci, płacząc, czepiały się ich spodnic — wszystkie gromadziły się grupami około szybu, który parował jak krater wulkanu.

Pośpieszyli obydwoj do dymiącego szybu, a Hal za nimi. Tutaj już zgromadziło się sto, a może dwieście kobiet, wykrzykujących zapłania — wszystkie jednocześnie. Tłoczyły się dokoła komendanta, dokoła zawodowej i dokoła innych dozorców — a nawet dokoła Hal'a krzycząc histerycznie po polsku, czesku i grecku. Kiedy Hal potrząsnął głową na znak, że nie rozumie ich, zajęczały z rozpacz i piszczały głośno. Niektóre wpatrywały się uparcie w dymiący szyb; niektóre przecierały oczy, inne padały z płaczem na kolana, modląc się i wznosząc w górę ręce.

Zwolna Hal zaczął zdawać sobie sprawę z całej grozy takiej katastrofy w kopalni. To nie tylko huk, dym, ciemność i przestraszenie; nie tylko jęczące kobiety i wszystko to, co się dzieje nagle, prawdziwa katastrofa, tam, w ziemi, w dymiącym, czarnym szybie! Tam są ludzie! Ludzie, których Hal znał, z którymi pracował, żartował, z którymi zamieniał uśmiechy, dla których tu przybył, aby poznać ich życie codzienne! Kilkudziesięciu, może setki ich znajdowało się tam, pod jego nogami — niektórzy zabici, inni ranni, zmiażdżeni! Co oni tam robią? Co zrobią dla nich ci, na wierzchu? — Hal próbował dostać się do Cottona, zapytać go, lecz komendant był otoczony osaczony. Odpychał właśnie od siebie kobiety, wykrzykując:

— Wynoście się! Idźcie do domu!

— Co? do domu?!... — zawołały. Kiedy ich mężowie znaj-

dują się pod ziemią? Tłoczyły się dokoła niego jeszcze bliżej, błagając, piszcząc...

— Wynoście się! — powtarzał. — Nic tu nie poradzicie! Teraz jeszcze nikt nie może poradzić! Idźcie do domu! Do domu! — Powstrzymywał je siłą, starając się nie dopuścić do wypadku, aby w tłumie jedna drugiej nie wpechnęła do szybu.

Wszędzie, gdzie Hal rzucił okiem, widział kobiety pogrążone w rozpacz: stojące nieruchomo, patrzące przed siebie jakgdyby w uśpieniu; skulone na ziemi, lub też zataczające się; niektóre kłęczały z głowami wzniesionymi do nieba, modląc się i tuląc na kolanach swe płaczące dzieci. Zobaczył kobietę, austriaczkę, żalosną, blade, młode stworzenie, w lichym szalu na głowie, wyciągające przed siebie ręce z krzykiem: „O, mein Mann! mein Mann!” — Wreszcie zakryła twarz rękoma i krzyk jej zamierał w desperackie jęki: — „O, mein Mann! — O, mein Mann!” Zawróciła do odejścia, zataczając się, jak śmiertelnie zranione zwierzę. Oczy Hal'a podążały za nią; jej płacz, jej otwarty ustawicznie okrzyk brzmiał jak leit-motyw w tej symfonii bólu.

Czytał w gazetach o katastrofach kopalnianych, lecz tutaj — katastrofa przybrała jakiś kształt niby ludzkiej istoty z krwi i kości złożonej. Nie do zniesienia było uczucie zupełnej bezsilności swojej i wszystkich wokół. Ta bezsilność stawała się dla niego oczywistą z każdą chwilą — wyczuwał ją z wykrzykników Cottona i innych do których zwracał się z zapytaniem. To było coś potwornego niewiarogodnego — lecz to był fakt.

— Muszą sprowadzić nowy wentylator muszą czekać dopóki go nie przywieżą; muszą go ustawić i puścić w ruch; muszą czekać godzinami, dopóki dym i gaz nie zostanie usunięty z chodników w kopalni, a dopóki to wszystko nie zostanie wykonane — nie zrobić nie mogą — absolutnie nie! I ludzie tam, w głębi ziemi muszą czekać. — Ci, którzy nie zostali zabici od razu, będą się przedzierali przez nierozpoznane korytarze i będą sami odgradzali się od trującego gazu. Będą czekali, głodni i spragnieni, odyhajac ciężkim powietrzem — będą czekali i czekali — aż do chwili, kiedy załoga ratunkowa zdoła ich odszukać!

Na dworze zaledwie świtało, lecz cała ludność miejscowa zgromadziła się już około szybu. Ludzie w maskach przeciw gazowym zjeżdżali na dół, aby dokonać próby, a więc zbliżała się godzina ostatecznego wyjaśnienia sytuacji. Kobiety stały w przemokniętych chustkach na zwieszonych ramionach, z twarzami bladymi i cierpiącymi, a napięcie ich nerwów było zbyt wielkie, aby mogły zdobyć się na jakiegokolwiek wyrażenie swych uczuć. Nurtowała je zabójcza myśl, że kiedy one drżą z zimna, stojąc na deszczu, tam w ziemi, ich mężowie dogorywają z powodu braku wody!

Ludzie w maskach powrócili na powierzchnię i zakomunikowali,

że na dnie światło pali się swobodnie, a więc bezpiecznie mogą zjechać ludzie bez mask i pierwsza partja załogi ratowniczej, złożona z ochotników, może rozpocząć akcję. — Przez całą noc rozlegały się uderzenia młotków, bo cieśle budowały nową klatkę do windy. Obecnie była już spuszczone z haka i pierwsza grupa załogi zajęła miejsce. Kiedy wreszcie motor windy poruszył się i grupa ludzi zniknęła w szybie, z tysiąca piersi ludzkich wyrwało się westchnienie ulgi — jakby wiatr zakłótył gałęziami sołny. Członkowie załogi ratowniczej pozostawali na ziemi żony, matki i dzieci, a przecież ani jedna z tych kobiet nie zatrzymała ich — tak silne było bezwiedne poczucie solidarności, łączące te dwadzieścia narodowości w jedną rodzinę!

Opuszczenie w dół klatki było procesem powolnym, z powodu obaw przed obecnością gazów i z powodu nowej klatki; należało zatrzymywać ją co kilka stóp i czekać na sygnał, dany sznurkiem, że stan załogi jest pomyślny. Kiedy załoga do tarła do dna, trwało to dość długo jeszcze — wogóle nikt nie mógłby powiedzieć jak długo — nim dotarła do tych, którzy jeszcze żyli i dawali znaki życia. Według sprawozdań pierwszej partji, która opuściła się na dół w maskach — tuż, przy szybie leżały ciała pomarłych, lecz nie było potrzeby spieszyć się z wydołaniem ich, gdyż widocznie były martwe już od kilku dni. — Hal zobaczył tłum kobiet, domagających się odpowiedzi, czy ludzie w maskach rozpoznawali ciała tych zmarłych.

Klatka powróciła po drugą partję załogi. Teraz już nie potrzebna było takich ostrożności; motor pracował prędzej, więc też jedna za drugą grupa ludzi milczących, o skupionych twarzach, z oskardami, noszami, łopatami w rękach, zniknęła w tym szybie grozy. Załoga musiała rozsypać się po chodnikach i wszędzie, badając powie trze za pomocą lamp bezpieczeństwa, upatrywać barjer, wzniesionych przez zagrzebanych ludzi w celu odgradzenia się od gazów trujących. Członkowie załogi rozbijali te barjery, nadstuchując, czy w odpowiedzi nie odezwą się po drugiej ich stronie sygnały ludzi, pozostałych przy życiu; — albo dalej przedzierali się w milczeniu, bo mogli znaleźć ludzi, którzy zapędzili się zbyt daleko, aby dobiegł stamtąd jakiś odgłos — a jednak mogła jeszcze tleć w nich iszka życia.

Szyb zdradził swe tajemnice. Motor pracował i klatki, jedna za drugą, wyjeżdżały na powierzchnię, naładowane ciałami ofiar martwymi, lub jeszcze

żyjącymi, albo nawet tak pomiażdżonymi, że można je było rozpoznać dopiero po wmpowianiu w nie — choćby na chwilę — powietrza. Hal stał na deszczu i obserwował tłum, rozmyślając nad tem, że nigdy jeszcze nie był świadkiem sceny tak budzącej współczucie i grozę. Jakaż cisza panowała, kiedy zjawiał się ktoś, kto mógł udzielić jakiegokolwiek wiadomości! To znowu nagły krzyk rozpaczliwej kobiety, kiedy nadzieje jej zostały rozbitel Rozlegał się wtedy w tłumie jęk współczucia, mieszany nieraz z okrzykiem radości, kiedy dołyszano dźwięki nowiny, wstrząsające duszami masy, jak wichura miota polem trzcin.

I obiegały opowiadania przywołane ze świata podziemi — opowiadania o nieprawdopodobnych cierpieniach i jeszcze bardziej nieprawdopodobnym bohaterstwie! Ludzie, którzy czterech dni pozostawali pod ziemią — nie chcieli, aby ich wyprowadzano na górę, proponując swą pomoc przy ratowaniu innych! Byli tacy, którzy leżąc razem w ciemności, w milczeniu, utrzymywali się przy życiu, zlizując wodę ściekającą ze skał; albo kładli się nawznak, otwierając usta, aby schwytać spadające ze sklepienia krople, lub też wysyali wilgoć z przemokłego ubrania! Członkowie załogi ratunkowej opowiadali, jak, uderzając młotkami w barjery — słyszeli słabe sygnały zagrzebanych; — jak wówczas pracowali gwałtownie, aby rozwalić wzniesione ściany, a kiedy wybili mały otwór, dochodziły ich okrzyki radości i mogli dojrzeć w ciemnościach błyszczące oczy dogorywających ludzi, którzy czekali w mroku, dopóki otwór się nie powiększy i nareszcie otrzymania jedzenia i wody!

W niektórych miejscach trzeba było gasić pożar. Załozde dostarczało długich węży gumowych i ludzie posuwali się naprzód krok za krokiem, dopóki wentylator nie wyciągnął z chodnika całego dymu i parę. Ludzie z załogi ratunkowej ryzykowali swe życie, pomimo to, bez wahania zjeżdżali do szybu. Ciągłe jeszcze mieli nadzieję, że znajdą zagrzebanych poza zabarykadowanymi częściami chodników.

I znowu minęła noc i dzień następny. Ostatnie ciała ofiar zostały wydobyte i zwłoki odeślano do Pedro, do jednego z zakładów pogrzebowych, które mu polecono urządzić wspólny grzebień, tak odpowiedni dla górników. Ogień w kopalni został ugaszony i załoga ratunkowa ustąpiła miejsca brygadzie cieśli i stolarzy, naprawiających uszkodzenia i zabezpieczających chodniki.

HALINA HALPERNOWA

PO POWROCIE POLECA OSTATNIE MODELE PARYSKIE.

Piotrkowska 83

Tel. 108-92.

TATUOWANA ŁÓDŹ

**Tysiące osób z rysunkami na ciele
Na placu Leonarda za parę złotych można się dać tatuować**

W cudownych powieściach dla dzieci o tajemniczych ludach podzwrotnikowych, w opisach podróżników czytaliśmy o tem dziwnym zjawisku upiększania swej skóry różnymi rysunkami, czyli t. zw. tatuowaniem. Niekiedy spotykamy po budach jarmarcznych lub w cyrkach tatuowanych na całym ciele. Niewielu zapewne pamięta słynną „la belle Irene“, która przed erą kinową produkowała się w jakimś muzeum osobliwości przy ul. Piotrkowskiej 17. Ciało jej wytatuowane było w rysunki o dużym zacięciu artystycznym, a na lokciach była tego rodzaju sztuczka, że przy zginaniu otwierało się oko.

Ogólnie nie wie się o tem, że ten swoisty zwyczaj, spotykany u ludzi pierwotnych, a rzadko u niektórych grup ludzi kulturalnych, w latach powojennych ogromnie się rozpowszechnił.

W Łodzi mamy tysiące ludzi tatuowanych

mniej lub więcej, o czem wie każdy lekarz, który z racji swego zawodu ma do czynienia z człowiekiem obnażonym.

Zwyczaj ten powstał w zamierzchłej przeszłości. Nazwa pochodzi

od wyspy polinezyjskiej Tatu (tubylcy wymieniają Tatahu). Tatuaz znany był już chaldejczykom, asyryjczykom, ludom semickim i egipcjanom. W muzeach widzimy mumie egipskie, pokryte tatuazem, niekiedy o zadziwiającym artyzmem rysunku, lub też tatuowane mumie pochodzące z Peru i Meksyku.

W tych czasach tatuaz świadczył o przynależności do pewnego rodu lub cechu, lub też był oznaką szlachectwa i bogactwa. Niekiedy badacze biblii przypuszczają, że

„znamię kainowe“ było właśnie wytatuowanym znakiem plemiennym. Obecnie rzecz ma się odwrotnie. Tatuowanie spotykamy przeważnie w niższych sferach. Śród przestępców spotyka się u nas do 20 proc. tatuowanych, duży procent tatuowanych spotyka się również

wśród prostytutek. Są liczne zawody, gdzie rozpowszechnione jest tatuowanie, jak u marynarzy, rzeźników, flisaków, rybaków, górników. Podobno w Bośni prawie wszystkie kobiety wiejskie się tatuowane. Przed niedawnym czasem modne było również tatuowanie w sferach wyższych. Znanem jest, że król Anglii Edward VII dał się w 1872 roku tatuować, również tatuowany był car Mikołaj II, szereg wielkich książąt dworu rosyjskiego, marszałek Francji Lefewre i wielu innych, szczególnie oficerów angielskich.

Samo tatuowanie jest zabiegiem prostym. Najczęściej rysuje się na skórze ołówkiem lub przez kalkę to, co się chce wytatuować, następnie ostrą igłą, maczaną w barwniku, rozrobionym w odpowiednim płynie

nakuwa się skórę wzdłuż narysowanych linii do podstawowej warstwy naskórka. Jest to zabieg niezbyt bolesny, ale wymaga przy większych rysunkach dłuższego cza-

su, niekiedy tygodni i miesięcy. Dobrze wykonany tatuaz trzyma się przez całe życie i tylko z trudem może być usunięty za pomocą różnych substancji niszczących skórę; bywa nieraz, że wogóle nie udaje go się usunąć. Przypominamy sobie fakt, zaślizany w Barcelonie. Do kliniki zgłosiła się młoda, ładna dziewczyna, której w miejscu wstydliwem narzeczony jej wytatuował

„Para mi Pepe“ (dla mojego Józia). Małżeństwo nie doszło do skutku i dziewczyna została z hańbiącym piętnem w bardzo nieodpowiednim miejscu. Z trudem tylko, po wielu tygodniach, udało się napis wywabić.

Zczasem jednak tatuowanie blednie, chociaż obserwowaliśmy tatuaz 30-letni zupełnie dobrze zachowany.

Dlaczego ludzie dają się tatuować?

Często mamy do czynienia z motywami zupełnie prostymi: nuda i naśladownictwo. Dlatego też mamy tylu tatuowanych wśród byłych jeńców wojennych, więźniów, robotników na emigracji w Niemczech i Francji. U niektórych zaś tło psychologiczne jest inne. Są to osobnicy z jednej strony bardziej pierwotni, energiczniejsi,

bardziej zmysłowi, bardziej zajmujący siebie i innych swoim ciałem. Z drugiej strony jest w tem dążenie do pewnego wyróżnienia się, podkreślenie swojej indywidualności

środkiem prymitywnym.

Nasuwa się porównanie z tak rozpowszechnionym pędem do noszenia jakichkolwiek znaczków (do dziś spotyka się ludzi, którzy z braku innej odznaki w kłapie noszą pamiątkową blaszkę z wystawy poznańskiej). Spotęgowaniem tego pędu jest tatuowanie. Błędem dlatego jest mniemanie Lombrosa, że tatuowanie świadczy o typie przestępczym.

Można się spotykać też z innymi motywami psychologicznymi naprz. egzaltacja miłosna jak w podanym powyżej wypadku dziewczyny z Barcelony, lub częste u nas wytatuowane imiona kochanków u dziewczyn z ludu. Są też tatuacje dla uwiecznienia jakiegoś silnego przeżycia:

data lub miejsce katastrofy, przygody miłosnej i t. p. Tematy rysunkowe są niewyczerpane, jak fantazja ludzka. Z treści ich można często wnioskować o upodobaniach i zawodzie tatuowanego lecz nie zawsze. Widzieliśmy bowiem u jednego murarza wytatuowane

popiersie Nitschego, aczkolwiek nie wiedział, kto to jest. Albo z wytatuowanego na piersi na piersi jednej z postaci Victora Hugo „Vive la France et les pommes de terre frites“ można wnioskować, że był patriotą i miał hysia.

Tematy tatuazy, spotykanych w Łodzi,

można ugrupować w takie same kategorie, jakie się spotyka na całym świecie. Jednak są one przeważnie mniejsze i prostsze. Rzadko spotykamy tatuowanie rozległe lub wykonane z artystycznym zacięciem. Podamy grupy te w kolejności, w jakiej się je u nas najczęściej spotyka.

Litery, monogramy, daty, przyczem nie zawsze litery swojego imienia i nazwiska, a często swego kochanka lub kochanki, lub przyjaciela, a nawet wroga (element magiczny). Daty często nie znaczące, obojętne, lub poprostu dzień tatuowania.

Symbole miłosne lub zawodowe, serca, przeszycie strzały, otoczone wiankiem, albo z monogramami; kołtwe u marynarzy, łby bycze z siekierami u rzeźników itp.

Erotyczne postacie nagich kobiet, zawsze o olbrzymich fry-

zurach lub długich, rozpuszczonych włosach i niepomiernych biustach, przeważnie na nieproporcjonalnie cienkich, długich nogach. Bardzo częste są popiersia kobiece. Często są też sceny erotyczne,

niekiedy o przeraźliwie wybujałej perwersji. Niedawno spotkaliśmy tatuaz tego rodzaju, gdzie na brzuchu widać było skomplikowaną scenę, w której brały udział cztery osoby.

Fantastyczne lub drobne rysunki

upiększające, jak kwiatki, brzoletki na nadgarstkach, pierścionki na palcu itp.

Przedmioty kultu, ołtarze, nagrobki itp.; patriotyczne; orzeł, chorągiew dwubarwna, a raz nawet charakterystyczny profil jednego z mężów stanu.

Pochodzenie tatuazy łódzkiej jest rozmaite. Najczęściej z niewoli, podczas wojny,

następnie z robót w Niemczech i Francji; również z czasu pracy w Gdyni lub ze służby w marynarce; bardzo często z więzienia. Poza tem są też specjalności jak np. na placu Leonarda, gdzie za 2 — 3 złote można sobie dać wytatuować wszystko, oprz. „Czytajcie Głos Poranny“.

St. H.

Z cyklu reportaży „Głosu Porannego“

STRYCHARZE

Obok cegielni pobudowali swe chaty — ot, zwykłe drewniane budy, sklecone naprędce, o 1 oknie, których zdaleka (gdy by nie komin) nie odróżniłbyś od wygódek.

W środku gliniany piec, ławka, kufer i stół, a na ścianach — świętych obrazy zakopcone straszliwie, że choć wierny, nie odróżnisz, czy to Jan się modli czy Wawrzyniec. W kącie kupa śmieci z tygodnia i żywy wentarz: pies, kura i gołębie. — Z takich to właśnie trzech przy budówce, obok długich szop, t. zw. suszarni przylegających do olbrzymiego pieca cegielni, składa się cały kompleks zabudowań, ozdobionych jak wieża wysokim kominem, wypływającym z pyska czarne kłęby gryzącego dymu.

Tuż zaraz obok olbrzymiego pieca ciągną się wąskie szyny, daleko w pole, skąd na żelaznych wózkach robotnicy dowożą wykopaną glinę, t. zw. stołownikom do form. Praca ta bo wiem dzieli się na kilka kategorii, t. j. na kopaczy wydobywających glinę (po kolana w wodzie), którzy w dodatku dowożą ją żelaznymi wózkami t. zw. stołownikom, którzy je znów formują na cegły. Formiarz taki ponad dwa tysiące sztuk dziennie wyrobić więcej nie może.

Następnie suszą je na słońcu placowi, skąd je zanoszą do pieca t. zw. „zimni“, gdzie znów je palacz wraz z pomocnikiem wypala na cegły zdolne już do użytku. Z pieca zaś wydobywają je t. zw. „ciepli“ wynosząc na wóz, lub ustawiając w czworobok na placu. Skąd

już zupełnie gotowe ceglarze wywożą na budowę.

Więc jak widać, praca ta jest ciężka i żmudna, a mimo to charują tutaj od brzasku do późnego wieczora, mężczyźni, kobiety i dzieci — te przeważnie pomagają rodzicom, kantuując niewypalone cegły, by się równo obsuszały na słońcu.

A i zarobki są tu niewesołe. w dodatku nieregularnie wypłaca, co wielką niechęć budzi do pracy. I tak: kopacz dostaje 0.60 groszy od metra kw. wykopanej gliny, reszcie zaś robotników wyznaczone są stawki od jednego tysiąca cegieł. — Więc formiarz pobiera zł. 7 gr. 50; placowy 0.95 gr., zimny 0.80 gr., palacz zł. 1 i ciepły 0.84 gr. od 1 tysiąca wyniesionych cegieł.

W cegielni tej zaś pracuje około 15-tu osób wraz z dziećmi, z których to 3 rodziny prowadzą tu osiadły tryb życia, niczem się prawie nie różniący od cyganów. Praca tu trwa od wiosny do jesieni, zimą zaś strycharze pobierają zapomogi, lub za oszczędzone pieniądze

HUMOR SZKOCKI

Sandy Mac Fergusson przychodzi do domu w nowym, przed chwilą kupionym kapeluszu.

— Słuchaj no, Sandy — mówi doń żona, — dlaczego kupiłeś sobie taki duży kapelusz? Spada ci przecież na oczy. Czy nie było mniejszego?

— Tak, — odpowiada Sandy — ale większe były w tej samej cenie co mniejsze.

dzie, co się rzadko zdarza, o-szukują głód swój kartoflami z kiszoną kapustą.

Dlatego też wszyscy przeklinają zimą, z upragnieniem wyczekując pierwszych promieni ożywiającego słońca, spulchniającego na kość zmarzłą glinę.

Całkiem też inne życie rozpoczyna się wtedy u strycharzy. Wraca wesołość, rzeźkość i szczęście napływa do serca, że to znów będzie można dojeść, wyspać się na świeżem powietrzu i niejednego złociszca odłożyć na czarną godzinę. Praca jest ciężka i żmudna — to prawda, ale i niejedną chwilę spędzi człowiek przytem wesoło. Usiądzie sobie np. wieczorem na progu taki Pokrzywa i na harmonji modne szlagiery wycina skocznie i rażno, przyspiewując przytem równo swym grubym przepitym głosem. Baby też na świat wylizają, jak kwoki oblepiore brudnymi, rozczochranymi dziećmi, do późnej nocy posłuchując śpiewów, przetrzącanych sprośnym kłótwami swych mężów. Czasami też zbierają się kupa i bajdurzą trzy po trzy o diabłach, duchach, strzygach i czarownikach, rozmaite przytem urządzając kawały. Ot na przykład świdrowaty kopacz Felek, rozebrawszy się do naga, tak jak go matka zrodziła, poszedł wieczorem straszyc na drodze powracające parę z wycieczek. Ludzi nastraszył, śmiechu narobił — na długo pozostając przedmiotem podziwu i dowcipu. Lecz zawsze to lepsze jak picie, które się zwykle krwawo kończy bójką. Raz w takiej bójkę palacz swą żonę tak skopał i zbił, że chodząc w

cięży, dziecko mu martwe rodzila. Martwił się potem okropnie, aż litość brała. Tak, że mu wkońcu żona przebaczyła i ludzie darowali na wódkę winę zwalając.

To też dzieciśka tu żadnego szacunku dla rodziców nie mają. Klną ile wlezie, chłają wódkę i kurzą kradzione ojcu papierosy. I bicie nic nie pomaga. Bo i też nie dziw. Człek żyje tu tak, jak w puszczy zdala od miasta i ludzi. Książki tu żadnej, ani gazety nie widzisz. O szerszym świecie nie wiesz, nie słyszysz, prócz dzwonów tylko, co w kościółku niedzielą biją na alarm, po polach i drogach gubiąc swój drżący głos. Chciałoby się wtedy i człowiekowi gdzieś lecieć, daleko, daleko, do ludzi i świata, z tego tu glinia nego cmentarza. Ale już pewno takie skaranie jest Boskie. Rób — rób i powoli zapadaj się w tę rozmokłą glinę, bo takie już twe przeznaczenie. W cegielni matka cię porodziła, w cegielni zdechniesz, chyba, że złe ci na jednej, to wio na drugą. I tak to z roku na rok schodzi to życie parszywe. Dziad strycharz, ojciec strycharz i syn strycharz, tyjące, może i miliony cegieł wyrabiając swą twardą ręką jak szpadel, na piękne, czyste i wysokie domy z balkonami i drewnianą podłogą, a sami gnieździć się muszą jak szczyry, w skleconych naprędce chałupkach, gdzie nijakiego powietrza i słońca nie masz, dym w dodatku jeszcze, albo wilgoć. Gdzie chleb ci nawet w zębach trzeszczy glina.

Antoni Kasprowek.

Jak studjuje młodzież amerykańska

Ameryka jest bogato wyposażona w wyższe zakłady naukowe, które mieszczą się zazwyczaj w najbardziej okazałych budynkach — w ogrodach, wśród świątli i słońca. Uniwersytet amerykański — to bynajmniej nie uniwersytet, lecz klasztorne sanktuarium nauki. Jakże urządzenia i pomoce naukowe! Jakże biblioteki i laboratoria!

Oprócz niezliczonych szkół różnego typu i rodzaju posiada Nowy Jork przeszło dziesięć uniwersytetów i kolegów (Colleges) a m. in. Columbia - University, New - York - University, City - College, Hunter - College (3.500 studentek). Z bibliotek nowojorskich należy wymienić „Public Library”, która liczy 2.970.000 tomów, należy bezsprzecznie do największych księgozbiorów świata.

Chicago posiada dwa uniwersytety i politechnikę (Armour), szereg seminarjów teologicznych i kilka wielkich bibliotek (z uniwersytecką i Newberry na czele).

Filadelfia liczy dwa uniwersytety, z których należy wymienić „Pennsylvania - University”, politechnikę i wiele innych instytucji naukowych.

Miasto Boston jest jednym z głównych ośrodków życia kulturalnego i umysłowego Stanów Zjednoczonych. Tu znajduje się słynny Harvard - University i druga co do rozmia- rów biblioteka w państwie „Public Library”, a pozatem mnóstwo innych zakładów naukowych.

Dzień pracy

Ucząca się młodzież amerykańska nie ma czasu na próżnowanie. Dzień jej pracy składa się z najróżnorodniejszych zajęć. Pośród tych zajęć dominującą rolę odgrywa naturalnie sport wszelkiego rodzaju, począwszy od pływania, a skończywszy na golfie; następnie gimnastyka i ćwiczenia wojskowe. Poza to młodzież, zmuszona do zarabkowania, pracuje w kawiarniach, restauracjach lub w tramwajach, albo też zajmuje się drobną sprzedażą uliczną.

Nasawa się więc mimowoli pytanie: kiedy młodzież amerykańska ma w takim razie czas na studia?

Pomimo uprawiania sportu, któremu yankesi z takim zapalem się oddają, pomimo nawalu zajęć pobocznych, z tych sportsmenów i gimnastyków wyrastają jednak wprost cudem najzdolniejsi inżynierowie, wybitni lekarze, adwokaci, architekci, profesorowie, teologowie i chemicy.

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, należy przede wszystkim zdać sobie dokładnie sprawę na jakim faktycznie poziomie postawiona jest oświata narodowa w Stanach Zjednoczonych, a w szczególności wyższe wykształcenie młodzieży. Trzeba jednak zgóry zażyczyć, że Ameryka pod tym względem różni się wielce od łabeł Europy

Największy uniwersytet świata

Weźmy dla przykładu najbardziej znany uniwersytet amerykański „Columbia” w Nowym Jorku. W roku 1927, t. j. przed kryzysem gospodarczym ilość studujących wynosiła 35 tysięcy osób.

Uniwersytet „Columbia” jest

największym zakładem naukowym na świecie. Wystarczy nadmienić, że personel naukowy i administracyjny uniwersytetu przewyższa 2.200 osób, w tej liczbie 265 zwyczajnych, 119 nadzwyczajnych profesorów, 190 prywatnych docentów, 409 „instruktorów”, 116 laborantów itd. Budżet roczny uniwersytetu wynosi okragłych 9 milionów dolarów!

Kryzys gospodarczy zmniejszył naturalnie kadry uczące się młodzieży, ale pomimo to jeszcze obecnie uniwersytet „Columbia” liczy 27.000 studentów i studentek. Ilość studujących w dwóch większych uniwersytetach nowojorskich przewyższa 12.000 słuchaczy. Do tej liczby należy jeszcze dodać najmniej

50.000 studujących w prywatnych zakładach

technologicznych, chemicznych farmaceutycznych, weterynaryjnych, handlowych, muzycznych i artystycznych, korzystających z praw wyższych zakładów naukowych.

Po Nowym Jorku największą ilość studujących liczą uniwersytety: w Chicago, Filadelfji, Bostonie, w stanie Ohio i Kalifornii. W każdym z tych uniwersytetów studuje przeciętnie od 8.000 do 20.000 osób. — Oprócz uniwersytetów Ameryka liczy setki szkół zawodowych wyższych z dziesiątkami, a nawet

setkami tysięcy studujących.

Wyższe zakłady naukowe — jak widzimy — dziś jeszcze, pomimo kryzysu, przyciągają niezliczoną ilość młodzieży i zużywają kolosalne zasoby materialne.

Produkować broń, czy lekarzy?

Jeszcze jedna odpowiedź na ankietę „Głosu Porannego”

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie poniższego listu i zgóry dziękując, korzystam ze sposobności, aby wyrazić Panu szczerze słowa uznania za otwarcie w tej sprawie ankiety na łamach poczytnego pisma Sz. Pana.

Dziwnie obojętnie reagują dziś ludzie na ciosy, przychodzące „zgóry”. Ciemna, fatalistyczna wiara w „vis major” zalepia uszy wata apatii tym, którzy — zdawałoby się — są gotowi na wszystko: nawet na... płacenie najwymyślniejszych podatków. Prawda: jesteśmy pokoleniem, którego nie zadziwić ani przerazić nie zdoła. Do kryzysu i wszelkich jego objawów tak przywykliśmy, jak do swojego wyrazu twarzy. Są między nami i tacy, którzy w jego nieśmiertelność wierzą, jak w swoją śmiertelność.

Dużo jest krzywdy i nędzy na świecie, ale czy sprawa akademików w Polsce jest aż tak blagą sprawą, by się nikt w społeczeństwie nią zająć nie miał? Akademik! co za wyświechtane i zszargane pojęcie! Położenie studenta w istniejących warunkach życia jest równe położeniu człowieka niepotrzebnego — darmozjada. W najszcześniejszym wypadku zajmują się nim — rzecz jasna: indywidualnie — rodzice. Społeczeństwo nie dba o niego, bo jak długo nie może ono na nim zarobić, jest on niepotrzebny i nieproduktywny. Stąd zagadnienia studenta, inteligencji jak zresztą i inne zagadnienia, które dręczą dzisiejsze społeczeństwa. Najwyższy czas zrozumieć, że student jest jednostką

Akademje państwowe i prywatne

Większa część uniwersytetów amerykańskich zawdzięcza swe istnienie prywatnym fundacjom i legatom i dlatego też nie jest zależna od państwa. — Rektorzy i profesorowie nie są bynajmniej, jak w Europie, na służbie państwowej, lecz wybierani są przez kolegów akademickie, przyczem przeprowadzany w ten sposób wybór nie podlega zatwierdzeniu ministerstwa.

Naturalnie, niezależnie od tych uniwersytetów, istnieją państwowe wyższe zakłady naukowe, które jednak nie rozporządzają tak znacznymi środkami materialnymi, jak uniwersytety prywatne. Wykładają w nich znani i wybitni profesorowie; laboratoria i gabinety fizyczne są daleko lepiej wyposażone, aniżeli w państwowych zakładach naukowych.

Profesorowie otrzymują w nich 10.000 do 12.000 dolarów rocznej pensji,

podczas gdy w państwowych uniwersytetach pensja profesorska nie przekracza 4.000 dolarów rocznie.

Wyższe zakłady naukowe, subsydjowane przez finansjerę amerykańską (Carnegie, Rockefeller i in), mają niewątpliwie do dyspozycji nieograniczone fundusze i nie potrzebują liczyć się z groszem, ani też nie są zmuszone do zaprowadzania jakichkolwiek oszczędności w swych budżetach. Uniwersytet „Columbia” np. posiada wielu swoich „fundatorów”, tak, że

otrzymuje rocznie tytułem subsydjum 4 do 5 milionów

dolarów.

W sferach handlowych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych należy bezsprzecznie do bon ton'u subsydjowanie któregośkolwiek wyższego zakładu naukowego, podobnie jak posiadanie stałej loży w Metropolitan Opera House, lub luksusowej willi w Miami. Ta słabość amerykańskich potentatów finansowych zasługuje oczywiście na najwyższą pochwałę. — Zawdzięczając jej uniwersytety amerykańskie, podczas największej depresji gospodarczej, mogły spokojnie kontynuować swą działalność naukową i nie zmuszone były do zamknięcia swoich podwoi.

Kosztowna nauka

Nauka w Ameryce połączona jest z dużymi kosztami i wynosi 100 do 200 dolarów za semestr.

Niezależnie od tego pobierane są oddzielne opłaty za korzystanie z laboratorjów, gabinetów fizycznych, anatomicznych i t. p. Studja na wydziale medycznym są najdroższe i wynoszą 600 do 800 dolarów rocznie.

Poboczne zajęcia studentów

Nauka, jak już zaznaczyliśmy, jest w Stanach Zjednoczonych bardzo kosztowna i pozwolić sobie na nią mogą tylko ludzie zamożni, natomiast dla tych sfer, które nie rozporządzają dostatecznymi środkami materialnymi, nauka jest niestety niedostępna.

Dlatego też studenci, jak również studentki, zmuszeni są najczęściej do zarabkowania. Najbardziej wśród studenterji roz-

powszecznionem zajęciem jest praca w roli kelnera, lub lokaja w kawiarniach, restauracjach, i hotelach. Do zajęcia tego studentów amerykańscy już się przyzwyczaili.

W niektórych restauracjach i kawiarniach połowa personelu składa się ze studentów i studentek,

w szczególności podczas miesięcy letnich. Studentki znajdują też często zajęcie w roli „fortanerek”, tak zwanych „taxi-girls” i zajęcie to traktują równie poważnie, jak inne dziedziny zarobkowania, umożliwiające im dalsze kontynuowanie studiów uniwersyteckich.

Władze uniwersyteckie dbają również o rozrywki młodzieży, biorą czynny udział w organizacjach zawodów i popisów sportowych, które zazwyczaj cieszą się ogromnym powodzeniem. Mecze piłki nożnej, aranżowane przez uniwersytet „Columbia”, stanowią zwykle największy event życia sportowego Stanów Zjednoczonych i ściągają za każdym razem niezliczone tłumy publiczności.

Znakomity powieściopisarz francuski Andre Maurois, powróciwszy niedawno z Ameryki, powiedział, że młodzież amerykańska bardziej absorbowana jest sportem, aniżeli nauką.

Zdanie Maurois uważać należy niewątpliwie za ogólny pogląd Europejczyków. Wypływa to bezsprzecznie ze źródła słabej orientacji i niedostatecznej znajomości życia mieszkańców Nowego Świata, którzy podobnie, jak my o nich, mają błędne pojęcia o Europie

M. G.

produktywną, że nie starczy mu pozwolić studjować, ale trzeba mu udogodnić i utrzymać na studiach.

Produkcja broni lub nawet buraków cukrowych większe zyski przynosi niż produkcja nowych zastępów lekarzy czy prawników. Stąd nowe zagadnienie: „nadprodukcja” i „nadmiar” inteligencji. I tak to w pozornie logiczne formy ujęta ustawa odbiera za jednym zamachem tysiącom młodych ludzi — dokładnie: absolwentom medycyny uniwersytetów zagranicznych, prawo do szukania pracy w Polsce, gdzie się urodzili, pobierali naukę, gdzie ich rodzice podatkami skarb państw zasila. Nie dostali się oni na uczelnie krajowe z przyczyn wszystkim wiadomych, ale czy aż tak wielkie przestępstwo popełnili wyjeżdżając aby im odebrać prawo do korzystania ze zdobytej wiedzy. Nie chcę w nikim wzbudzać litości naszym losem zagranicą, jak to mimowoli może uczynił w swoim artykule kol. M. M. Są studenci bogaci i biedni. Pierwszym jest również dobrze w Reims czy Zurychu jak bogatym kolegą w Warszawie, biedny zaś kolega we Wilnie nie mniej się męczy od biednego kolegi w Bolonii. Nie w tem leży sedno rzeczy. Chodzi o to, żeby po wszystkim, po odrobionej pańszczyźnie tak młody nieszczęślik z włosami przyprószonymi siwizną lub — co się częściej zdarza — z poważnie zaawansowaną łysiną miał możliwość zarobkowania w kraju, aby przedpiekle zagraniczne nie zmieniło się w piekło krajowe.

Czynnikom miarodajnym, które ustawę o zamknięciu nostryfikacji

zaakceptowały, chciałbym rzucić pytanie: czy sądzili one, że wystarczą nam cuda natury Włoch, Szwajcarii i Czech, by się wspomnieniem przeżytych tam dni w Polsce wyżywić? Rząd polski, który zezwolił na wyjazd z kraju tysiącom młodych ludzi z pewnością liczył się z tem, że młodzież ta, ukończywszy studia zagranicą, wróci by się urządzić w Polsce. Zgadamy się z tem, że państwo nie może dzisiaj zapewnić wszystkim swoim obywatelom pracy, ale czyż wolno mu zabierać prawo do jej szukania? Przecież nie do pomyslenia jest możliwość, aby ni stąd ni zowąd zabroniono stolarzom, szewcom czy ślusarzom szukania pracy w zawodzie stolarskim, szewskim czy ślusarskim. Nie do pomyslenia, a jednak... Ukończonym zagranicą lekarzom odebrano prawo szukania pracy, którą nielato nawet zdobyć lekarzom tutejszym.

Nie chcę i nie mogę uwierzyć aby członkowie izb lekarskich jednomyślnie zgodzili się na przedłożenie czynnikom miarodajnym projektu zniesienia nostryfikacji, aby wogóle nie było sprzeciwu. Z drugiej znow strony wierzę, że byc i są tacy, którzy główne przyczyny kiepskich zarobków widzą w przypływie nowych — podług nich: niepotrzebnych rzesz lekarzy - konkurentów. Izbom lekarskim najlepiej wiadomo, że Polsce potrzebni są lekarze, że niema ich zawiele. Duże ich skupienia są tylko w wielkich miastach, gó, na prowincji jest ich mało. Więc nie wykluczanie, ale regulowanie uzdrowić może te niezdrowe stosunki, w których pojedynczy le-

karze mają oibrzymie praktyki, którym czasami podolać nie mogą, a młodzi nie rozreklamowani pędzą nędzny żywot, czekając na pacjenta.

Nie chcę tu poruszać całej masynerji politycznej, która wybitną rolę odegrała w chwili wydania noweli o zamknięciu nostryfikacji. Niechybnie, nietylko chęć obrony przed konkurencją dyktowała tę uchwałę. Nie chcę szukać sprawiedliwości. Czasu są zbyt realne na mrzonki i sny o niej. Tak realne, że państwo broni nienarodzonych jeszcze obywateli (może nie których przyszłych lekarzy), podczas gdy żyjącym obywatelom nie daje licencji na życie. A chyba każdy człowiek ma prawo żądać prawa do życia!

Gdzież są ci koledy doktorzy, którzy byli przeciwni projektowi zamknięcia nostryfikacji? Czemu żaden z nich dotychczas głosu w tej sprawie nie zabrał? Dopóki nie istnieje prawnie zarejestrowana „Liga walki z inteligencją” tak długo nie należy tworzyć nierejestrowanych lig milczenia. I wy, koledy nostryfikanci, czy istotnie szrawa ta jest wam zupełnie obojętna, że melancholijnie zapatrzeni w przyszłość w milczeniu czekacie za cud?

Pragnę skończyć ten list apelem do sfer lekarskich, by raczyły mimo wszystko sprawą tą się zająć, odezwać się i wpłynąć poprzez izby lekarskie na rewizję i zniesienie uchwały. Koledy studenci, wyzbadźmy się bierności i apatii i zajmijmy się własnym naszym losem.

Medice cura te ipse!

N. Zylberberg, stud. med.

Śmierć „babki rewolucyjnej”

W dniach, w których ZSRR wstępowal do ligi narodów, w sanatorium praskim zstępowała z tego świata dziewięćdziesięcioletnia Katarzyna Breszko - Breszkowska, sławna „babka rewolucyjnej rosyjskiej”, kobiecie Walerjan Łukasinski drugie połowy zeszłego wieku. Jej znane z tylu opisów propagandowych (była to sztandarowa postać rewolucyjnego obozu emigracji rosyjskiej) życie, to właściwie cały okres rewolucyjny Rosji, jednocześnie zaś jakby fragment z niewydanej powieści Dołstojewskiego, może Tolstoja. Przy pomina się Kucharzewski.

Więc najpierw jest Ługowicz, dwór w piaszczystej Czernihowszczyźnie i rodzina o polskim nazwisku Weryhów, a rosyjskich tradycjach ojca i dziada, oficerów w służbie rosyjskiej. Są to lata sześćdziesiąte, okres reform chłopskich, ostatni w dziejach Rosji carskiej okres przejmowania przez carat zadań reformistycznych.

Po krótkim małżeństwie z okolicznym szlagonem rosyjskim, Katarzyna Breszko - Breszkowska idzie „w lud”, zabiera się do akcji oświatowej, przechodzącej — jakżeby mogło być wtedy inaczej — w rewolucyjną. Ma lat dwadzieścia kilka i schodzi tak całą młodzież na szerokich szlakach południa Rosji.

Po dziewięciu latach następuje rozgrom „Narodnej Woli” i pierwsze aresztowanie Breszkowskiej. Ma lat 25, gdy idzie do więzienia po raz pierwszy: odana pod nadzór policyjny w 1870 roku zostaje w 1873 skazana na cztery lata twierdzy petropawłowskiej. W kilka miesięcy po odzyskaniu wolności nowa sprawa, nowy wyrok: pięć lat katoggi. Katarzyna Breszkowska jest pierwszą kobietą katorknikiem w Rosji. Ma lat 34, jest rok 1878.

Po latach pięciu idzie na osiedle nie piechotę, długą drogą na Sybir. Wytwarza się wokół niej legenda. W 1881 r. próbuje uciec, zostaje schwytana i otrzymuje nowy wyrok: cztery lata katoggi i chłostę. Rosja inteligentka długo mówić będzie ze zgrozą o czterdziestu nahażach danych rewolucjonistce.

Przychodzi nowe wygnanie, tym razem aż za Kiachtę, na pograniczu mongolskim. Lata czterdzieste swego życia spędza tu bez najmniejszej nadziei ucieczki. Ale i tu zdołała rozwinąć „rewolucyjną akcję”, a po latach siedmiu przenoszą ją i stąd...

Od roku 1888 do 1896 jest w Irkucku na względnej wolności. Potem uzyskuje pozwolenie na powrót do Rosji. Niezadługo znajduje się w szeregach eserów, skrajnego wówczas skrzydła. Ukrywa się, bierze udział w przygotowywaniu zamachów.

W 1903 roku musi uciekać za granicę. Jest wojna rosyjsko-jańska. Breszkowska, otoczona legendą męczenniczki za rewolucję, objeżdża Zachód i wygłasza szereg odczytów, które robią wielkie wrażenie wśród inteligencji francuskiej i angielskiej. Wrażenie to dopomaga znakomicie rewolucjonistom rosyjskim do skarotowania zachwyconych.

W 1905 roku Breszkowska jest znowu w Rosji, po dwóch latach podtrzymywania słabnącego już ognia rewolucyjnego, zostaje jeszcze raz aresztowana, więziona ponownie w twierdzy petropawłowskiej, zesłana po raz trzeci na Syberję.

W 1911 roku za nową próbę ucieczki nowe dwa lata twierdzy, poczem znów zesłanie, tym razem, pod wpływem interwencji z Zachodu, złagodzone. W marcu 1917 rząd tymczasowy sprowadza ją z tryumfem do stolicy. Breszko - Breszkowska zasłada w dniu

NARODZINY BOLSZEWICKIEJ REWOLUCJI

Epopea Wiesołyja o „Rosji, krwią zmytej”

Jeszcze w czasach przewrotu majowego, prócz kilku nielicznych zjawisk nowo-rosyjskich pisarzy, jak Majakowski, Erenburg, Kollatajowa, Seifulina i Gładkow, nikogo z ilościowo bogatej sowieckiej literatury u nas nie znano. Od 2—3 lat jednak ten stan rzeczy uległ gruntownej zmianie; zainteresowanie dla twórczości rosyjskiej (zarówno sowieckiej, jak i emigracyjnej) na naszym rynku piśmienniczym bardzo wzrosło. — Czy jest to następstwem międzynarodowego zbliżenia kultur intelektualnych, czy też specjalnie politycznego zbliżenia Polski do ZSRR — ocenić trudno. Zresztą nie jest to dla nas istotnym, z jakich się to dzieje pobudek, lecz ważnym jest tutaj sam fakt wzrostu literackich zainteresowań. Dość, że bilans eksportu poezji rosyjskiej do nas jest wybitnie czynny.

Z logiczną też nieodzownością wzrosło zaciekanie krytyki naszej dla twórczości rosyjskiej, a polski przemysł wydawniczy, obdarzony w tej mierze bardzo czułym instynktem, rzucił się z chwałebną chęcią na produkcję ducha nowo-rosyjskiego i przyswaja ją nam masowo, wyrzucając na giełdę literacką coraz to nowe, często bardzo dobrze nazwiska młodej literatury rosyjskiej.

Ostatnio ukazały się dwie interesujące powieści, a to Szolochowa „Cichy Don” oraz Wiesołyja „Rosja krwią zmyta”. Chodzi o tę ostatnią. Ma ona niezaprzeczone prawo do miana epopei, odmalowuje bowiem z możliwą w poezji wszechstronnością historyczny okres załamania się rosyjskiego frontu i narodziny rewolucji tudzież na rastania rewolucyjnych zda-

zeń. Tom I objął tylko ograniczony odcinek wielkiej Rosji; front turecki, Kaukaz, Kubań, Zaporozże i połacie południową, niemniej jednak odtworzone przez niepospolicie uzdolnionego autora wypadki mają tak ty powe cechy rewolucji, że mimo regionalnych różnic, nie może ona inaczej i na innych połaciach Rosji wyglądać.

Więc przede wszystkim kruszenie się i związanie frontu rosyjskiego na linii tureckiej. — I to po obu stronach, co się zaczyna od bratania się rzekomych wrogów. Wszystko ma dusze przede wszystkim zmęczone — mniejsza o z mordowania ciała — które jeszcze niedługo trud znieśćby zdołały — a z tem znużeniem budzi się przekonanie o bezsensie wojny. Świta krytycyzm, dotąd spętany żelazem subordynacji i wiotczeje autorytet wodzów. Nawet u bogobojnych i tych, którzyby za cara — ba! uszkę duszę oddali. Tak się zaczyna rozkład frontu i koniec wojny.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

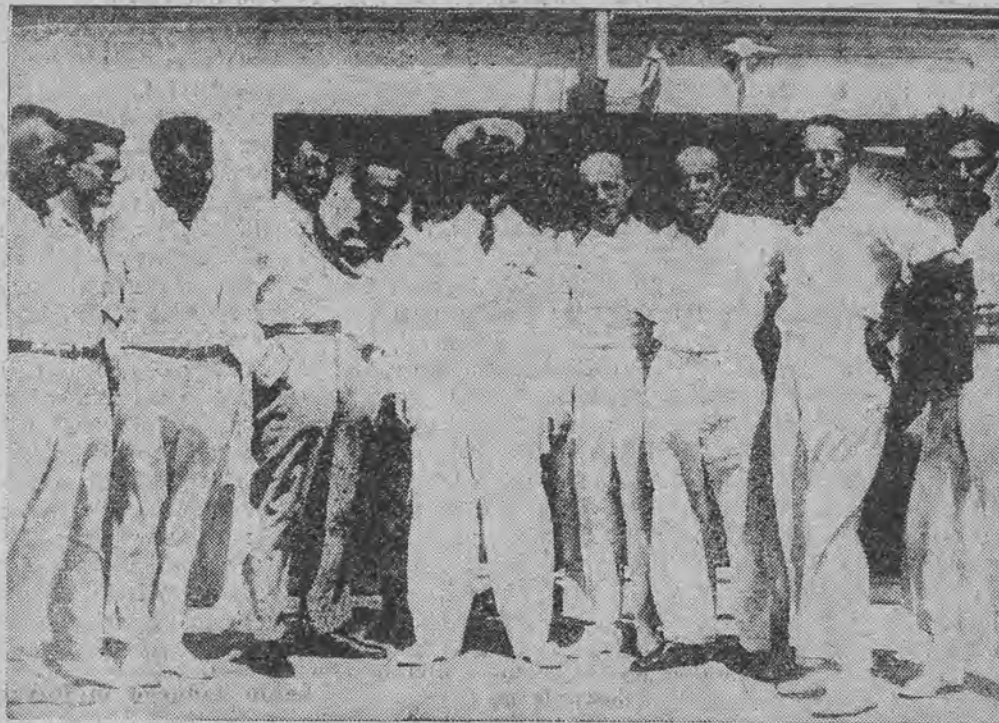
6-go Sierpnia 9
(SFINKS) róg Wólczanski

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. d.

po cenach b. niskich.

Pozostało przy życiu



tylko 9 członków ekspedycji dr. Merkla w Himalaje.

pierwszego maja w loży cesarskiej opery.

Ale koło rewolucji, które tyle lat trzeba było mozolnie ruszać z miejsca, pomknęło już samo. Breszko - Breszkowska raz jeszcze występuje na meetingach, gromi w bolszewikach zaprzęźających rewolucji. Ale jej legenda wiecznej rewolucjonistki działa na tłumy petersburskie inaczej, niż działała na burżuazję paryską, czy genewską, jej zaklęcia są darenne, jej starczy głos zostaje

zgluszony i przekrzywany silnym, z głębi piersi wyrzucającym ostre, chrapliwe dźwięki, głosem Lenina.

Po przewrocie bolszewickim musi się kryć, uciekać. Gdzieś na Władywostok, gdzie była załoga ententy, wydostaje się „babka rewolucyjnej rosyjskiej” z rewolucji rosyjskiej.

Jest jedną z najbardziej znanych postaci emigracji. Świat, jaki ją otacza, jest dla niej obcy, niezrozumiały, dziwny. Mówi się o tem, że długie więzienia przyćmiły

Rozpoczyna się powrót w rodzinne strony. Wszystkich źretność za domem i rodziną. Powrót niezorganizowany, dziki, pełen przygód i z konieczności zła i rozboju. Żyć trzeba. — Trudno. Konieczność zaciera granicę między własnym i cudzem. Władzy t. zn. autorytetu niema; pierwotne instynkty zdziczałego w morderczej walce człowieka podnoszą ohydny łeb i zaczyna się okrutny taniec zła. Wśląd za frontem demoralizują się i tyły, zwłaszcza w zetknięciu z „frontowikami”. Ten proces przenikania frontowego chaosu w organizm społeczny odtworzył Wiesołyj po mistrzowsku.

Zamęt obrzynieje z dnia na dzień. Stan grozy pomnażają tarcia narodowe i społeczne. — Gruzja nie przepuszcza wracających żołnierzy, a tatarzy walcą regularnie z rosjanami. Rosjanie, chińczycy, ukraińcy, kozaacy, niemiecy, czeczeńcy i djabeli wie jakie jeszcze narodowości, wszystko w jednym fermentującym kotle, wszystko zbełtane płonie do czerwoności. Carofile, socjaliści wszelakich autoramentów, esery, mieniszewcy i anarchiści, konserwatywni i bezpolityczni chłopi, żądni ziemi i skłonni wzamian za nią do wszystkich ideowych ustępstw, kadeceji kiereńszczyzna i — oczywiście — bolszewicy, wszystko to wre i walczy o nowy porządek w Rosji i o władzę.

Rosja płonie i krwią splywa. Wszystko brudne, głodne i zdekorjentowane. Żołnierskie eszelony pędzą, niczem kra na przedwiośniu. Transport za transportem, bez końca. Pie-sze, konne, kolejami, zmotoryzowane. A wraz z nimi rozboje, pożary i pijatyki. No i mityngi.

Cała Rosja rozmytyngowana. — Wiecują marynarze, chłopcy i studenci. Burżuje ostrożnie nad słuchują. Wódka leje się strugami, płoną wsie i futory i mnożą się okrucieństwa. Nieustająca krwawa walka białych z bolszewikami, do których lgną satelici, to z jednej, to z drugiej strony, zależnie od chwilowego interesu. Straszne rzeczy, o których nam się nie śni.

I rzecz dziwna; autor nie oszczędza ani białych ani swoich. Choć jest bolszewikiem, ma równą dla obu stron miarę. Ten cały gigantyczny dynamizm milionów odtworzony zo stał z niezwykłą siłą i plastyką. Trudno dać o tem wyobrażenie. Można je mieć tylko czytając książkę. Walka pełna tragizmu, zgóry skazana na niepowodzenie. Armje Aleksiejewa, Kornilowa, Denikina i in. Gra osobistych ambicji i intrygi. — Gros walczących po stronie białych rozumiało beznadziejność tych walk, bez tyłów, bez centralnej organizacji, bez łączności i zasobów.

Koleje tych walk przedstawiono, wydaje się, nawet z pełną bezstronnością. Z drugiej strony rew-komy, żołnierskie komitety i samozwańczy wodzowie, chamy, brutale i zbrodniarze, tu i ówdzie szlachetne, ale bezsilne jednostki. Anarchja i rozpacz. Szalone przypiły i odpływy namiętności: walki, podjazdy, zniszczenia, pijalstwo, rozpusta i nienawiść. W Rosji rewolucja; cała Rosja płonie ogniem, splywa krwią i znowu od Azowa aż po Bałtyk formowała się w rozkołysanej szczecinie bagnetów linja frontu. W obronie ojczy-skich rubieży i młodej rewolucji stanęli rostowscy i taganrowscy czerwonogwardziści, partyzanci kubańscy, czarnomorscy marynarze pod dowództwem anarchisty Mokrousowa, zbójcka banda Marusi Nikoforowej i najrozmaitsze drobne oddziały o płynnym składzie osobowym. W tem zdaniu jest przekrój przez rewolucję do dna zmaczonej Rosji.

Rzecz pisana nowoczesnym stylem; jak „Manhattan Transfer” albo opowieści Huxley’a. Bez bohatera i osoby centralnej. Jest nią masa. Pisana niezwykle rzeczowo, jak reportaż, żywo, barwnie i plastycznie. — Niema gładzenia i nużącego teoretyzowania, a jest obraz przy obrazie, fakt przy fakcie, zrzec nie uszeregowane, wszystkie pełne treści i znaczenia, pełna ruchu akcja, ogromne wyładowania sił żywiołowych, epizody, kipiące życiem. A wszystko skreślone z zadziwiającym obiektywizmem. I z rozbijającym, często wisieleczym humorem, który grozę wypadków rozpagadza i rozjaśnia. Cała rzecz promieniuje niepospolitą sugestywnością, jaką posiada tylko prawda, rzucona przez pryzmat twórczego talentu. — Nowa linja!

Promieniowanie to ułatwia szczęśliwy przekład p. M. Popowskiej. Był on niełatwy; Homaczka wydobywała z języka żołniersko-chłopskiego elementy ludowe. Praca jej była więc poniekąd współtwórczą. Wykazała duże zrozumienie dla właściwości ludowo - żołnierskiej gwary.

Dr. Seweryn Gottlieb

Przez „samobójstwo” do sławy i majątku

Kapitałny pomysł młodziutkiej dunki wydaje owoce

Sprawa, zdawałoby się, na pozór zupełnie banalna. W pobliżu wybrzeża w Kopenhadze znaleziono pewnego dnia wczesnym rankiem starą, wytartą marynarkę.

Robotnik portowy, który marynarkę tę przypadkowo znalazł, zabierał się właśnie, jak zwykle, do codziennej pracy. — Aczkolwiek nie zwrócił baczniejszej uwagi na znaleziony przedmiot, odłożył go naraz i ukrył w bezpiecznym miejscu. Sprawa cała poszłaby w zapomnienie, gdyby robotnik po kilku dniach nie

przypomniał sobie o znalezionej marynarce

i nie oddał jej w komisariacie policji.

Od tej chwili sprawa zaczęła przyjmować wprost sensacyjny obrót. W kieszeni marynarki znaleziono papiery, zapisane maszynowym piśmem z własnoręcznym dopiskiem na pierwszej stronie:

„Życie dalsze nie ma dla mnie celu. Żegnajcie!”

Nie ulegało więc najmniejszej wątpliwości, że znaleziona marynarka należała do samobójcy, który pozostawił ją przed dokonaniem swego czynu. Oprócz papierów zapisanych piśmem maszynowym, nie znaleziono w kieszeniach marynarki

żadnego dokumentu, ani adresu samobójcy.

Sprawa zaczęła się coraz więcej wkręcać. Szanse utożsamienia nazwiska samobójcy z każdym dniem malały, tembardziej że wybrzeże morskie nie jest bynajmniej rzeką, która po niejakim czasie wyrzuca na powierzchnię zwłoki topielca. — Władze policyjne naturalnie obowiązane są w tych wypadkach do przeprowadzenia najdalej idącego śledztwa w celu dokładnego ustalenia nazwiska samobójcy. Nie jest to oczywiście rzeczą tak łatwą. I w tym wypadku czekano początkowo

ogłoszenia w gazetach o zaginionych osobach,

ale nie doczekano się. Zaczęto więc przypuszczać, że zachodzi tu nie samobójstwo, lecz zwykłe morderstwo pod wyrafinowanym płaszczkiem samobójstwa, aby w ten sposób zatuzować ohydny czyn zbrodniarza. Policja zabrała się więc energicznie do rzeczy i nie szczędziła wysiłków dla wyświelenia tej bądź co bądź zagadkowej sprawy.

Przejrzano przedewszystkiem dokładnie manuskrypt, który znajdował się w kieszeni marynarki. Była to krótka opowieść w rodzaju feljetonu.

Utwory takie gazety zwykle chętnie drukują. Manuskrypt nie zawierał naturalnie nazwiska autora ani też bliższego adresu. Z treści manuskryptu można było z łatwością wywnioskować, że autor obdarzony jest wybitną inteligencją. — Opowiadanie napisane było bardzo płynnie bez błędów gramatycznych i stylistycznych.

Czy był to jakiś poważny talent literacki?

Szef służby bezpieczeństwa nie mógł naturalnie orzec. W każdym razie mógł skonstatować, że nieboszczyk — samobójca lub zamordowany — nie pochodził bynajmniej z warstw robotniczych, a tem samem do szedł do przekonania, że rozwiązanie zagadki tej szukać należy bezsprzecznie w sferach mieszczańskich. I w tym właśnie kierunku nastawił śledztwo.

Zresztą wpadła mu w między czasie świetna myśl do głowy. Otóż postanowił

zwrócić się do redakcji wychodzących w Kopenhadze dzienników z propozycją

zamieszczenia krótkiej tej opowieści nieznanego autora, który znalazł tragiczną śmierć w głębinach morskich i jednocześnie prosić publiczność, aby zechciała w związku z tym utworem podać ewentualnie bliższe szczegóły, o ile takowe by-lyby jej wiadome.

Następnego dnia niemal we wszystkich dziennikach kopenhaskich ukazała się wzmiankowana opowieść

i to nie w rubryce feljetonów (jak to było niezawodnie zamiarem autora), lecz w dziale kroniki bieżącej. Naturalnie wywołała ogromną sensację wśród czytającej publiczności.

Było to opowiadanie, nie zawierające wprawdzie nic szczególnego, lecz

pełne nastrojowego liryzmu i pogody ducha,

które niewątpliwie mogło się wszystkim podobać. Jak stwierdził, jednocześnie fachowcy, zamieszczony utwór zdradzał poważny talent literacki i w ciągu jednego dnia zyskał tak wielki rozgłos, jakim nie mógł się poszczycić feljeton bodaj najznakomitszego pisarza.

Ludzie wyrwali sobie wprost gazety z rąk i o niczem innym nie mówili,

jak o tej słynnej opowieści, której autor zmuszony był, niestety, rozstać się z życiem, nie bacząc, że mogło mu ono sprawić wiele, wiele miłych niespodzianek.

Szef służby bezpieczeństwa, jak było do przewidzenia, nie czekał długo na rezultat tego niezwykłego sukcesu, jakim się cieszyła opublikowana opowieść rzekomego samobójcy. — Już kilka godzin po ukazaniu się jej w gazetach, zameldował się u niego redaktor „Berlingske Tidende” i zakomunikował że o ile go pamięć nie zawodzi,

przed niedawnym czasem złożono w jego redakcji podobny manuskrypt,

lecz nie mógł się zdecydować na zamieszczenie go w piśmie

ze względu na zbyt przesadnie nastrojową formę. Nazwiska autora, ani jego adresu naturalnie nie pamiętał. — Manuskrypt powędrował do kosza i na tem sprawa została zakończona.

Po redaktorze „Berlingske Tidende”

zjawiła się w policji młoda dama, o małym wzroście i niepozornym wyglądzie, nazwiskiem Karin Holms,

która na pierwszy rzut oka czy niła wrazenie osoby silnie podniecone i zażenowanej. Wyraziła ona życzenie pokonferowania osobiście z szefem służby bezpieczeństwa. Ponieważ nadmienila, że posiada ważne szczegóły do zakomunikowania w sprawie manuskryptu i jego autora, została niezwłocznie przyjęta. Złożyła ona następujące oświadczenie:

Autor utworu, jaki ukazał się w piśmiech był jej dobrze znany, gdyż

zajmował u niej od pewnego czasu mały pokój jako sublokator.

Był to młody rosjanin, przebywający w Kopenhadze na emigracji, nazwiskiem

Sergiusz Sipow, który zmuszony był uciekać z kraju przed bolszewikami.

Ostatnio zajmował się dość intensywnie literaturą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że on był właśnie autorem wydrukowanej w piśmiech opowieści, tembardziej że ona właściwie była tłumaczką wszystkich jego prac literackich na język duński, gdyż

władał on wyłącznie językiem rosyjskim i częściowo francuskim.

Szef policji z ogromnym zainteresowaniem wysłuchał relacji panny Karin Holms i można było przypuszczać, że odniósł się z zupełnym zaufaniem do jej oświadczenia. Pragnąc się jednak dostatecznie upewnić, zwrócił się do biura meldunkowego z zapytaniem o adres Sergiusza Sipowa. Okazało się, że

osobnik tego nazwiska nie był wcale meldowany w Kopenhadze.

Wobec tego panna Karin Holms została powtórnie wezwana do szefa policji. Na pytanie jego, dlaczego Sergiusz Sipow, mieszkając u niej, nie był wcale meldowany, wyjawiała po długim wahaniu, że Sergiusz Sipow, wprowadzając się do jej mieszkania,

postawił jej za warunek niemeldowanie go

w żadnym razie w policji, gdyż miał widocznie poważne powody obawiania się moskiewskiej Czeki i dlatego swój pobyt w Kopenhadze wolał utrzymać w tajemnicy. W jaki sposób wytłumaczyć jego nagłe zniknięcie,

czy popełnił samobójstwo, czy też został zamordowany,

Karin Holms nie mogła naturalnie wyjaśnić zaznaczyła jednak wyraźnie, że nie zauważała w nim w najmniejszym stopniu depresji duchowej; pomimo ciężkiej sytuacji material-

nej w jakiej się znajdował, pokładał dużo nadziei na przyszłość w swe zdolności pisarskiej.

Na tem przesłuchanie panny Karin Holms zostało ukończono. Od tej chwili

śledztwo potoczyło się w innym kierunku.

Śmierć Sergiusza Sipowa, jak zaczęto przypuszczać, musiała mieć podkład polityczny. Padł on prawdopodobnie ofiarą zemsty ze strony grasującej wszędzie „Czeki” i w tym właśnie kierunku należy szukać rozwiązania tej zagadki kryminalnej

Mała i niepozorna figurka panny Karin Holms była teraz ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Rozprowadzano o niej, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, najrozmaitsze plotki i brednie. Jedni twierdzili, że

łączyły ją stosunki intymne z Sergiuszem Sipowem,

drudzy byli zdania, że zakochał się w niej do szaleństwa, a ponieważ nieborak nie miał wrażliwości, zmuszony był popełnić samobójstwo itd. Jednym słowem gazety miały o czem pisać, z czego redaktorzy byli szczególnie zadowoleni gdyż w letnich miesiącach „ogórkowych” niema zwykle żadnych sensacji, któremi możnaby zapełniać szpalty dzienników.

Prawie codziennie ukazywały się nowe opowiadania Sergiusza Sipowa,

które dostarczała dziennikom jego tłumaczka Karin Holms. Wszystkie, wychodzące w Kopenhadze pisma naturalnie domagały się od Karin Holms utworów rosjanina, który w tak tragiczny i niewyjaśniony sposób rozstał się z życiem. I panna Karin Holms, czyniąc zażość ich życzeniom, dostarczała niezliczoną ilość tych utworów Sergiusz Sipow, jak się okazało,

musiał być bardzo płodnym pisarzem,

gdyż pozostała po jego śmierci spuścizna literacka była zupełnie wystarczającą, aby zapełnić szpalty pism na długie tygodnie.

Ale wszystko naturalnie musi mieć swój koniec. Otóż pewnego dnia, a było to w lipcu bież. roku, nastąpił zupełnie nieoczekiwane

sensacyjny zwrot w całej tej sprawie.

Zjawili się do szefa policji lokatorzy domu, w którym zamieszkuje Karin Holms i oświadczyli kategorycznie, że

nie widzieli nigdy w jej mieszkaniu żadnego mężczyzny,

a następnie że zajmowała się ona dotychczas zawsze artystycznym haftem, który ostatnio zarzucała.

Obecnie codziennie do późnocey wystukuje na klawiszach maszyny do pisania

której poprzednio nie było w jej mieszkaniu.

Po tem oświadczeniu szef policji nakazał

niezwłoczne aresztowanie matki, drżącej ze strachu Karin Holms.

Wzięta w krzyżowy ogień py-

tań, wyjawiała ona tym razem bez ogródek całą prawdę. Otóż

postać Sergiusza Sipowa była przez nią zmyślona, aby tym sposobem zwrócić większą uwagę na jej feljetyony,

których redaktorzy nie chcieli dotąd drukować w swych dziennikach.

Marynarkę z manuskrytem rzuciła sama na wybrzeże morskie, aby mieć pewność, że manuskrypt ten będzie w gazetach zamieszczony i zarazem stanie się zachętą do drukowania dalszych jej feljetonów. Plan jej, jak się okazało, udał się cudownie i obecnie

nie jest w stanie nadążyć tak znacznemu zapotrzebowaniu ze strony wszystkich redakcji w Kopenhadze.

Panna Karin Holms musiała naturalnie ponieść zasłużoną karę za zrealizowanie swego awanturniczego planu. Została ona

skazana na trzy miesiące więzienia,

jak również na poniesienie kosztów, związanych z przeprowadzeniem śledztwa, które wskutek wprowadzenia przez nią w błąd władz policyjnych, skierowane było na nie właściwą drogę.

Panna Karin Holms będzie mogła teraz oczywiście z łatwością wyznaczyć jej sumę zapłać. Zapotrzebowanie na utwory literackie „Sergiusza Sipowa” jest z każdym dniem większe i

offiarują jej fantastyczne honoraria.

Niedługo, jak się dowiadujemy, Karin Holms, rzekomy samobójca „Sergiusz Sipow”,

ma ukończyć powieść, która zawierać będzie historję życia i tragicznej śmierci rosjanina.

Już dziś wydawcy prześcigają się w ofertach, proponując jej najkorzystniejsze warunki.

Mała Karin Holms promienieje z radości, aczkolwiek zdobycie sławy nie było dla niej bynajmniej rzeczą tak łatwą...

Ale jej marzenie zostało u-rzeczywistnione.

Wilhelm Lichtenberg.

Ciężkie czasy



— Żyjemy w fatalnych czasach! Wczoraj straciłem tysiąc złotych.

— W jaki sposób?

— Chciałem sobie tę sumę pożyczyc od znajomego, ale i on nie miał ani grosza!

NAKLADEM KSIĘGARNI ŁÓDZKIEJ „CZYTAJ”
Łódź, ul. Prez. Narutowicza nr. 2

ukazały się już

„GRZECHY WIELKIEGO
MIASTA”

Filmo-romans

Szymona Bogdanowicza

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 zł.

Kobieta wampir i satanizm płciowy

Weininger i inni uczeni wychodzą z założenia odwiecznej walki między mężczyzną a kobietą. O ile słusznie — pozostawiamy tę kwestję na uboczu. — Nie ulega jednak wątpliwości, że w pewnych okresach waśni płciowa przybiera szczególnie ostre, nieraz sprężne formy. Odbicie tego stanu rzeczy widzimy w obyczajowości pewnych historycznych okresów oraz w sztuce.

Średniowiecze z przesadnym kultem Madonny, Damy i uczucia miłosego było jednocześnie okresem, kiedy straszliwie grasowały zepsucie i choroby weneryczne, kiedy używano „pasów enoty“ i innych środków, niezbyt pochlebnie świadczących o enocie niewieściej a zaufaniu „rycerza“.

Druga taka karta w dziejach świata, zionąca wszystkimi płomieniami płciowego rozpasań — to modernizm, powszechna wśród artystów wiara w kobiecy wampira i satanizm płciowy. Ciekawe, że koniec wieku ubiegłego i lata następne charakteryzuje jednocześnie ruch wyzwolenia kobiet, feminizm. Obie te kwestje są zdaniem wielu krytyków, np. Friczego ściśle związane związkiem przyczynowym. Kobieta na przełomie wieków 19 i 20 wyzwala się, wypowiada wojnę mężczyźnie i obyczajowości

dawnej. Jednocześnie okres ten cechuje nerwowość wielkomiejskiego życia, wzrost gospodarki kapitalistycznej i jej niszczyielskie działanie. W tej nawałnicy dziejowej kobieta już nie jest słodkim aniołem i opiekunem; sama zjawia się jako czynnik konkurencyjny, stający do walki o życie. Fakt ten przybiera swoiste oświetlenie.

Średniowiecze wraca — temi słowy można by scharakteryzować wierzenia płciowe na przełomie ubiegłego i obecnego wieku. Literatura, a również i malarstwo kłębi się od satanistycznych orgji płciowych. Podobne nateżenie pierwiastka seksualnego, także wyrafinowane popędów, wszystkie powaby chuci cielesnej — znaleźć można chyba w mrokach późnego średniowiecza. Ale modernizm stwarza potężną sztukę satanistyki płciowej, płomienie zmysłów przepalają każdą prawie książkę. A poza temi ogniami rozkoszy przegląda rozkładające się oblicze świata.

W opowiadaniu Ewersa „Die Spinne“ pajęczycia po akcie miłosnym zabija samea. Obraz ten urasta do znaczenia wymownego symbolu — kobieta jest tylko samiec, szuka zadowolenia płciowego, potem działanie jej jest niszczyielskie! Taką właśnie pajęczycią jest kochanka Zenona w opo-

władaniu „Wampir“ Reymonta. Ale Reymont robi dalszy krok.

W oparach zgniłego Londynu spotyka kobietę, której każe być wampirem. Usta wampirzycy mają ruchy węzowe, oczy przyprowadzają małe dzieci o choroby i śmierć — to córka szatana. Czemuś pośredniem między wampirzycą a demonem jest bohaterka opowieści Laimonnieux p. t. „Szatan“. Kobieta ta, cała w czerni, olśniewa niecodzienną urodą a jedno cześnie razi jakąś piekielną brzydota; z oczu patrzy okrucieństwo, z ciała wydzielają się duszące „płomiennie - febryczne“ opary. Wiare w piekielną siłę kobiet głosi Strindberg — Piekło i legendy. W powieści Heynsmansa p. t. „Otchłań“ występuje piękna dama, ubrana zawsze aienagannie według ostatniej mody, wykształcona i rozmiłowana w sztuce. I właśnie ona jest czarownicą - wampirem. Nie znajduje zadowolenia w normalnych stosunkach płciowych. Szuka piekielnego rozpasań, ale nawet w chwili największej rozpusty, gdy kochanek ściera jej ciało — woła yłodna otchłań demona. Kobieta ta nie znajduje nigdy zadowolenia seksualnego, nawet w upałach pieszczot ciało jej pozostaje zimne. Piekło jest nie nasycone.

Wiare w kobietę wampirzycę i satanizm płciowy utwierdza Przybyszewski. Ale autor „De profundis“ o tyle posuwa się naprzód, że głosi kult kobiety jako źródła piekielnego niszczenia. Szatan — czytamy w „Synagodze szatana“ — miłuje kobietę, albowiem kobieta jest wiecznym złem, źródłem wszelkich zbrodni. Szatan posługuje się swą kochanką kobietą ce-

lem krzewienia zła i utwierdzenia swego kultu. Skoro istnieje szatan, kobieta jako zausznica jego — istnieje sabat czarownic. Obrazy tego djabelnego karnawału opisuje Przybyszewski w „Synagodze szatana“. — Kieruje wszystkim kobieta, w której budzi się bestja o niepołamowanej chuci. Zmysły aż do szalu przyprowadzają o pragnienie krwi. Czarownica zadaje sobie rany, wyrwa włosy z głowy, tłamsi i rozdrapuje nabrzmiałe piersi, ale to nie zaspakaja głodu krwi. Wściekła bestja rzuca się na dziecko, składane djabłu w ofierze, rozdziera zębami pierś dziecięcą, wyrwa i pożera serce, pije krew...

W tych warunkach upaść mu siał romantyczny kult miłości. Uczucie kochania przeradza się w seksualny koszmar, w piekielne opętanie. Taką miłość widzimy w powieści Laimonnieux „L'homme en amour“. — Kochanka wkłada na twarz maskę zwierzęcia — symbol zwierzęcej swej istoty. Rozbiera się i staje naga w olśniewającej urodzie swoich kształtów. Spita na sobie włosy, okrywa się niemi jakby skórą zwierzęcą. Kochanek pożera wzrokiem ten widok. Nagle czuje, że przepala go piekielny żar, kości trzeszczą, trujący ogień przenika całego nieludzkim bólem. Miłość staje się orgją, kłębowskiem zwierzęcych ciał, parzących się w płciowym rozjuszeniu. Jak na frontonach starych średnio-wiecznych kościołów, sceny miłosne przybierają formy satanizmu, przepelniają grozą, strachem niesamowitości. Ludzie o

wyglądach zwierzęcych — świni lub małp — spajają się w potworny korowód demonów, targany szałem erotyzmu.

W satanizm płciowy, orgjastyczny szal przemienia się miłość w pow. Przybyszewskiego. Obrazy płciowego rozpasań rysują się w De Profundis. — Oglądamy pochod wielu tysięcy, pod niebem płomiennem i zadżumionem ogarniętych szalem niszczenia. Ludzie tarzają się w spazmach rozkoszy. W oczach zwierzęcych świeci radość szaleństwa. I naraz bohaterowi, który się tym orgjom przygląda, wydaje się, że jakąś kobieta oplata go czarem swych kształtów. Dusi się. Ogarnięty, nagłym strachem, rzuca się na tajemniczą kobietę (wampirzycę), ale już sam ulega sile popędów. Ramiona splatają się w ekstazie miłości, kobieta „darła zębami skórę z szyi młodzieńca, palcami drapieźnymi wżerała się głęboko w pierś“. A już naokoło szalało rozpasań. — Ludzie kłębili się, kurezyli z bólu i rozkoszy — jak splątany kłęb nóg i rąk; darli się, sprzęgali i nigdy nie było dosyć pragnieniem rozkoszy. Jękl ludzkie zamieniły się w rozjuszone ryki zwierząt, ciała padały miażdżone w tym nieogarnionym sabacie niszczenia.

Tak oto uczucie, które w latach romantyzmu było, jak fontanna jasna szczęścia i zachwytu, obecnie w okresie modernizmu stało się prazródłem złego. Teraz, jak nigdy przedtem i później — z głębin miłości wyjrzała groza i zbrodnia, ciemność, przesywana płomieniami tylko piekielnymi. S.

Moda w Paryżu



Piękna kreacja na nadchodzącą zimę.

Opowieść wschodnia

Fantastycznie bogaty książę wschodni wszedł do wesołego kabaretu na Montparnasse. Rój pięknych dziewcząt otoczył egzotycznego gościa. Zabawa wre, szampan płynie strumieniami.

Okolo północy twarz księcia zachmurzyła się:

— Czy wiecie, moje małe — mówi ponurym głosem — że moje ręce zbroczone są krwią kobiety?...

Dziewczeta zaspują pytaniami tajemniczego cudzoziemca. Książę zapala cygaro i ciągnie dalej:

— U nas w Indjach panuje prastary zwyczaj, nakazujący zabijać żonę, która po trzech latach małżeństwa nie urodzi dziecka... Dlatego więc zabiłem mą żonę!

Wszystkie kobiety odsuwają się ze wstrętem od wschodniego potwora. Tylko jedna z nich, piękna dziewczyna o marzących oczach, zostaje. Z nią też książę opuszcza nad ranem lokal.

Następnego dnia koleżanki pytają ją z zaciekawieniem:

— No i jak tam było?

— Zapewniam was, moje kochane, że biedna księżna zginęła niewinnie!

Srebrne naczynie z wodą z Jordanu



którą będzie chrzczona nowonarodzona córeczka włoskiego następcy tronu.

STOLICA FANATYKÓW

Na szerokim wybrzeżu płoną we dnie i w nocy stosy trupów. Gromady wynędzniałych kobiet z wygolonymi czaszkami zanurzawszy nogi w wodzie, błagają bogów o przebaczenie, że zotały wdowami.

Z prądem płyną trupy małych zagłodzonych dzieci,

ofiar zarazy, rzucone bez wielkich zachodów do wody. W odległości kilku mil od miasta czyhają na nie spaste krokodyły. W świątyniach rozlegają się bez przerwy bębny i cymbały na cześć płonących zwłok.

To Benares, święte gniazdo hindusów i wyznawców Buddy.

Więcej niż 500 milionów ludzi modli się odziewać o łaskę śmierci w tem mieście.

Jest napisane

Benares cuchnie na pięć mil wokoło.

Wstrętny odór spalonego mięsa obudził mnie, gdy pociąg zbliżał się do miasta. Opuściłem wagon w towarzystwie, o jakim nigdy nie myślałem. Fakirzy, pożeracze ognia, zaklinacze węzłów, trędowaci i konający na noszach byli wyłącznymi pasażerami pociągu, którym przybyłem. Wszyscy śpieszyli do kąpiel w świętej rzece

w myśl przepisów religii, głoszących, że dotknięcie wody Gangesu oczyszcza i leczy.

Spalenie

Spoglądałem ze zdumieniem na nagie dziewczątka z wiszącym na szyi srebrnym sercem, oznaką dziewictwa. Święci mężowie, cuchnący i umazani popiołem, stali na głowach z rękami w powietrzu. Jeden wisiał na drzewie głową nadół, prosząc o jałmużnę.

Wisiał tak codziennie przez pięć godzin.

Benares zamieszkuje

wszystkiego dziewięciu białych. Dwukolowym wózkiem udałem się na brzeg Gangesu, na miejsce, gdzie palono ciała.

Zbliżał się właśnie jeden z orszaków pogrzebowych. Na czele kroczyła kobieta. Skinęła rozkazująco stojącej na rzece barce, skąd natychmiast wyniesiono stos drzewa. Z bambusowych noszy zdjęto zwłoki małżonka. Wdowa obmyła je, a będący w orszaku mężczyźni ułożyli na stosie. Wtedy orszak żalobny usunął się. Przyniesiono wiązkę trawy, zapalanej od świętego ognia, podtrzymywanej przez braminów i podłożono ją pod stos. Płomienie strzeliły w górę. Wokoło paliły się inne stosy. Połowa z nich nie posiadała dość drzewa, aby spalić ciała na popiół. Gdy drzewo wypalało się, dozorczy polewali wodą zaledwie poczerznięte kości.

Lecz zanim zdążyli rzucić je do wody, zjawiały się stada sepów i porwały strzępy nawpół spalonego mięsa, staczając nieraz o nie walkę z psami.

Nagle trup na stosie, zapalonym w mojej obecności, uniósł się do góry i zasklepione usta otworzyły się.

Widok ten nie zdziwił nikogo. Wstrząs zaś, którego doznałem był tak silny, że stłumił przerażenie. Wdowa mruzczała dalej pacierze, podczas gdy trup powoli zniknął w płomieniach. To mięśnie, ściągnięte przez działanie żaru, uniosły na chwilę martwe ciało.

Trad i pragnienie

Nadeszły znowu trzy orszaki pogrzebowe. Handlarze drzewa robili świetne interesy. Jeden tylko pogrzeb obył się bez stosu. Zwłoki przyniesiono w czerwonej skrzyni. Bramin przepasał się jedwabnym sznurem, oznaką swej kasty, i od-

mówił modlitwę, poczem skrzynię wrzuciono do rzeki.

Były to zwłoki trędowatego. Benares liczy 36.000 braminów i kapłanów buddyjskich na 200.000 ludności. Dwie godziny dziennie spędzają na modlitwie a w ciągu 14 nagabują o datki niezliczonych pielgrzymów.

Pozatem znajduje się tu 4.200 zawodowych żebraków i mnóstwo jogów.

którzy tańczą na odłamkach szkła, siadają na gwoździach i połykają noże. Za główny jednak dowód świętości Benaresu uchodzi fakt, że pomimo używania wody z Gangesu, zanieczyszczonej przez tysiące trupów ludzi, zmarłych na wszelkie choroby, żadna epidemia nie pojawiła się jeszcze w mieście.

Śmierć i kąpiel

Trzeba wstać o 5 -ano, aby być świadkiem tego, co czyni Benares świętym miastem.

Poradzono mi włożyć długie spodnie i rękawiczki, aby przez młmowolne zadrażnienie nie nabawić się trądu, lub zakażenia krwi.

Tłumy pielgrzymów tłoczą się na kamiennych stopniach, wiodących do rzeki. Nikt z tych pół nagich „szczęśliwców“, którym łaskawy los pozwolił zanurzyć się w falach świętej rzeki, nie uśmiecha się. Na wszystkich twarzach maluje się skupienie i smutek, jak w godzinie śmierci.

Mnóstwo wynędzniałych postaci leży na noszach.

To umierający, których ostatnim upragnionym celem jest umrzeć w chwili, gdy stopy ich dotkną świętej fali.

Jogowie

Gdy wysiadłem z wózka, otoczyła mnie gromadka braminów, ofiarując swe usługi w charakterze przewodników. — Twarze były chytne, a oczy płonęły chciwością.

Przeciskałem się przez tłum, otaczający czerwony posąg pawiana.

To również bóg. Obok stoi świątynia bogini ospy. Kobiety o twarzach, pokrytych bliznami, składały dary swej opiekunce.

Jogowie starają się zwrócić na siebie uwagę różnymi „cudami“. Jeden wziął ode mnie pudełko zapalek i połknął je wraz z kilku galganami i sporym kawałkiem mydła.

Po chwili wyprężył się i wyrzucił z siebie połknięte przedmioty.

Wśród tłumu kręcą się święte krowy, żując otrzymane od pielgrzymów przysmaki. Gromady psów i małych napełniają powietrze wraskiem i wyciem. A opodal wije się wspaniała wstęga święta rzeka. Fale jej są szarozielone. Jeden brzeg pokrywają świątynie i mauzolea bogatych hindusów. Na drugim rozciąga się, jak okiem sięgnąć piaszczysta pustynia.

— Dlaczego budujecie tylko na jednym brzegu, — zapytałem bramina.

— Pisma święte głoszą, że pochowany na prawym brzegu Gangesu wciela się w następnej inkarnacji w osła, a pochowany na lewym w człowieka wyższej kasty.

Siedemkroć zanurza się pielgrzym w straszliwie zanieczyszczonych falach, połykając wodę wielkimi haustami. Wychodzi następnie na brzeg, daje pie-

niądź kapłanowi, wkłada opaskę na biodra i wraca do domu rozgrzeszony ze wszystkich win.

Barka handlarza drzewa

Dla spalania zwłok potrzeba przeciętnie za pięć dolarów drzewa. Jest to suma, do jakiej przeciętny hindus nie dorabia się przez całe życie.

Zaciąga więc pożyczkę na niesłychany procent i spłaca ją co najmniej przez cztery pokolenia.

Większość krewnych zmarłego przywozi z sobą zapas drzewa, chroniąc się w ten sposób przed wyzyskiem handlarzy i okropną dla hindusa koniecznością wrzucenia niespalonych zwłok do rzeki.

Wynędzniały starzec złożył na piasku zwłoki jedyne go syna i zawodził rozpaczliwie.

Posiadał wszystkiego cztery dolary.

A handlarz był nieubłagany. — Moje jedyne dziecko — jęczał starzec.

Pozostawił zwłoki na piasku, a sam usiadł na progu przytulku dla pielgrzymów.

— Ma pełen turban pieniędzy — rzekł handlarz do mnie. — To bogacz.

Po upływie godziny starzec ponowił błaganie o zniżkę. Nie dopiąwszy jednak celu, wyjął z turbanu. Po chwili zwłoki jego syna spoczęły na płonącym stosie.

Fatalna ochłoda

Handlarz drzewa wyprzedził swój towar i ruszył w górę rzeki. Pozostałem na barce dla dalszych obserwacji. Panował straszliwy upał. Widok kąpiących się skusił mnie. Nie przyszło mi na myśl, że gwałce świętość. Od kąpiel powstrzymał mnie dotąd wstrętny odór, bijący od rzeki, i przepełniające ją nieczystości.

Zatkałem więc nos i wskoczyłem do wody. Trudno opisać

zgiełk, jaki powstał, gdy znalazłem się w świętej wodzie.

Hindusi wrzeszczeli, jak opętani, wyskakując tłumnie z wody. Ci, którzy byli najbliżsi mnie popędzili do kapłana. — Nie wiedziałem, co począć. — Przybyła motorówka policyjna

i sierżant, pniąc się z gniewu, polecił mi popłynąć do prawego pustego brzegu.

— Jeżeli pan popłynie na lewo, rozszarpia pana. Zbezczeszczył pan wszystkich kąpiących się. Czy słyszy pan te wszaski?

— Przynies mi pan moje ubranie.

— Anj myślę dotknąć go.

Wkońcu jednak handlarz drzewa, który nie chciał mnie przyjąć z powrotem na barcę, podał mi moje szaty na długim kij.

Popłynąłem. W wodzie roilo się od olbrzymich żółwi.

Otarłem się o mały czerwony węzelek. Był to trup dziecka. Nakoniec dotarłem do brzegu, ubrałem się i zacząłem szukać okazji dostania się do miasta. W pobliskiej dżungli biwakowała gromada pielgrzymów. Nie wiedzieli o mojej „zbrodni“ i jeden z nich sprzedał mi konia, na którym dojechałem do mostu, odległego o sześć mil.

Ucieczka

Przebywszy most, wskoczyłem do pierwszego wózka i pośpieszyłem do miasta. Służący mój oczekiwał mnie w towarzystwie sprowadzonych zaklinaczy węzłów. Kazałem mu spać kawać rzeczy i udaliśmy się na dworzec, przepelniony pielgrzymami, wracającymi do domów.

Każdy dźwigał kilka dzbanów świętej wody.

Wsiadłem do wagonu pierwszej klasy, do którego nikt z hindusów nie śmiał wkroczyć. Przez okno spostrzegłem śliczną ośmioletnią dziewczynkę, prowadzącą na ramię niu ślepego starca.

Spojrzałem zdziwiony na rubin, wiszący jej u nosa. — Dziewczynka, widząc, że jej się przyglądam, zawstydziła się, uśmiechnęła i zakryła koszulą twarz. Rzuciłem jej drobny pieniądz. Zaczęła się śmiać. Wtem pociąg ruszył i przerwał ten miły flirtik. Dziewczątka zdążyło jeszcze skinąć mi główką.

Ze smutkiem pomyślałem o przyszłej doli hinduseczki.

W czternastym roku życia wyjdzie za mąż, a w trzydziestym staruszką, o ile wogóle dożyje tych „sędziwych“ lat. — Gordon Sinclair.

Kardynał Verdier



wyjeżdża z Paryża na kongres aucharystyczny do Buenos Aires.

Melbourne—b. stolica Australji



obchodzi w tych dniach 100 rocznicę urodzin

„Teraz niech pani gorączkuje!”

Histeria może doprowadzić człowieka aż do śmierci

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że doszukiwanie się samej nazwy w jakimś związku ze słowem histeria-macica jest w swych skutkach, wciąż jeszcze wywierających wpływ wprost strasznym błędem. Bóg histerja mogłaby z równym powodzeniem być nazwana „spermerją”, ponieważ czasami również naruszona sekrecja wewnętrzna gruczołów płciowych mężczyzny może wywołać zaburzenia w dziedzinie ducha. Nietylko mamy również wielu mężczyzn hysterycznych, ale i dzieci obojga płci. Histerja jest więc bezpłciowa i czas najwyższy uwolnić kobietę od piętna, jakoby tylko ona była nosicielką i szerzycielką histerji, co prawdopodobnie wymyślił mężczyźni, aby sobie wmówić, że są rozsądniejsi.

Korowód dziwactw nie może być nigdy źródłem wyrzutów pod adresem pacjenta, a conajwyżej pod adresem nas lekarzy, że nie dostrzegliśmy prawdziwych zjawisk poprzez histerję. Histerja nie jest złudzeniem, nie jest komedią ze strony dotkniętych nią indywidualów bowiem już sama skłonność zwracania na siebie uwagi byłaby kokieterją cierpienia, która we wszelkich okolicznościach uważać trzeba za zjawisko chorobliwe. Ale też nie jest histerja chorobą w sensie trwałego, czy wybuchowego cierpienia fizycznego, lecz jednocześnie opanowany nią nie jest zdrowy aczkolwiek jest obdarzony taką odpornością na fizyczne dolegliwości, którym człowiek zdrowy niewątpliwie by uległ. Wogóle zdumiewająca jest odporność chorych umysłowo przeciwko wszelkim infekcjom, przeziębieniom, zmęczeniu i wyczerpaniu.

Hysteryczna młoda dama się dziła na swojej kanapie. Wentylator, poruszany elektrycznością, stoi w kącie pokoju na stole. Podczas wizyty lekarza mówiła ta młoda dama, strasznie przerażona, z hysterycznym naciskiem:

— Boże drogi, jak to szumi! Gdyby to była wielka pszczoła...

— To wypędzilibyśmy ją przez okno, proszę pani...

— Nie, nie! Mogłaby mnie ukąsić! O Boże! A gdyby mnie ukąsiła w oko!

Podczas gdy usiłuję ją uspokoić, że nawet w tym wypadku nie byłoby nic groźnego w takim ukąszeniu, dolna powieka nieszczerześliwie wśród zawróżdzeń zaczyna puchnąć i urasta do rozmiarów obrzęku wielkości kurzego jajka, zawierającego gęstawą ciecz i zapalne zacierwienie o znacznej bolesności.

Obawa, wyobrażenie, sama idea zmieniła zupełnie konkretne i plastycznie tkanę powieki.

Do jednego z moich znajomych ginekologów w mojej obecności sprowadzono 17-letnią dziewczynę, która twierdziła, że znajduje się w odmiennym stanie. Nie chciała przytem zdradzić nazwiska sprawcy. Aczkolwiek to nierozwinięte dziecko było jeszcze nienaruszoną dziewicą, to jednak nie można było absolutnie odrzucić możliwości ciąży, szczególnie wobec ciężkich przeżyć duchowych i wyczerpania. I co na-

stąpiło? W trzecim miesiącu dało się wyczuć płóć. W piątym miesiącu czuliśmy pod powłoką rosnącej macicy poszczególne organy płodu, słyszeliśmy bicie serca dziecka, jak zawsze w ciąży oamienne od tętna matki. W szóstym miesiącu subiektywne ruchy dziecka, a w dziesiątym — normalne położenie macicy. Wydawało się nam, że konstatujemy główkowe położenie płodu. W dziesiątym i jedenastym miesiącu spokój, ale bez rozwiązania. W dwunastym miesiącu wyjaśnienie profesora:

— Moi panowie, musieliśmy się omylić. Nie jest to ciąża, a narośl. Trzeba operować!

Bizuch chorej został otwarty i... nic. Normalna macica, normalne wnętrze, ani śladu narośli.

— A więc histerja! — powiedział profesor, kiwając głową. Ktoby wątpił w prawdziwość tych przedziwnych opowiadań, ten niechaj wie, że takie wypadki bynajmniej nie są rzadkie i że każdy lekarz może z własnego doświadczenia przytoczyć niejednego wypadek zdumiewającej histerji.

Lewna pacjentka w mojej klinice mogła gorączkować, gdy chciała, aż do temperatury 42 stopni. Zmieniano termometry niezliczoną ilość razy, zakładano je, unieruchamiając całkowicie ręce. Na początku normalna temperatura.

— Proszę, niech pan teraz gorączkuje!

To upływie 10 do 15 minut

konstatowano niezliczoną ilość razy maksymalną wysokość słupka rtęci. Te hyperpytyczne temperatury znane są wszystkim psychiatrom.

— Ja sam dwa razy widziałem hysteryków, którzy na komendę doprowadzali do krwawienia swe brodawki piersiowe, przyczem wydzielali 1 — 2 pełne łyżeczki od herbaty krwi. W jednym wypadku była to dziewczynka, w drugim — roslanka (stygmatyczka).

Znałem pewną damę, która przyszła po poradę z powodu jakiegoś cierpienia stawów hysterycznej natury. — Zapytała mnie:

— Co dolegało tej pani, która była u pana przedemną?

— O — odpowiedziałem — ma ona wysypkę.

Wstrząsnął nią dreszcz i odparła:

— Br! To ja ją też dostane!

I rzeczywiście po upływie dziesięciu minut ukazało się lekkie zaczerwienienie wygórowanie na zewnętrznej stronie dłoni obu rąk. Znam tę panią dawno. Nie miała nigdy żadnej wysypki.

Znałem pewnego mężczyznę, który zapadał na różę twarzy zawsze, gdy się gwałtownie przestraszył.

O wzmówionych i symulowanych zapaleniach wyrostka robaczkowego ze wszystkimi symptomatami, a więc tworzenie się wrzodu, gorączka, boleściami etc. opowiadano mi wiele i literaturze znalazłem nie-

okazję osobiście zaobserwować.

Pewien zamożny kupiec, który osobiście kierował swem biurem, przyszedł pewnego dnia do mnie i błagał, abym mu odciął rękę, ponieważ ukłuł się talową w palec i wobec tego wie, że musi umrzeć na zakażenie krwi. Uśmiełbym się serdecznie, gdyby nie wykrzywił twarz grymasem przerażenia, która nie uspokoiła do śmiechu. Był on już u całego szeregu wybitnych chirurgów, ale żaden z nich nie chciał się podjąć amputacji. — Błaga, abym się nad nim zlitował i zdjął mu całą rękę, ponieważ już w ramieniu czuje gangrenę. Oczywiście i ja musiałem go odesłać do domu, starając się całkowicie go uspokoić i wyperswadować mu nieuzasadniony lęk. Odwiedziłem go tego samego wieczoru. Temperatura się nie podniosła, ani śladu obrzęku, czy zapalenia stanu, na wyczyszczonej przestannie, a nawet starannie wysanej i opatrzonej rance. Ale kupiec był niesłychanie podniecony.

— Dlaczego nie amputują? Jeszcze możnaby mnie uratować!

Nazajutrz rano pacjent mógł nie żyć. Mój przyjaciel dokonał sekcji zwłok. Ani śladu zakażenia, ani jednej toksyny w krwi. Wogóle nie udało się skonstruować przyczyny zgonu. — Moja diagnoza brzmiała: Śmierć z powodu histerji.

Dr. Karol L. Schleich.

Zdrowie w palcach

Ociemniali są doskonałymi masażystami

Jak już wspominałem w jednym z poprzednich artykułów, umieszczonych w „Głosie Porannym”, masaż należy do najdawniejszych środków leczniczych, bo już w księgach chińskich Kong-Fu, pisanych na kilkaset lat przed Chrystusem, znajdujemy wzmianki, że niektóre dolegliwości leczono masażem, a w starożytnych hinduskich księgach mądrości napotyka my na szczegółowo opisane sposoby wykonywania mięsienia. U niektórych zaś narodów, jak np. u żydów i egipcjan, mięsienie w postaci namaszczania włączono do obrzędów i praktyk religijnych.

Jednakże mówiąc o rozwoju masażu u ludów starożytnych na pierwszym planie bezwarunkowo należy umieścić Grecję. Pradawnictwo swe w tym kierunku zawdzięcza ona przedewszystkiem uprzywilejowaniu sportów i gimnastyki, uprawianych nie tylko w pewnych warstwach, lecz przez całą ogół. A że i wówczas wieńce la urowe, otaczające nimbem czoła zwycięzców sportowych, nie pozwały spokojnie spać innym, więc największą troską niejednego obywatela ateńskiego było wyrobienie sprawności mięśni. Wobec tego niezbędnymi się okazały codzienna kąpiel i masaż, nadający mięśniom sprężystość i giętkość.

Czy ówczesne sposoby mięsienia podobne były do obecnych, tego napewno twierdzić nie można; mamy jednak pewne dane, że znany w owych czasach mistrz masażu, Galenus stosował frictio preparatoria t. j. podobne do naszego

glaskania i frictio apotherapia, t. j. obecne ugniatanie.

Po Helladzie przychodzi kolej na Rzym, który łącznie z kulturą grecką przyswoił sobie również i masaż; rozpowszechnił się on i pod postacią gimnastyki i jako masaż leczniczy. Wiemy np., że Cezar leczył się na ischias masażem. Gdy rzymski dawniej Rzym zmienił swój charakter i przybrał cechy zniewieściłości, to i masaż zmienił także swe przeznaczenie. Zgnębiały rzymianin przestał troszczyć się o prężność mięśni, zapragnął jedynie środków, mogących podnieść tępijące zmysły i zauważyć, że masaż można do środków tych zaliczyć. A więc wonne kąpiele, a potem namaszczanie

paczącymi olejkami — to codzienne zabiegi szanującego się obywatela rzymskiego u schyłku dawnej świetności i w czasach upadku potężnego niegdyś państwa.

Wszystko to odnosi się do historii starożytnej, co się zaś tyczy średniowiecza, to w czasach owych nauka została zahamowana, a wraz z nią lecznictwo, rozumie się, że i masaż, czy to leczniczy, czy też gimnastyczny nie uniknął tego samego losu. Jedynie arabowie ówczesni rozumieli należycie wartość mięsienia i obszernie go stosowali, stanął też dopiero droga okrężną wrócił masaż do średniowiecznej Italji, lecz natrafiwszy na nieodpowiednie warunki słabo tylko wegetował.

W okresie historii nowożytnej masaż leczniczy i gimnastyczny wskrzeszony zostaje przez ludy północy, a nawet wydają tam książki, tej gałęzi lecznictwa poświęcone. Tak np. w XVIII w. angił Fuller pisze książkę pod tytułem: „Gimnastyka lecznicza, czyli każdy swoim lekarzem”; w kilkadziesiąt lat po niej francuz Tissot wydaje nową pracę, masażowi poświęconą.

W okresie historii nowożytnej masaż leczniczy i gimnastyczny wskrzeszony zostaje przez ludy północy, a nawet wydają tam książki, tej gałęzi lecznictwa poświęcone. Tak np. w XVIII w. angił Fuller pisze książkę pod tytułem: „Gimnastyka lecznicza, czyli każdy swoim lekarzem”; w kilkadziesiąt lat po niej francuz Tissot wydaje nową pracę, masażowi poświęconą.

W okresie historii nowożytnej masaż leczniczy i gimnastyczny wskrzeszony zostaje przez ludy północy, a nawet wydają tam książki, tej gałęzi lecznictwa poświęcone. Tak np. w XVIII w. angił Fuller pisze książkę pod tytułem: „Gimnastyka lecznicza, czyli każdy swoim lekarzem”; w kilkadziesiąt lat po niej francuz Tissot wydaje nową pracę, masażowi poświęconą.

wydanych prac rozpowszechnił stosowanie masażu i gimnastyki leczniczej założony w Szwecji przez Henryka Linao na samym początku XIX st. centralny Instytut gimnastyczny. Przewagę bierze tutaj gimnastyka, a mięsienie chwilowo ustępuje na drugi plan. Znaczenie masażu leczniczego przywraca dopiero niejaki Mezger z Holandji, uczeń zaś jego Zander wpadł na pomysł zastąpienia ręcznego masażu aparatem. Jakkolwiek maszyna ta istotnie jest bardzo zreczynym pomysłem i często bywa stosowaną, jednakże masująca ręka nigdy nie zastąpi, a tembardziej ręka ociemniałego o nieporównanie wrażliwszym dotyku. Wprawdzie rozpowszechniane jest ogólnie zupełnie słuszne zresztą mniemanie o specjalnie dobrym słuchu ociemniałych, nie myśli się jednak, a może i nie wie o tem, że w równej mierze i dotyk jest nadzwyczaj wrażliwy. Jako przykład służyć może czytanie u ociemniałych za pomocą dotyku; z drobnych punkcików odczytuje się nie tylko pojedyncze litery czy nuty, lecz również całe zdania i twory literackie lub muzyczne.

Masaż z krajów skandynawskich przeniknął następnie do Anglii, Francji, Niemiec, aż nakoniec dotarł i do nas. Jednakże ważność masażu nie jest u nas dostatecznie znaną szerokiemu ogółowi. A szkoda, bo niezaprzeczenie w lecznictwie ma on duże znaczenie i wobec tego cieszyć się winien zasłużonym uznaniem.

Szczepan Andrzejewski
dypl. masażysta

Wódka jako narkotyk

Leroy Andersen, 7-tygodniowe dziecko w Kansas City, umierało prosto z głodu, ponieważ jego żołądeczek nie był zdolny do przyjmowania pożywienia. Trzeba było wykonać dość uciążliwą operację, przyczem jednak nie można było użyć eteru, jako narkotyku, z powodu słabej konstytucji pacjenta. I oto w ostatniej chwili lekarz wpadł na pomysł wprawienia niemowlęcia w stan oszołomienia alkoholowego. Wsadził w usteczka dziecka woreczek z cukrem, na który nalewał kolejno unęję whisky i unęję wody. Alkohol uczynił swoje, dziecko zapadło w sen i operację można było z powodzeniem przeprowadzić.

Bohaterowie „nakręcania”

Bezimienni kaptani X. muzy

Publiczność, uczęszczająca do kina, interesuje się poza główną postacią i jej partnerem czy partnerką najwyżej jeszcze jednym lub dwoma artystami, występującymi w danym filmie. O reszcie wykonawców wie mało lub nic. A już absolutnie obojętnie traktuje zakulisowych pracowników kina, chociaż zadanie ich nie jest łatwiejsze, a zawsze prawie niebezpieczniejsze niż funkcje artystów ekranowych.

Z tych bezimiennych gwiazd filmu zasługuje przedewszystkiem na uwagę kierownik aparatu filmującego czyli operator.

Zadanie jego nie wymaga szczególnego wysiłku, gdy aparat, stojąc na ziemi lub na dachu autobusu, wyświetla poszczególne sceny ruchu ulicznego.

Nastrecza już jednak spore trudności wyświetlanie wyścigów konnych. Operator towarzyszy biegom w aucie, mając obok siebie mały aparat filmujący, który puszcza w ruch w najbardziej fascynujących momentach.

Kiedyindziej umieszcza się w dole, wykopany tuż obok toru wyścigowego w ten sposób, że ponad ziemią wystaje tylko głowa i część aparatu. — Otrzymuje wtedy bardzo interesujące zdjęcia galopujących nóg końskich. Jest to tak zwana z rosyjskiego żabia perspektywa, dająca urozmaicone i fascynujące obrazy w rodzaju pędzącego pociągu, który zdaje się wpadać na widownię poprzez głowy widzów. Sceny takiej nie odtworzą najdoskonalsze środki techniczne teatru. — Również i w tym wypadku operator dokonał zdjęcia, umieszcivszy się w dole, wykopany wśród szyn. Pociąg przebiegał ponad nim i jego aparatem. — Praca w takich okolicznościach nie jest już pozbawiona niebezpieczeństwa. Rozżarzony węgiel, sypiący się z popielnika lokomotywy, może spowodować skutki więcej, niż nieprzyjemne.

Przed chłodnicą auta

Zdjęcia wyścigów samochodowych, pościgów i innych scen w tym rodzaju nie są również łatwe. Aparat ustawia się wtedy najczęściej na przodzie chłodnicy, a operator, uczeplivszy się jej jakkolwiekbydź, pędząc z szybkością stu kilometrów, musi robić zdjęcia, w których nie może zabraknąć żadnego z potrzebnych obiektów.

Obok lokomotywy

Zdjęcia podobnych scen na modelach ułatwiają zadanie operatora, ale najprawdziwsze i najbardziej fascynujące obrazy otrzymuje się przez filmowanie rzeczywistości, wymagające często niezwykłej orientacji i odwagi ze strony operatora.

Na ekranie pojawia się np. często pociąg, pędzący w ten sposób, że widz spostrzega tuż obok siebie jedynie obracające się w szalonym tempie koła i tłok. Zdjęcia tego dokonał operator z rusztowania dwumetrowej długości z boku lokomotywy, połączony z nią jedynie cienką linką stalową. — Umieszczonego w ten sposób, że zewnętrzny jego kraniec znajdował się w powietrzu. Na krańcu tym stał aparat, a operator, leżąc na rusztowaniu, dokony-

wał zdjęcia, pamiętając jednocześnie, aby nie spadł aparat, aby on sam nie zsunął się z rusztowania i wkońcu, aby nie roztrzaskał sobie głowy o któryś ze słupów telegraficznych, mijanych z błyskawiczną szybkością. — Publiczność kinowa przyjęła z łaskawym uznaniem fascynujący obraz i zapomniała o nim po pięciu minutach.

Nazewnątrz samolotu

Nie należą również do przyjemnych, ani bezpiecznych zdjęć z lotu ptaka. Operator umieszcza się wtedy nazewnątrz samolotu lub balonu i trzyma aparat filmujący w ręku. Istnieją wprawdzie techniczne możliwości takich zdjęć, lecz są bardzo kosztowne. Praca operatora jest tańsza dla wytwórni i bez porównania niebezpieczniejsza dla tego pracownika, którego kunszt i wysiłek w słabym zaledwie stopniu wynagradza chwilowe zadowolenie widzów.

Korba wymaga doświadczenia

Praca operatora nie polega jedynie, jak to wielu myśli, na odpowiednim nastawieniu aparatu i mechanicznym pozatem kręceniu korby. W pewnych wypadkach nakręcanie jest zmotoryzowane w celu jednoczesnego utrwalenia

obrazu i dźwięku. Po większej części jednak wśród nakręcających obraz, łącząc przez powtórne dopiero kręcenie gotowe zdjęcie z dźwiękami. Równomierne zaś i wolne od wstrząsów kręcenie wymaga doświadczonej ręki, umiejącej wyłączyć wpływ własnego ciężaru. Brak takiego doświadczenia widoczny jest na amatorskich filmach. Zdjęcia są tu bez zarzutu pod względem fotografii, lecz obrazy drgają do tego stopnia, że widz odróżnia każdy obrót korby.

Unosząc się i ślizgając

Praca w atelier wymaga od operatora również wiele uwagi, zręczności i przytomności umysłu. Robi zdjęcia, siedząc nieruchomo w rodzaju okrętowej wieży, przesuwanej szybko za pomocą bloków. Musi zachowywać absolutną równowagę, towarzysząc w pewnego rodzaju ślizgających się saneczkach, idącym po schodach artystom, których ruchy filmuje. Ma przy tym filmować, aby nie zaszkodziło najmniejsze niepotrzebne przesunięcie nowoczesnego „rucho mego” aparatu filmowego. Może na tem dotkliwie ucieść treść obrazu.

Na wysokości 4000 mtr.

O ile niełatwą jest rola operatora w atelier, o tyle staje się

często bohaterską przy zdjęciach na łonie przyrody, na szczytach gór, wśród lodów i śniegów, w tropikalnym upale nustyń lub w mrozącym krew chłódzie okolic podbiegunowych. Oto co opowiada Sepp Allgeier o zdjęciach na Monte Rosa.

— Kręciliśmy na szczycie podczas mroźnego ostrego wiatru. Nagle aparat stanął i taśma pękła wskutek zimna. Zesztukowano ją jakoś, ale okazało się, że oliwa w aparacie zamarzała. Nie pozostawało nic innego, jak przerwać pracę. Zaczęliśmy schodzić. O sto metrów niżej znaleźliśmy się w słońcu i rozgrzany aparat zaczął znów funkcjonować. Owinięliśmy go w sukno i puściliśmy pędem na szczyt, aby dokonać zdjęcia, zanim aparat ostygnie. Innym razem podczas filmowania grenlandzkiego krajobrazu czekano trzy dni na straszliwym mrozie na nowy ruch lodowca.

Rozumie się samo przez się, że operator, dokonujący górskich zdjęć, musi być doskonałym sportowcem, narciarzem i alpinistą. Musi posiadać olbrzymią wytrzymałość, cierpliwość i siłę woli. Publice kinowej przez myśl nawet nie przejdzie, ile bohaterskich wysiłków pochłonął obraz, na który patrzy z obojętną ciekawością.

Nieproszona wizyta

O jeszcze jednym niecodziennym przeżyciu opowiada Sepp Allgeier. Ekspedycja filmowa przybyła na Szpicberg po pełnej przygodzie podróży i posunęła się na północ. Wtem aparat sygnalizuje niedźwiedzia.

Część członków ekspedycji rozpoczęła natychmiast polowanie, reszta filmowała jego przebieg, zakończony zabiciem zwierza.

Allgeier należał do filmujących. Stał z aparatem, gotowym do chwytania momentów nagonki. — Wtem spostrzegł tuż przed sobą niedźwiedź z dwójkiem młodych. Nie było czasu na zdjęcia. Chwytny za nóżkę statywu i stanął w obronnej pozycji. Ale zwierzę oddaliło się spokojnie. Towarzysze czynili później Allgeierowi wyrzuty, że przez niesfilmowanie niedźwiedźcy pozbawił ekspedycję sensacyjnego zdjęcia.

Nie mają słuszności ci, którzy twierdzą, że operator jedynie pracuje na chleb: on się często poświęca. W jednym tylko wypadku zarobkuje jak inni, a mianowicie, gdy nakręca miniaturowe ruchy miniaturowych modeli, wśród których aparat wygląda jak wieża Eiffel, a operator jak Gulliver w kraju liliputów.

Dr. Adolf Huebl.

ALFRED POLGAR.

Kulisy kinematografu

Szampan w filmie

Spożycie win musujących w przemyśle filmowym jest również wielkie, jak konsumpcja miłości. Filmowa ilustracja życia w rzadkich tylko wypadkach cbywa się bez szampana. Bardzo być może, że ten musujący dodatek przyczynia się wydatnie do oszłamiającego wpływu kina. Szampan w filmie jest uprzywilejowanym i najwyższym wyrazem owej radości życia, do której dążą bohaterowie sztuki — z reguły mężczyzna i kobieta, łączący się po szeregu nieporozumień i przygód. Mają prawo do niej, bo są młodzi i piękni. I jeżeli scenarjusz odmawia im bogactwa na początku sztuki, to staje się ono z pewnością ich udziałem, gdy nakręcanie dobiega końca. A wtedy nastaje pora szampana.

Piją go, jak wiadomo, po nocnych lokalach, barach i dancingach. Wesoły film z reguły nie omija tych instytucji. Stąd zrozumiałe jest duże spożycie „sectu” przez artystów ekranowych. Wobec znacznych kosztów nakręcania, niewielką stanowi różnicę, czy w atelier kielichy napełniają się czystą wodą, czy też perli się w nich burzący proszek.

Dla filmu nie istnieje określona marka szampana. Znany mu jest jedynie okrzyk: „Szampana!” Szampan w dziedzinie filmu jest więcej niż napojem. Jest symbolem dostojności i kultury, najmocniejszą z barw, jakimi ekran maluje życie. — Żądają go zarówno szczyty, jak i przepaście filmowych nastrojów. Jest niezbędnym rekwizytem szczęścia, wcielonego przez kino, wodą życia, świętem

miłości. Przywołuje radość i jest przez nią wołany. Goniec, który zwiastował Atenom zwycięstwo pod Maratonem powinien być właściwie wydać ostatnie technienie w okrzyku: „Szampana!” Absolutnie niezbędny jest szampan filmowy w scenach uwodzenia. Gdy dama nie dała się skusić, ani czarem mężczyzny, który na nią poluje, ani przepychem apartamentu, do którego ją zwał, ani kwiatami, ani skrojonym bez zarzutu frakiem; gdy nie uległa uśmiechowi, który zgubił cały szereg jej poprzedniczek, gdy pogardziła nawet cukierkami, które przygotował według wypróbowanej metody uwodzicielskiej techniki, zwyciężył ją szampan. Z początku umoczyła w nim wargi, później przechylała mocniej kieliszek, a potem znajduje coraz większe upodobanie w zdradzieckim winie i

wpada w zastawione sidła, o czym wielu widzów nie wątpiło od chwili, gdy pojawił się na stole perlący trunk.

Film, przekonany o uwodzicielskich zdolnościach szampana traktuje obojętnie zniecierpliwienie publiczności, gdy pełne kielichy nie wywierają od razu pożądanego skutku i zrezygnuje z dalszego uwodzenia. — Uwodziciel musi uciec się jeszcze do piosenki miłosnej lub kuszącego tańca. Film czeka cierpliwie, bo wie, że szampan jest nieodłącznym towarzyszem chwil szczęścia i miłości, których nie zabraknie, dopóki nie zabraknie perlistej słodyczy szampańskiego grona.

Dźwiękowy przegląd zdarzeń tygodnia

Zdumiewającą rzeczą jest ten dźwiękowy przegląd zdarzeń tygodnia! Przeżywamy w nim to,

Niezwykły szpaler



W Berlinie odbył się w tych dniach ślub jednego z kominarzy z córką jego kolegi r o fachu.

w czym nie mieliśmy udziału. Zdarzenia przybývają do tych, którzy nie byli przy nich obecni, wypadki do świadków, którzy nie mieli. Czas staje się tu przestrzenią. Po świetle rozjeżdżają setki olbrzymich wozów, zbudowanych przez firmę Foksa niby tanki polowe kina. Wcielają życie w tory i abrazy. Nie ujdzie im nic, co za służy na uwagę.

Dla obrony rzeczywistości, która w obawie przed uwięzieniem może utracić szczerłość, byłoby pożądanym, aby wozy Foksa oznajmiały swe przybycie sygnałami, jak straż pożarna lub pogotowie ratunkowe. — Ulice wielkich miast groziły dotychczas niejednym niebezpieczeństwem. Obecnie przybyło nowe. — Groźba uwięzienia przez film.

Widziałem niedawno na ekranie upadek młodego lotnika. Było to nieszczęście dla niego, ale szczęście dla filmu. Nie pytano go, czy zechce w chwili śmierci być widowiskiem dla ludzi. I spada wciąż nie pytany o zgodę, nie wynagradzany za trud, spada w zwykłe dni po dwa razy, a w niedziele po trzy.

Piękną rzeczą jest film dźwiękowy, już dlatego chociażby, że udostępnił ślepy 50 procentu kina, którego dawniej zupełnie byli pozbawieni. Lecz jako łowca rzeczywistości jest okrutny, jak życie, które podpatruje, ściga i chwytła na taśmie. Czy można by przeto mieć rzeczywistości za złe, gdyby jej zbrzydła rola ściganej zwierzyny i odeszła ochota do istnienia?

Niema niepotrzebnych narządów!

Pojawianie się i zanikanie włosów - Migdały-barjera dla mikrobow -- Do czego służy wyrostek robaczkowy? -- Zjawisko regeneracji -- Gruczoły

W myśl klasycznej teorii ewolucji, opracowanej przez Darwina i jego następców, każda żywa istota posiada ustrój organiczny, odpowiadający potrzebom danej chwili i warunkom środowiska.

Stąd prosty wniosek, że każdy organizm posiada w szerokim zakresie zdolność przystosowania. Np. konie naszej stepy o krótkiej szerści porastają długim włosem, gdy znajdują się w okolicach polarnych. Słonie i nosorożce, które okrywała gęsta szerść, gdy przed tysiącami lat zamieszkiwały zimne okolice, straciły ją zupełnie w krajach zwrotnikowych.

Analogiczne zmiany zaszły w organizmie człowieka, którego przodkowie z epoki kamiennej okryci byli gęstym włosem na całym ciele dla ochrony od zimna, żaru i niepogody. Włosy te zniknęły, gdy ludzie zaczęli nosić odzież. Pozostały jedynie w niektórych miejscach.

Napotykanne czasami zbyt obfite uwłosienie lekarze uważają za przeżytek, który zachował się prawem dziedziczności i może być usunięty bez szkody dla organizmu.

Poza zbytecznym uwłosieniem istnieje w organizmie ludz-

kim kilkadziesiąt narządów, które pełniły z pewnością różne funkcje w poprzednich okresach rozwoju, obecnie zaś rola ich nie daje się ustalić. — Anatomowie i patologowie są za usuwaniem takich „niepotrzebnych” narządów. Doświadczenie wykazało jednak, że należy pod tym względem zachować ostrożność, gdyż brak tych narządów, pomimo ich niewyjaśnionej roli, pociąga skutki dla organizmu szkodliwe, a nawet niebezpieczne.

Migdały uchodziły przez długi czas za narząd szczątkowy, który miał zapewne rację bytu dawniej, obecnie jednak winien być usuwany, jako przyczyna rozlicznych cierpień.

Cały szereg badań dowiódł jednak, że wycięcie migdałów wzmaga skłonność organizmu do zapadania na choroby infekcyjne. Okazało się mianowicie, że w t. zw. limfoidalnej tkance, z której są zbudowane, powstają białe ciała krwi, owa „policja”, broniąca przystępu mikrobow. Ponadto wytwarzają migdały pewne substancje, ułatwiające trawienie. Okazało się również, że wpływają hamująco na rozwój grzybicy. — We wszystkich ciężkich wypadkach tego cierpienia, skonstatowano u chorych saby rozwój, a często zupełny brak migdałów. Dochodzą więc lekarze do wniosku, że nieszkodliwe samo przez się usunięcie migdałów, ułatwia przenikanie do organizmu niebezpiecznych zarazków

Niemniej pouczające są dzieje wyrostka robaczkowego. Narząd ten podlega bardzo częstym podrażnieniom i zapaleniom, których skutki są tak groźne dla organizmu, że wielu chirurgów opowiada się za wycinaniem tego organu nawet w zdrowym stanie, tembardziej że uchodzi za narząd, nie spełniający żadnych funkcji. Ten ostatni pogląd został ostatnio poważnie zakwestjonowany. — Wyrostek robaczkowy zbudowany jest z tej samej limfoidalnej tkanki, co migdały i odgrywa w stosunku do grubej kiszki rolę obrońcy przed mikrobow, czyli pełni w stosunku do niej te same funkcje, jakie pełni migdały w stosunku do gardła.

Ciekawe są eksperymenty, jakie przeprowadził pod tym względem uczony francuski Portier. Usunął on wyrostek robaczkowy u królika. Zwierzątko zaczęło skutkiem tego szybko chudnąć. Po pewnym czasie królik odzyskał normalną wagę i wrócił do zdrowia. Portier zabił wtedy królika i zbadał stan wnętrza. Okazało się, że ślepa kiszka rozszerzyła się w miejscu, gdzie poprzednio znajdował się wyrostek, a w jej budowie wewnętrznej zaszły zmiany, polegające na rozroście tkanki limfoidalnej.

Eksperyment Portiera dowiódł, że wyrostek robaczkowy nie dopuszcza mikrobow do kiszki i wyrabiającej substancje, ułatwiające trawienie, nie jest organem szczątkowym,

niepotrzebnym. Bo gdyby nim był, organizm nie zatroszczyłby się o stworzenie funkcji zastępczej przez rozrost grubej kiszki, będący pewnego rodzaju regeneracją wyrostka robaczkowego.

Regeneracja jest zjawiskiem bardzo rozpowszechnionem zarówno w świecie roślin, jak i zwierząt. Najprostszą jej postacią jest gojenie się ran, polegające na rozrastaniu się komórek w bocznych ściankach rany i powstawaniu w ten sposób nowych mięśni i tkanek, które w końcu zasklepią ranę. Im prostszy jest jego organizm, tem większą jest jego zdolność regeneracji. Morskie gwiazdy wznawiają utracone promienie. Jaszczurkom i salamandrom odrastają ogony i nogi. Trytony mogą odzyskać organy tak złożone, jak oczy, a kraby i homary — szczęki. W organizmach bardziej udoskonalonych, regeneracja zachodzi rzadko. Zwłaszcza tu uwagę fakt, że funkcje zastępcze powstają głównie wewnątrz organizmu; przyczem człowiek nie stanowi wyjątku. Notowano np. wypadki, gdy po usunięciu żołądka drogą operacji, górne części kiszek ulegały zgrubieniu, przypominającemu usunięty żołądek.

Również po usunięciu części grubej kiszki, pozostała zaczęła się wydłużać, jakby w zamiarze zastąpienia części wyciętej.

Przytoczone zjawiska dowodzą, że w żywym organizmie

niema narządów zbytecznych. Wszystkie istniejące w nim organy stanowią całość, której funkcje zależne są od każdej poszczególnej części składowej i dlatego stara się wznawiać je w razie utraty lub uszkodzenia.

Rola niektórych narządów została dopiero dość niedawno wyjaśniona. Do nich należy śledziona, której przypisywano jedynie zdolność powiększania się przy malarji. Ostatnie jednak badania dowiodły, że organ ten odgrywa wybitną rolę krwiotwórczą.

Około czwartego dziesiątka ubiegłego stulecia znakomity francuski anatom, Brachet, twierdził, że gruczoł tarczycowy jest bezwartościowym organem szczątkowym skrzel, pochodzącym z czasów, gdy ludzie przeżywali okres istnienia jako ryby. Obecnie olbrzymia ilość eksperymentów dowiodła, że gruczoł tarczycowy jest organem odgrywającym zasadniczą rolę w fizjologii i psychologii człowieka.

Jeszcze przed niespełną trzydziestu laty uważano przysadkę mózgową za narząd zupełnie zbyteczny. Obecnie wiadomo już, że wpływa wydatnie na wzrost. Jak widzimy, ilość „niepotrzebnych” narządów zmniejsza się w miarę doskonalenia się metod badania. Nie ulega wątpliwości, że nazwa ta zniknie zupełnie, gdy wiedza dojdzie do zbadania i oświetlenia wszystkich zakamarków bytu.

Tajemnice snu

O marzeniach sennych mało dotąd ogłaszano faktów, któreby odpowiadały obecnym wymaganiom naukowym. W Nowym Jorku J. Nelson zabrał przeszło 4000 notat z własnych marzeń sennych i oto jakie z nich wyciągnął wnioski.

Sny wieczorne zjawiają się tylko po silniejszych fizycznych, lub umysłowych zmęczeniach i wiążą się z tem, co się podczas dnia działo.

Sny nocne wiążą się też często z przeżytymi podczas dnia faktami, lecz zjawiają się przeważnie po silnych pobudzeniach nerwowych i przybierają straszliwe rozmiary.

Najdziwniejsze i najprzyjemniejsze są sny „anne, następujące po zupełnym wypoczęciu mózgu. Fantazja znajduje tu najobszerniejsze widnokregi i buja po niezmiernych przestrzeniach. Zwłaszcza charakterystyczne są dla snów ranem osobliwe przemiany osób, niezwykła wyrazność, żywość, z jaką sen tak sobie przypomina oraz owo dziwne nieraz przeczuje zjawisk, niejako jaśnowidzenie.

Następnie zauważył Nelson, że żywość snów odpowiada pewnym regularnym wahaniom 28-dniowym (również u mężczyzn), a także, że podczas pół roku zachodzą regularne wahania, tak, że w marcu i kwietniu są sny najmniej żywe, w grudniu najbardziej żywe.

Stary przesąd ludowy przypisuje osobliwe znaczenie snom podczas „nocy dwunastu świętych” (od 25 grudnia do 6 stycznia) prawdopodobnie dlatego że spostrzeżono niezwykłą wyrazistość i żywość snów w tym okresie roku.

Jo Hanns Rösler

PSZCZOŁY

Przybył raz Jezus z uczniami, mówi słowiańska legenda, do kobiety, zajętej właśnie wypiekaniem chleba. Na prośbę Jezusa przyrzekła dać im bochenek, najmniejszy z leżących na łopacie. Lecz bochenek stał się w piecu coraz większy. — Wtedy kobieta rzekła, że nie ten, a inny bochenek przeznaczony dla przybyłych. Piotr zaczął sprzeczkę. Rozgniewana gospodyni rzuciła w niego chlebem. Bochenek trafił Jezusa i zranił go w skroń. Z rany nie pociekła jednak krew, a wyleciało skrzydlate stworzenie i siadło na pobliskim kwiatku.

— Stworzenie to, — rzekł Chrystus — które wyszło ze mnie, będziecie nazywać pszczołą. Będzie dawało wosk, bez którego nie może obejść się żadna msza.

Według innej jednak legendy miał Bóg już w raju stworzyć pszczoły.

— Abyście mi miłe były — błogosławił je — musicie albo święcić niedzielę albo unikać trójlistnej koniczyny.

— Może czasami padać deszcz przez cały tydzień, namyślały się pszczoły, będziemy więc zmuszone głodzić się dwa kroć po siedem dni, chociażby w niedzielę świeciło słońce.

Wolały więc unikać trójlistnej koniczyny i czynią to po dziś dzień, nie tykając jej biało - czerwonych kwiatów. — Pszczoła do późnego średniowiecza uważana za święty owad doznaje i obecnie czci, należnej świętości.

„Wszystkie zwierzęta zdychają, ale pszczoła umiera” — mówi bawarskie przysłowie. Skąpcy nie mają szczęścia do pszczoł. Całymi rojami wymierają, jeżeli nie rozda się części zbiorów ubogim. Nie należy targować się przy zakupie uli, gdyż inaczej pszczoły nie chowają się. Najobficiej zbierają miód pszczoły darowane lub otrzymane w spadku. Dlatego utrzymuje się dotychczas zwyczaj niekupowania pierwszego ula, lecz otrzymywania go w darze. Stary zwyczaj, nakazuje witać nowy ul podrowieniem „Szczęść Boże”, jak człowieka

i zaznaczyć na nim święconą kredą dzień przybycia.

Złośliwe uszkodzenie ula uważano dawniej za zbrodnię równą świętokradztwu. Stare saskie prawi karało złodzieja pszczoł śmiercią. Pszczoły przy pisuje się zdolność pojmowania ludzi i brania udziału w ich przeżyciach. Jeżeli w domu ludzie swarzą się, pszczoły się niepokoją i znoszą mało miodu. —

Gdy jeden ze współwłaścicieli pasieki oszuka innych, pszczoły uciekają. Ginie też rój, nabyty nieuczciwie. Nie chowają się również pszczoły, nabywane dla handlu. Czują się wtedy dotknięte na honorze. Wydartą część może im przywrócić ostatni nabywca, biegnąc z nimi możliwie szybko do domu.

Pszczoły należy zawiadomić o śmierci pasiecznika. Zwyczaj ten nie wygasł dotąd.

W Westfalji pukają w takim wypadku trzykrotnie do ula, powtarzając za każdym uderzeniem:

— Obudźcie się! Pasiecznik umarł!

W Oldenburgu przenoszą ula na inne miejsce. a na Morawach okrywają je czarną tkaniną. O ile się pszczoł nie zawiadomi, uciekają, aby więcej nie wrócić.

Już w dawnym Rzymie starało się czynić hałas przy rojeniu się pszczoł śpiewem i uderzaniem w metalowe naczynia. W Niemczech uderza się w takich wypadkach w kosy i dzbany. Hałas ma na celu zmuszenie pszczoł do osiedlenia się w ulu oraz zawiadomienie sąsiadów o objęciu na własność nowego roju. Hałasowanie podczas rojenia się pszczoł nakazane jest w Württembergji przez przepisy leśne z XVII wieku. Wierzenia o pszczołach zamieniły z czasem przesady. A dziś? — Dziś istnieją targi na pszczoły i giełdy miodowe. Hodowla pszczoł została racjonalizowana. Ale mimo to żyją jeszcze po różnych zakątkach pasiecznicy nie kupcy, lecz ojcowie pszczołowego rodu



Wyjątkowo udany model



z pracowni Philippe et Gaston w Paryżu.

KOSMETYKA MIESZKANIA

Pani jest oczywiście zawsze młoda i piękna. To nie ulega żadnej wątpliwości. Jak to robi — jest jej tajemnicą, ale fakt pozostanie faktem. Ale czy młoda i (oczywiście) piękna pani może mieszkać w mieszkaniu, które byłoby raczej odpowiedniem tłem dla jej babki?

Pani musi mieć mieszkanie nawskroś współczesne, mieszkanie nie tak modne jak ona sama. Na mieszkanie niemodne można sobie pozwolić tylko wtedy, kiedy się ma wyjątkowo piękne meble stylowe, ale nie każdego los obdarza pamiątkami rodzinnymi w rodzaju czeczotowych garniturów, częściej, niestety, jest okropna, „dulska“ kanapa.

Co można jednak poradzić na to, że ma się takie właśnie straszliwe graty, i tapety, które były modne, i bezlitosne „landzafy“ na ścianach?

Przedewszystkiem nie rozpaczać, a potem zasłanować się, na czym właściwie polega wdzięk naprawdę nowoczesnych mieszkań?

Otóż przedewszystkiem na tem, że są jasne, czyste i nie mają niepotrzebnych graków.

To jest zasada najważniejsza. I od tego trzeba zacząć modernizację mieszkania.

Najpierw tapety.

Najzdrowsze i najbardziej moderne są ściany poprostu malowane klejową farbą. Po pierwsze czyni to mieszkanie jaśniejszym, a po drugie daje odrazu wrażenie wnętrza nowoczesnego. Kolory najodpowiedniejsze, to kremowy, lub jasno-cytrynowy, błękitny o odcieniu gobelinowym, wreszcie stalowo-popielaty.

Pokój dziecienny może być również morelowo - różowy, ale kolor ten jest niedopusz-

czalny w innych pokojach.

Pokoje maluje się zupełnie gładko, broń Boże, bez żadnych szlaków w górze. Zakończyć można tylko zupełnie gładką listewką o ton ciemniejszy.

Kiedy ściany są już pomalowane, można pomyśleć o ich ozdobieniu. Gładka, jasna ściana jest sama przez się tak ładnym tłem, że ozdabianie jej mu simy ograniczyć do minimum. Należy przejrzeć wszystkie posiadane obrazy i pozostawić tylko te, które rzeczywiście posiadają jakąś wartość. Im mniej będzie obrazów, tem efektowniej się wydadzą się te, które pozostaną.

Dwa obrazy na ścianie — to maximum.

I to obrazy dobrane zarówno treścią, jak i kolorytem. Trzeba również zwrócić uwagę na ich oprawę. Ciężkie, złożone ramy w stylu fałszywego baroku, to rzecz poprostu nie do pomyslenia. Ramy najbardziej no bliwe, to zupełnie gładkie (surowe) drzewo, albo również zupełnie gładka listwa srebrzona, czy (w ostateczności) złocena, z połyskiem prawdziwego metalu. Obecnie każdy stolarz wykona takie ramy. Nie jest to rzecz kosztowna. A obraz niesłychanie zyskuje.

Jeśli nie ma odpowiednich obrazów, najlepiej i najdekoracyjniej wyglądają na takich ścianach grafiki.

A zwłaszcza drzeworyty. Ponieważ zaś oryginalny drzeworyt, prawdziwe dzieło sztuki, nabyć można za 10 — 15 złotych, więc można sobie pozwolić na tę trochę prawdziwej sztuki.

Skończywszy w ten sposób z odnowieniem ścian, pomyślny o meblach.

Meblom, które są jeszcze „używane“ i w dobrym stanie, a mają podniszczone obicia, można te obicia zmienić. Odnowi to je radykalnie.

Zamiast bordo pluszów i kwiecistych adamaszków, dać prosty ryp, lub płótno,

w kolorze, harmonizującym z kolorem ścian, a przy ścianach błękitnych poziomkowe, lub champagne.

Oczywiście, meble muszą być przedtem odświeżone i doprowadzone do dobrego stanu. Jeśli meble są bardzo zniszczone, wtedy trzeba je pomału zastępować nowymi, nie kupując jednak zbyt nowoczesnych,

jak rury metalowe, krzesła wyplatane w kratę, gdyż to raziłoby bardzo przy reszcie starych mebli. A zresztą, rzeczy zbyt skrajne są zawsze przejściowe.

Uzupełnianie starego umeblowania trzeba zacząć przede wszystkim od

stolika na kółkach,

bez którego nie można sobie obecnie wyobrazić małego przyjęcia. Stolik taki najwygodniej jest zamówić u swojego stolarza, który dostosuje go do reszty umeblowania. Wzór może znaleźć w każdym prawie piśmie, poświęconem modzie.

Drugim sprzętem, który modernizuje wnętrza są

półeczki do kwiatów.

I to nietylko do kaktusów. Obecnie wszelkie doniczkowe kwiaty ustawia się na wiszących półeczkach. Półeczki takie są bardzo tanie. Można je zresztą nabyć gotowe na każdym większym targu. Trzeba tylko zwrócić uwagę na kolor, ażeby każda sztuka umeblowania nie była inna. Dużą uwagę trzeba również zwrócić na przedpokój, który dość często

bywa niestety poprostu grafiarnią.

Przedpokój jest bardzo ważny, gdyż daje gościowi pierwszą informację o naszym mieszkaniu. Elegancki kolorowy wieszak, mały stoliczek i taboret — wszystko w jednym kolorze — zadecyduje o charakterze naszego — nazwijmy to — hallu. Na ścianach — tylko fotografia. Sprawa dywanów i firanek domagałaby się osobnego studjum — tu zaznaczyć tylko mogę — że im są prostsze — tem ładniejsze. Dywany nie deseniowe, albo ładne kilimy, a firanki zamiast z fałszywej koronki, z tiulu, ozdobionego haftem, który tak łatwo wykonać według łatwego wzoru jakiegokolwiek kobiecego pisma. I oczywiście na zupełnie prostym gzymsie.

Teraz pozostaje tylko do omówienia

dusza domu — światło.

Lampy są obecnie rzeczą bardzo taną i myślę, że bez żalu rozstanie się pani z jakimś straszliwym żyrandolem, czy „kryształowym“ pajakiem na korzyści prześlicznej, mlecznej kuli, czy jakiegokolwiek nowoczesnej kombinacji szkła i metalu. To są rzeczy naprawdę ładne i bardzo tanie. Wystarczy umieć wybrać. Poza tem, na stojące lampy

modne są jeszcze abażury, które tanio obstałować można u jednej z mistrzyń tej sztuki.

Te wszystkie zmiany, może pani przeprowadzić pomalutku miesiąc za miesiącem, tak, aby budżet domowy na tem nie ucierpiał. W jednym miesiącu zdjąć z szaf okropne „kopsztyki“, co je zmodernizuje dość radykalnie, w innym zabłysnąć światłem z pod nowego klosza, i tak krok za krokiem ku młodości — albowiem to jest hasłem dnia dzisiejszego.

Panie piszą!

Twórczość literacka kobiet w dzisiejszej Polsce

Wśród wydanych ostatnio utworów powieściowych uderza ogromna przewaga prozy kobiecej. Wyraża się ta przewaga zarówno w większej aktywności pisarek starszych, jak i w wielkiej liczbie debiutantek. — Wśród tych wszystkich utworów wybija się na plan pierwszy, jeśli chodzi o debiuty „Obliczne dnia“ Wasilewskiej, recenzjowane na łamach „Głosu“, „Złoty dom“ Grabowskiej,

o którym poniżej, z utworów starszych autorek zwraca uwagę powieść Kazimierzy Alberti „Ci, którzy przyjdą“, Wandy Dobaczewskiej „Zwycięstwo Józefa Żołędzia“, ostatni tom cyklu „Noce i dni“ Dąbrowskiej, tom nowel, szkiców i reportażów Szellburg Zarembiny „Krzyż z papieru“, wreszcie Gustawy Jareckiej powieść „Stare grzechy“. Spróbujemy rozejrzeć się w tym materiale.

1. „Złoty dom“ Grabowskiej

Wysunięcie na plan pierwszy powieści nie jednego, czy nawet kilku bohaterów, lecz większej jakiegokolwiek zbiorowości ludzkiej, koncepcja zbiegająca się z najaktualniejszymi wymogami czasu, nie jest bynajmniej nową koncepcją. Zwłaszcza jeśli tem zbiorowiskiem szeregu „beziemiennych“ bohaterów ma być dom, kamienica. Koncepcja ta posiada już swoje, dość nawet bogate, tradycje literackie, nawet i sceniczne. Nie jest to jednak rzeczą tak łatwą, jak by się to na pierwszy rzut oka

wydawało. Uczyńnię z całej kamienicy — z zbiorowiska tak różnorodnych nieraz jednostek jednego, głównego bohatera powieści, to znaczy wszak zwrócić uwagę na każdego mieszkańca w równej mierze. O ile udało się to Drzewieckiemu w jego powieści „Kwaśniacy“, o tyle znów nie powiodło się Grabowskiej w jej debiucie. — W „Kwaśniakach“ bowiem wysunięta została na pierwszy plan sprawa obchodząca w równym stopniu wszystkich — sprawa komornego.

Przez pryzmat tej właśnie wspólnej sprawy i wspólnego działania, poznajemy dopiero poszczególne jednostki. W ten sposób ani jeden z lokatorów domu przy ulicy Kwaśnej nie wysunął się na plan pierwszy, nie przysłonił sobą innych. Inaczej jest w powieści Grabowskiej. I chociaż zarówno w tytule, jak i w rozdziałach: otwierającym i kończącym powieść zaznaczyła autorka wyraźnie, że bohaterem książki jest dom, „Złoty dom“, jeden z legjonu beziemiennych, nienazwanych kamienic wielkomiejskich, jednak w ten sposób ujętej koncepcji nie zdołała Grabowska konsekwentnie i w całej pełni przeprowadzić. Zamiast niezliczonej ilości bohaterów — mieszkańców domu i tem samym niezliczonej ilości akcji i wątków, lub też jednej, ale obejmującej swym zasięgiem wszystkich, zamiast tego, mamy tu konwencjonalną choć dość ładnie i ciekawie opowiedzianą historję miłosną.

Firank — piękny, choć bez nadziejnie pusty mężczyzna, „ładne zwierzątko“, jak go nazywa autorka, Józka — starsza panna — na gwałt wydająca się za niego i wreszcie Luba, kochająca Franka pierwszą, dziewczęcą miłością, oto trój-

kąt (całe szczęście, że złożony z ludzi, a bez zwierząt, np. koty, które w takich kombinacjach są ostatnio bardzo modne — lolette), trójkąt na którego obwodzie rysuje autorka kilka nieskomplikowanych figur.

To są bohaterowie — postacie pierwszoplanowe. Drugoplane nowo to dozorczyni, matka Józki, beznadziejnie długo umierająca na suchoty, Antośka, służąca piekarza, tło wreszcie stanowią ci wszyscy, których autorka zbywa krótkim, suchym opisem, nie dopuszczając ich do głosu. W ten sposób zwichnięta została niemal u podstaw, koncepcja całości. — Znów, jak w każdej powieści, mamy tu bohaterów — całą hierarchję ich ważności, a dom stanowi tu tylko tło, dekorację umiejscawiającą akcję.

Jak już podkreśliliśmy — autorka opowiada to wszystko cie kawie, a miejscami nawet i wzruszająco. Postacie są żywe, prawdopodobne, a jednocześnie symboliczne i niemal że heroiczne. Oszczędność autorki w gospodarowaniu słowem wywołuje ciekawe efekty i świadczy o znacznej kulturze, umiejscawiającej się tak charakterystycznemu dla debiutantów rozgadaniu. Rażą jedynie wtrą-

cone w kilku miejscach, w toku narracji, uwagi samej autorki. Często naiwne, są dla czytelnika zbędnym, a nieraz nawet żenującym balastem. Tego rodzaju uwagi, spostrzeżenia na marginesie nagromadzonego materiału, pozbawiają czytelnika tej wielkiej przyjemności, jaką jest samodzielne przemyślenie lektury. Zwłaszcza, że autorka nie wiele ma sama do powiedzenia i powtarza kilkakrotnie tę samą myśl. Jeśli — a tak nam się wydaje — „Złoty dom“ jest debiutem, to choć książka ta nie wyróżnia się zbytnią oryginalnością formy czy treści, ani nawet samej koncepcji, jednak świadczy o niewątpliwej umiejętności artystycznego segregowania materiału. A to już dużo, choć oczywiście jeszcze nie wszystko.

Nie zapominajmy jednak, że dziś, gdy sporo posiadamy prawdziwych i oryginalnych talentów prozatorskich, stawiamy wszak młodym autorom dość znaczne wymagania. Jeśli pod tym kątem widzenia, z jak największą dozą pobłażliwości, przeczytamy powieść Grabowskiej, odnajdziemy niejeden ciekawy i dobrze napisany fragment.

HUMOR i SATYRA

Na pełnym morzu



Spostrzeżenia i aforyzmy

Co chcesz, aby tobie czyniono, tego nie czyni nikomu irakemu: upodobania są różne.

Nie opieraj się nigdy pokusie: sprawdź wszystko i zachowaj to, co dobre.

Nie kochaj swego bliźniego, jak siebie samego: jest to swawola, gdy jesteś z siebie zadowolony, a obrazą — gdyś niezadowolony.

Mózg głupca zmienia filozofję w nonsens, naukę w przesady, a sztukę w pedanterję. To nazywa się wykształceniem uniwersyteckim.

Najnikczemniejszym fabrykantem aniołków jest ten, kto próbuje kształtować charakter dziecka.

Zdolny tworzy, niezdolny naucza.

Uczony jest leniuchem, który studjami zabija czas.

Każdy głupiec wierzy w to, czego nauczyli go nauczyciele i nazywa swoją wiarę z takim samym zaufaniem nauką lub etyką, jak jego ojciec nazywał ją objawieniem boskiem.

MÓZG I KRTAŃ

Rzecz działa się podczas ostatnich występów Kiepurę w Wiedniu.

Wśród tłumów publiczności, o-puszczającej gmach opery po skoń-ozonem przedstawieniu stoi jakaś młoda, wytworna dama i nerwowo rozgląda się na wszystkie strony. Wreszcie podchodzi do znakomitego śpiewaka, wychodzącego właśnie z teatru, i mówi:

— Pan Jan Kiepura, król tenorów, prawda?

— Tak jest, łaskawa pani. Czemu mogę służyć?

— Ach, drogi mistrzu, nie mogę znaleźć mego auta. Może pan będzie tak dobry i zawoła swym boskim głosem: „Fryderyku!”

RÓZPORZĄDZENIE.

W pewnym małym miasteczku wisi tablica:

„Baczność! Prąd wysokiego napięcia! Dotknięcie powoduje natychmiastową śmierć. Niestosujący się do niniejszego przepisu, ulega karze 5 zł. grzywny!”

Nikt, kto nie opanował całkowicie swego języka, nie może opanować języka obcego.

Nikt nie może być wyłącznie specjalistą, nie będąc jednocześnie idiotą we właściwym znaczeniu tego słowa.

Gdybyśmy mogli zrozumieć wielkiego człowieka, to byśmy go na pewno powieśnili.

Przynajemy, że Boga, dla którego żywiłmy kult, ukrzyżowaliśmy, gdy stał się widoczny i zrozumiały.

Wśród ograniczonego ludu genjusz staje się Bogiem; każdy mądry do niego, a nikt nie robi tego, co on pragnie.

Przyzwoitość jest spiskiem nieprzyzwoitości z milczeniem. G. B. Shaw.

Śmiech w Dur i Moll

Gdy Franciszek Schalk był jeszcze dyrektorem opery, członkowie orkiestry obawiali się surowej krytyki dyrygenta, który był drażliwy nawet na najdrobniejsze uchybienia. Jednocześnie wiadano

jednak, że Schalk popierał młode talenty, powierzać im poważniejsze zadania

Pewnego dnia zaangażował on młodzieńca, który miał w orkiestrze wykonać partję harfy. Początkujący muzyk był na pierwszej próbie bardzo zalekniony i przeoczył swoje solo. Schalk przerwał i kazał to miejsce jeszcze raz powtórzyć, ale i tym razem harfista nie wszedł w porę. Surowy dyrygent wściekłym wzrokiem ogarnął nieszczęśliwca i okłamał go:

— Cóż to ma znaczyć! Sądziłem, że pan jest początkującym? Więc dlaczego nie robi pan początku?

Energiczna żona



— Jakiś opryszek wszedł do mojego mieszkania, a żona go wpuściła, sądząc, że to ja.

— Gdzie on jest! W więzieniu?

— Nie! W szpitalu!

OMYŁKA.

— Czy nie zechciałby pan podać mi musztardy?

— Niech się pan z tem zwróci do kelnera!

— O, proszę mi wybaczyć omyłkę!

— Czy może wziął pan mnie za kelnera?

— Nie... za dobrze wychowanego.

Sprawozdanie



„Obyczaje tubyleców są już bardzo cywilizowane. Cechuje ich gościnność, o jaką trudno w Europie. Broń nie jest podróżnikom potrzebna”.

MISTRZ KRZYŻÓWEK.

Nauczyciel: — Wymień mi rzekę w Brazylii!

Uczeń: — Na ile liter, proszę pana?

U ANTYKWARJUSZA

Amator: — A więc to jest wykałaczką, którą posługiwał się Beethoven? — Ile żąda pan za nią?

Antykwaryusz: — Żałuję bardzo, nie mogę jej sprzedać. Ale za jednorazowe użycie policzę tylko pięć szylingów.

CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE.

Raut dobroczynny pod protektorem księżnej C... zebrał najwytworniejsze towarzystwo stolicy.

Sama księżna, mocno już podstarzała piękność, zajmuje się buketem.

W pewnym momencie podchodzi pewien młody dyplomata amerykański.

— Proszę kieliszek szampana na biedne dzieci...

— Dwadzieścia złotych — mówi księżna. Poczem macza wargi w koskim płynie i uśmiechając się zalotnie, dodaje:

— Teraz już kosztuje pięćdziesiąt złotych.

Amerykanin jest nieco zaskoczony, ale opanowuje się szybko i grzecznie odpowiada:

— Dziękuję bardzo, księżnej pani... Oto sto złotych, ale poproszę o czysty kieliszek!

ALFONS ALLAIS

Nieporozumienie

Angelina przypominała uderzająco „Madonnę della Sedia” Rafaela o twardszym nieco w razie twarzy. Była wysoka, jasnowłosa i dystygowana. Nie pochodziła wcale z rodziny, no towanej w gotajskim almanachu. Jej ojciec zamiatał ulice Paryża: Matka, niska, tęga, czerwona na twarzy, była różnoscielką chleba w największej piekarni na Boulevard de Menilmontant. Angelina w czasie, kiedy ją poznałem, była pracownicą w magazynie mód. Był już wielki czas, by została moją kochanką, gdyż zaczęła już zbierać na drogę upadku. Radość jej nie miała granic, gdy się do

wiedziała, że nie będzie więcej stroić kapeluszy dla elegantek przedmieścia.

Byłem n tyle głupi, że przed stawielem moją nową zdobycz towarzysiom. Zachwył był ogólny.

Jeden tylko, syn bogatego aptekarza z Amsterdamu, pozwolił sobie na kilka uszczypliwych uwag.

— Niczego sobie jest ta mała. Radzę ci jednak nie przyzwyczajać się do niej.

— Dlaczego?

— Mam wrażenie, że ona z trudnością przyzwyczai się do ciebie.

— Zatrzymam ją, dopóki zechcę.

— Żartuj zdrow! Założę się o 50 ludwików, że w końcu bieżącego roku będzie moją.

Był początek grudnia. 50 ludwików stanowiło dla mnie sumę. Lecz cóż się ryzykuje będąc pewnym swego. Przyjąłem zakład i nie omieszkałem powtórzyć Angelinie słów van Deycka.

— Muszę przyznać, że jest odważny — rzekła. A po chwili:

— Ile to jest 50 ludwików?

— Około 1000 franków.

— Zuchwalec.

Nie mówiliśmy więcej o tem. Ale myślałem wciąż o pięknych ludwikach, które będą czekały na mnie w dniu Nowego Roku.

Jednego wieczora Angelina nie czekała na mnie, jak zwykle. Przyszła bardzo późno. — Ucałowała mnie czulej niż zwy

kle i szepnęła:

— Muszę ci coś rzec. Ale przysięgnij, że się nie rozgniewasz.

— Zobaczę.

— Przedewszystkiem nie zobaczysz. Przysięgniesz?

— Ależ...

— Żadne „ależ”. Przysięgnij.

— Przysięgam.

— Przyznasz, że nie jesteście obecnie bogaci.

— Możesz powiedzieć, że jesteśmy nędzarzami.

— A więc...! Pomyślałam sobie, że gdy można zarobić 50 ludwików, byłoby głupotą dać im ujść.

— Nie rozumiem.

— Byłam u van Deycka. Musi ci teraz wypłacić 50 ludwików.

Nieszczęsna! Tak rozumiała zakład!

— Czy nie wiesz, gasko — wrzasnąłem, że teraz gdy spędziłaś z holendrem połowę nocy, ja muszę płacić?

— Mój Boże! Jakaż ja głupia — szlochała rozpaczliwie. Nagle podniosła głowę.

— Mam myśl. Nie przegrasz zakładu. Pójdę jutro do van Deycka i poproszę go, aby ci nic nie mówił. Wtedy on przegra.

Zgodziłem się chętnie na ten genialny plan. Na swoje usprawiedliwienie muszę dodać, że niedawno spadłem z konia, co przyprawiło mnie o utratę poczucia etycznego.

Dnia 31 grudnia van Deyck wręczył mi lojalnie umówioną sumę.

Nie mrugnawszy okiem, włożyłem pieniądze do kieszeni i zaprosiłem go na kufel piwa.

SKAZANIEC

„Wyrok został oskarżonemu ogłoszony; wykonanie nastąpi o godzinie 19-ej“. Tak brzmiał rozkaz dla dowódcy plutonu egzekucyjnego.

W ciemnej, samotnej celi, w ponurej trumnie z cementu i żelaza — przeżywa skazaniec.

Nadciąga zmierzch i powoli zachodzi słońce, śląc więźniowi swe ostatnie promienie, z trudem przekradające się przez małe, zakratowane okienko. — Promienie stają się coraz krótsze, coraz radsze i wreszcie znikają w ostatnim pożegnaniu. Ciemność zalega celę. Nadchodzi noc.

Okuty w kajdany przypada więzień w kącie do zimnej podłogi. Głowa chyli się do kolan, a skurczone ręce podpierają zmęczone czoło.

Dokoła cisza, śmiertelna cisza!

Z rysów twarzy skazańca bije zaciętość i duma; wzrok zgaszony, beznadziejny, błąka się bez celu po ciemnych ścianach. Żaden ruch, żadne drgnięcie, któreby wskazywało na obecność żywej istoty.

Zaledwie godzina minęła od chwili ogłoszenia wyroku. — Jakże zmieniła się w ciągu tego krótkiego czasu ta twarz, obecnie skamieniała w zaciętości, oczekująca swego przeznaczenia.

Straszne, okrutne, miazdzące było dla skazańca orzeczenie sądu. Dotychczas w chwilach największego zwątpienia nie tracił nadziei: „Jego obrońca, który zawsze miał tyle litości w oczach, a z którego słów płynęło tyle pociechy, uratuje go z pewnością od śmierci“. Zdawało mu się, że wzruszające słowa obrońcy, jego apel do sędziów, do całego świata przekona sąd o jego niewinności i spowoduje odzyskanie swej wolności. Ale stało się ina-

czej. Musi umrzeć, odejść na zawsze od życia! Śmierć, co za okrutne słowo!

Nagle znika niepokój i obawa przed śmiercią, trapiące go nieprzerwanie. Dusza spokojnie oczekuje chwili wyzbycia się swej ziemskiej powłoki. Zdaje mu się, że teraz nie myśli o niczem, ani o starej, złamanej matce, ani o bezdennej rozpaczony żony, ani o dziecku, które niedawno po raz pierwszy, wyciągając do niego swe drobne piastki, z takim trudem wykrztusiło „tata“. Nie myśli o żyjących; nie „noga mu oni w niczem pomóc. Czuje natomiast, że zbliża się do zmarłych. Inny świat przykuwa jego uwagę. Lecz jakże straszne jest to oczekiwanie. Stokroć gorsze od śmierci. Sekundy stają się latami; brak cierpliwości denerwuje go; pragnie on śmierci, ale czempredzej. „Przestań żyć, uciekaj od tego świata!“ huczy w jego mózgu, a tętno bije, jak młot w obliczu walki o życie. Chciałby teraz biegać, śpieszyć się — do śmierci, umrzeć, ale zaraz, natychmiast, niezwłocznie, już!

Powoli stygnie krew w drgających tętnicach i człowiek, znieruchomiał i zagasły, trwa w swym kącie, jak trup, którego jeszcze nie dotknął proces rozkładu.

Lecz nagle ogarnia go bezgraniczna wściekłość, nienawiść do wszystkiego, co żyje i istnieje: „Zniszczenie“. Ta myśl odrazu opanowuje go niepodzielnie. „Muszę umrzeć, ale i tamci, sędziowie, prokurator, policjanci i wogóle ludzie. — Wszystko, wszystko, jego kajdany, mury celi, gmach więzienia musi pójść z nim razem do grobu!“ Krew jego łaknie innej krwi. Tętno znowu bije, jak dzwon.

Rozlega się w małej celi nie-

ludzki krzyk: „Krew!“ Słowo to wydziera się z zaciśniętej gardzieli skazańca.

Krew bije w tętnicach, przypływa gorącą falą do mózgu.

Nowa myśl się rodzi. Wyobraźnia pracuje.

Nie może mieć nadziei na ulaskawienie, na powrót do życia, a jednak nadzieja go nie opuszcza; wierzy w cud. Wydaje mu się, że ziemia drży, rozrywa się, tworzy bezdenną przepaść. Jak mocno bije jego serce!

Śni... Ściany celi, mury więzienia znikają, kajdany pękają, a on wraz ze wszystkim, co go otacza, zapada w głębię na zawsze, na wieczność. Jakże chętnie rozstałby się z życiem w ten sposób! „Zemsta!“ Za te cierpienia, za to poniżenie!“

Niedługo jednak trwa ten sen „Umrzeć, naprawdę umrzeć, zniknąć na zawsze?“ — „Nie!“ Nowy błysk nadziei: Mury się wala, kraty pękają, ziemia drży w posadach; wszyscy uciekają z tego straszego miejsca i on również się ratuje. Zwątpienie chwytą za serce. „Dlaczego ma umrzeć?“ „Czy wyrok jest sprawiedliwy?“ I wydaje mu się, że od trupio-zimnych otaczających go ścian odbija się głośne, wyraźne „Nie“. Dodaje mu to otuchy. Jednym skokiem zbliża się do drzwi, za którymi drzemie dozorca więzienny.

Nadzieja bije z każdej cząstki jego wyprostowanego nagle, jakby okrzepłego ciała. Oczy błyszczą gorączkowo, a serce wraz z krwią wleca do mózgu myśl: „Jesteś niewinny, za chwilę uwolnią cię z tych kajdanów“. Już widzi siebie na wolności. Opiera głowę o ciężkie drzwi celi i marzy: „Ach to przywitanie! Matka, żona, dziecko i wszyscy, którzy mu są bliscy i mili. Jaka ich wszyscy stłknie ogarnie radość! Wolny wśród swoich! Sprawiedliwość zwycięża wszystko, wszystko! Chce żyć, nie umrzeć. Śmierć jest taka ciemna!“

Jakże się teraz śmierci brzydzi i boi! — „Muszę i będzie żył“ powtarza wciąż; mechanicznie błąkają ręce po bezdusznym zamku żelaznych drzwi.

Zdaje mu się, że słyszy wyraźnie kroki, zbliżające się do jego celi. To oni: sędziowie, prokurator, dozorca. Przychodzą, by zwrócić mu wolność, by mu powiedzieć: „To była straszna pomyłka“.

Myśl ta przyprawia go o szal; w oczach czai się dziki, nieokiełznany błysk oczekiwania. Słyszy kroki coraz wyraźniej. Poznaje to ciężkie stapanie. Tak chodził sędzia, który ogłosił wyrok. Już niema najmniejszej wątpliwości. To na pewno sędzia! Któż inny mógłby to być!

Radość jego jest bezgraniczna. Wali z całej siły pięściami w drzwi i co tchu w piersiach woła: „Prędkiej, prędziej! — Przyjdźcie, dobrzy ludzie, uwolnijcie mnie, puście mnie do mojej matki; jestem chory, bardzo chory, nie wytrzymam już dłużej!“

Nieprzytomny w swym podnieceniu nie widzi, że drzwi się rzeczywiście otwierają. Oto sta przed nim ciężka postać o surowym, złem, nieufnym obliczu. Głos dozorca więziennego huczy: „Czego chcesz, ty diabli synu? Już zwarzowałeś? — Cierpliwości, bracišku!“ —

Zgrzyt ciężkiego, żelaznego zamku kończy tę apostrofę.

Chwila gorzkiego, bolesnego rozezarrowania. Lecz nie potrafi ono ovladnąć skazanym. — Zbyt wiele otuchy dodaje mu wizja zwolnienia. Ten dozorca był tylko zjawą. A jednak uporczywie powraca myśl: „To nie zjawą, to prawdziwą, bolesną rzeczywistość“.

Teraz wydaje mu się, iż jest męczennikiem. Odezuwa poprostu fizyczny ból na myśl, że dusza ludzka wystawiona jest na tak niewymowne cierpienia. — W tej postaci nadzieja walczy ze zwątpieniem. Skazaniec nie może ustać na miejscu. Chodzi szybko po celi. „Wszystko wszystko, tylko nie umierać!“ błaga, jak małe dziecko.

Nagle ogarnia go lęk: „O, ta okropna śmierć!“ Strach ścisną za serce. Wilży dokoła siebie martwe twarze, ma wrażenie, że otaczają go duchy. Jak nieznośnie na niego patrzają! Jak go wołają, jak tańczą naokoło, mu skając jego twarz szatami, z których wieje trupia zgnilizna. To już nie bojaźń przed śmiercią, przed ukonieczeniem życia, lecz niewymowne, potworne obrzydzenie obejmuje całą jego istotę. Uciec stąd przez góry i doły, przez morza i lądy, byle jaknajdalej od tego straszego korowodu. W poczuciu swej bezsilności rzuca się na ziemię i potężne łkanie wstrząsa całym jego ciałem. Straszy go echo własnego głosu. Łka, zawieszony między życiem a śmiercią, bytem, a zniszczeniem.

Dla pokonania bojaźni zrywa się, potrząsa kajdankami. — Brzęk ich jest znakiem życia, melodia nadziei. Jak pięknie brzmi ten rytmiczny brzęk w celi! Powoli, powoli ruchy jego zamieniają się w dziki szalony taniec.

W zupełnym wyczerpaniu wiać do swego kąta. Siedzi młoczący, poważny i nieruchomy. Wzrok jego jest zimny i błędny.

Słychać odsuwanie ryglów. Rozlega się obojętny, poważny głos: „Wstań i wyjdź!“

Instynktownie czuje, że godzina jego wybiła. Idzie teraz na śmierć; są to ostatnie jego kroki.

Zastygł w swoim kącie, nie rusza się. Znowu rozlega się surowy głos.

Zrywa się szybko z miejsca i zbliża się zdecydowany do wyjścia. Śmiertelna cisza dokąła. Nikt nie śmie jej zakłócić. Przy drzwiach jednak załamuje się. Cudownie poprostu wydaje mu się być w celi. Ma teraz jedno jeszcze życzenie: chciałby się pożegnać z murami, ze ścianami swojej celi. — Odczuwa do nich sentyment. Jak one w ostatnich jego chwilach pocieszały go i jak litośnie za nim się teraz oglądają! Tych młoczących dobrych ścian nie może opuścić bez pożegnania!

Chciałby płakać, ale nie może. Bojaźliwie rozgląda się wokoło poraz ostatni. Surowość urzędników więziennych jest dla niego pocieszeniem. Czuje się bohaterem. „Kiedyś świat dowiedzie się, iż byłem niewinny“.

Cela opustoszała...

Ujrawszy księdza, ponownie załamuje się. Zupełnie o tem zapomniał. Mógł przecież modlić się do Boga...

Pluton egzekucyjny gotowy. „A więc śmierć, niema ratunku“. Nie płacze, nie żali się. Spowiada się cicho, bez protestu. Oczy jego, zwrócone do nieba, patrzą w ciemną masę, z której nie przedziera się promień ani jednej gwiazdy. Wszędzie ciemność, wieczna noc. — Nawet latarnia, wysoko zawieszona nad bramą więzienną rzuca jakby ciemne światło.

Jeszcze trochę, a nie stanie wśród żyjących. Czuje, jak lodowacieje, jak go ogarnia chłód śmiertelny. Zamierają w nim nerwy, krew zastyga, a tętno ledwo, ledwo bije. Zamyka oczy i nic już nie czuje...

Mechanicznie zbliża się do miejsca kaźni. Gdy pada rozkaz wykonania wyroku, nerwy jego już właściwie nie drgają.

A. Rolnogórski.

Habsburgowie na widowni



Ex-cesarzowa Zyta, arcyksiężę Otto i księżniczka Józefina żegnają arcyksiężnę luxemburską, której złożyli wizytę na lotnisku w Ewre.

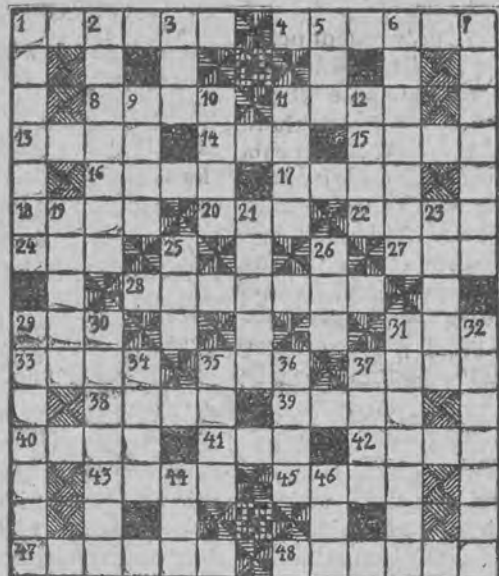
Lotnicy egipscy w Paryżu



złożyli wieniec na grób Nieznanego Żołnierza

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Opera. 4) Miasto w Hiszpanji. 8) Zniechęcenie. 11) Narodowość. 13) „Chłopek” — w martwym języku. 14) Znany aktor kabaretowy. 15) „Obok” — inaczej. 16) Muślin. 17) Wdzięk. 18) Staropolski tytuł. 20) Kogut. 22) Ziemia uprawna. 24) Zwierzę domowe. 27) Gwóźdź spajający. 28) Klejnot. 29) Skrót nazwy oznaki sportowej. 31) Liczebnik. 33) Imię żeńskie. 35) Zwierzęta domowe. 37) Klasa społeczna. 38) Praca na roli. 39) Stalowa nie. 40) Szata liturgiczna. 41) Spójnik. 42) Kładka na rzece. 43) Jajeczka rybie. 45) Jeden z pie-

ciu zmysłów. 47) Bogini sprawiedliwości. 48) Zażalenie. Pionowo: 1) Strój dla konia. 2) Odstępca. 3) „Koniec” — w obcym języku. 5) Miara powierzchni. 6) Rzeka we Włoszech. 9) Planeta. 10) Bitwa. 11) Rzeka w Rosji. 12) Bózek miłości. 19) Sławny prawodawca starożytny. 21) Postać z „Quo Vadis”. 23) Drzewo górskie. 25) Imię żeńskie. 26) Rzeka w Rosji. 29) Część okna. 30) Śmieszna cecha „nowobogackich”. 31) Imię starogermańskie. 32) Kłątwa. 34) Trunek. 35) „Przewraca się”. 36) Ogrody owocowe (wspak). 37) Nabożeństwo. 44) Pierwiastek chemiczny. 46) Roślina.

Zagadka szaradowa

Cały pierwszy — pół drugiego to jest w zimie coś lubego, bez wyjątku dla każdego, a najbardziej dla całego. Lecz z tym całym trochę krucho, bo urwane ma „on ucho” — ale o nie mniejsza w zimie, bo do czapki je zawinie... Z tem ci gorzej, że „sukmana” sięga tylko nad kolana, zimne wiatry gdy powieją, to nożeta mu skołceją —

kiedy jednak jest on cały, to frasunek o to mały... Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe”, do dnia 7 października. Za trafne rozwiązania redakcja przeznaczona drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 24 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Szaur, elf, ost, ara, safa, ergo, dekorator, ale, Oka, Pełoponez, Etna, Iran, teza, sen, zoo, marka.

Pionowo: Zet, Ufa, mole, karo, sak, ter (wspak), adept, sport (wspak), groza, bar, Dan, Ente, lak, nie, Erna, Aza, sok.

Rozwiązanie treningu myślowego



Odbiorca poznał natychmiast, że ma do czynienia z falsyfikatem. Napis na skrzyni bowiem, nie mógł być robiony szablonem, ponieważ litery robione szablonem mają przerwy (tak jak to widzimy na powyższym rysunku). Rzeczywiście okazało się, że ory-

ginalna skrzynia została ukradziona, a zamiast niej podstawiono podobną skrzynię, na której zrobiono napis pendzlem i farbą. Dzięki, po wyżej opisanym, drobnym niedokładnościom, uważny odbiorca poznał oszustwo.

NAGRODY

Nadesłano 187 rozwiązań, z czego 149 było dobrych. Nagrodę otrzymał Paweł Goldberg, ul. 11-go Listopada 58. Po odbiór nagrody zgłosić się

należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między 5-7 po południu.

Gambit pionem damy grany na turnieju mistrzowskim w Syrakuzach

Białe: Dr. Seitz (Niemcy)
Czarne: Rzeszewski (St. Zjed.)
1. d2-d4 d7-d5
2. Sg1-f3 e7-e6
3. e2-e3 Sb8-d7
4. Sb1-d2 f7-f5
5. c2-c4 c7-c6
6. Dd1-b3? Lf8-d6
7. g3-g4 Sf7-f6
8. Sd2-bf1 ...
Białe grają bez odpowiedniego planu i zostają formalnie wypunktowane.
8. ... 0-0
9. Le1-d2 Dd8-e7
10. Sb1-c3 Kg8-h8
11. Wa1-e1 d5xe4
12. Ld3xe4 e6-e5!
13. Sf3xe5 Sd7xe5
14. d4xe5 Ld6xe5
15. Db3-c2 ...

Znowu przesadnie trwożliwie przesunięcie, aby odparować b7-b5 oraz Le6 i Ld5. Należałoby spróbować 15. Sc3-c2.
15. ... f5-f4!
16. e3-e4 14-f3
17. g2-g4 Sh6-f5!
18. Dc2-d3 Sf5-d6
19. Sc3-d1 Le8-h3
20. Ld2-b4 Wa8-d8
21. Dd3-c2 Wf8-e8
22. Lc4-d3 Dc7-e6!
Grozi zdobycie piona zarówno na a2 jak i na h2.
23. Sd1-e3 De6-a2
24. b2-b3 Da2xe2
25. We1xc2 Le5-f6
26. Lb4-a5 Wd8-d7
27. g4-g4 Akt rozpaczy
27. ... Sd6xe4
28. Ld3xe4 We8xe4
29. Wh1-g1 Lh5-g2
30. La5-d2 If6-e5
31. Ke1-d1 We4xe3!
32. f2xe3 f3-f2

Białe się poddały. Partja elegancko przeprowadzona przez byłe cudowne dziecko szachowe. 7-3sbb2x6

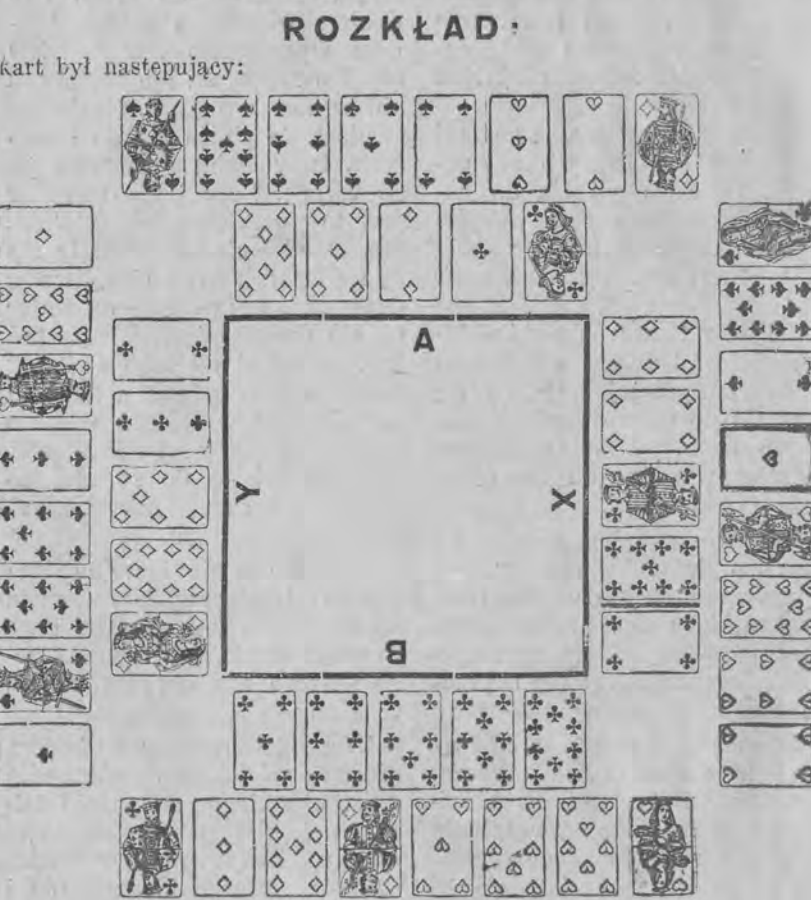
Czy wiecie, że...

...w Anglii wyrabiano już sukno w VIII wieku. Było ono w doskonałym gatunku i znane w całej Europie
...konfekcja gotowych sukien jest bardzo młoda. Dopiero w 1791 roku panna Teilard w Paryżu założyła pierwszy tego rodzaju zakład i rozesała drukowane cenniki.
...cesarzowa Eugenia w 1859 roku nosiła na balu białą atlasową suknię, którą zdobyły 103 tytułowe fałbanki.
...w średniowieczu mężczyźni no sili gorsety. Petrarka w pewnym liście do swego brata skarży się na cierpienia, którym podlega przy sznurowaniu gorsetu.
...w średniowieczu panował straszny luksus w dziedzinie futer. W roku 1300 w Paryżu było 444 kuszniery.
...już w roku 1529 znano suknie i palta, które można było nosić na dwie strony.
Skunks pojawił się po raz pierwszy w roku 1859, na targach lipskich.
...„Porte jupe Pompadour” — było to pomysłowe urządzenie, umieszczone przy sukience, dzięki któremu można było podnieść spodniczkę jednocześnie z czterech stron.
...w torebce elegancki paryskiej, oprócz pudernicki i szminki, znajduje się obecnie płaskie pudełeczko, zawierające miniaturową gąbkę. Gąbeczka ta służy do usuwania śladów czekolady lub kremu w cukierni.
...pisma kobiece coraz mniej miejsca poświęcają kosmetyce, a coraz więcej zdrowiu. Miejsce porad kosmetycznych zajmują obecnie przepisy gimnastyczne, dział sportu i rady z dziedziny higieny.

KĄCIK BRIDGE'A

Niezwykła klęska

Istnieją w bridge'u t. zw. „Zapowiedzi hamujące”, które są rodzajem bluffu, mającego na celu zatrzymanie przeciwników w licytacji, lub zniechęcenie ich do zapowiedzi gier wysokich, kończących czy szlemowych.
Przy pewnych układach kart bluff taki udaje się, przy innych, bardziej wyraźnych, zachęca ra-



STAN:

A. B — 0, X. Y. — 27 na robra.

LICYTACJA

A.	X.	B.	Y.
pas	pas	2 pik (III) 1)	pas (II) 2)
4 pik 3)	pas	5 trefl (I) 4)	pas 5)
6 pik 6)	contra	6 bez aty 7)	contra
pas	pas	pas	

- 1) dla zahamowania przeciwników — forsingowa odzywka: 2 w wysokim kolorze.
- 2) mądry pas, Y od razu zorjentował się w bluffie.
- 3) pełne uzasadnienie, wobec longiera pikowego, asa trefl i figury karowej.
- 4) błąd niewybaczalny, trzeba było pasować, ponosząc już teraz konsekwencje nieudanego bluffu.
- 5) konsekwentny pas.
- 6) jeszcze nie rozumie, błędnie licytując szlemika pikowego, zamiast poprzeć w trefl.
- 7) ratuje się jak może...

ROZGRYWKA:

Y.	A.	X.	B.
as pik	4 pik	2 pik	3 karo
3 pik	5 pik	10 pik	5 kier
7 pik	6 pik	dama pik	9 karo
9 kier	2 kier	4 kier	7 kier
król pik	9 pik	4 karo	8 kier
król kier	3 kier	10 kier	dama kier
8 pik	walet pik	4 trefl (?)	walet karo
2 trefl	as trefl	9 trefl	5 trefl

Teraz B. przebija damę trefl królem w ręku i robi wszystkie lewy.
X. Y. zrobili kilka błędów w rozgrywce. Największym błędem było zrzucenie przez X — 4 trefl przez co B ma dojście do ręki. W przeciwnym razie nie może przebić damy trefl królem, gdyż walet

zatrzyma longiera. Y. zmarnował również lewę na asa karo.
W rezultacie tej niezwykłej gry A. B. zrobili 7 lew, czyli szlemik dolicytowany bez pięciu. Klęska jakich niewiele. Zapis dla X. Y. — 2000 pkt.!

Centralna Ładownia Akumulatorów
Lódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.
NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.
WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

PROFESOR Stanisław Nirnstein
udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE
ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p